GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 2 grudnia 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 14,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 279.11076, 1

Nakład 59 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś

KALENDARZ ASTRONOMICZNY 2026

Temat dnia

Putin nie zamierza kończyć wojny

Dla niego wojna jest sposobem istnienia państwa: narzędziem kontroli nad własnym terytorium, dającym możliwość atakowania innych – mówi Mychajło Podolak. ▶ 4-5

Ekonomia

Polski rolnik musi działać już dziś

W produkcji zbóż nie mamy szans dorównać Ukrainie. W produkcji mięsa – już ją wyprzedzamy. Dla rolników najważniejsza jest ucieczka do przodu. ▶ 10

Sport

Irański bojkot losowania

FOT. REUTERS/MARCO BELLO

Gianni Infantino, prezes FIFA pielęgnujący „serdeczną przyjaźń" z prezydentem USA, właśnie przekonał się, że do obietnic tego ostatniego lepiej się nie przywiązywać. ▶ 24

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908129 49>

1 RP

Konflikt USA - Wenezuela

Czy Trump zaatakuje?

Napięcie rośnie, Waszyngton i Caracas rzucają wzajemne oskarżenia, a nieopodal wybrzeży Wenezueli czeka armada amerykańskich okrętów. Co z tego wyniknie?

Maciej Czarnecki

• **25listopada 2025 r., Caracas, Wenezuela. Nicolas Maduro podczas protestu przeciwko możliwemu atakowi USA** FOT. REUTERS/LEONARDO FERNANDEZ VILORIA

Donald Trump oskarża prezydenta-uzurpatora Wenezueli Nicolasa Maduro (rządzi mimo przegranych wyborów) o organizowanie przemytu narkotyków do USA. Od września rozbudowuje amerykańską obecność wojskową w regionie. Skierował na Morze Karaibskie i Pacyfik kilkanaście okrętów, w tym najpotężniejszy lotniskowiec świata USS Gerald R. Ford, oraz ok. 15 tys. żołnierzy.

Wśród tych sił są elitarne jednostki antyterrorystyczne przeprowadzające ataki na łodzie, którymi przemytnicy mają szmuglować narkotyki do USA. Zabito w nich już ponad 80 osób.

W czwartek Trump zapowiedział, że Waszyngton niedługo rozpocznie działania, by powstrzymywać przemytników także na lądzie. W sobotę zaapelował, by uznawać przestrzeń powietrzną nad Wenezuelą za zamkniętą.

„Zabić wszystkich"

W niedzielę Maduro wysłał utrzymany alarmistycznym tonie list do OPEC (Organizacji Państw Eksportujących Ropę Naftową), oskarżając USA, że tak naprawdę zamierzają „przejąć" wenezuelskie rezerwy ropy. Są one największe na świecie.

Tego samego dnia przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Jorge Rodriguez zarzucił Amerykanom „morderstwa" na morzu, po raz pierwszy przyznając, że na niszczonych łodziach giną obywatele Wenezueli.

Legalność uderzeń budzi spore wątpliwości także w samych USA. Politycy na Kapitolu z obu partii ocenili, że jeśli potwierdzą się doniesienia „Washington Post", sekretarz obrony Pete Hegseth powinien odpowiedzieć na zbrodnię wojenną. Według źródeł dziennika na początku września oddział SEAL Team 6 przeprowadził ponowny atak, by dobić rozbitków zbombardowanej łodzi. Miał zrealizować w ten sposób ustny rozkaz szefa Pentagonu: „Zabić wszystkich".

Sekretarz obrony określił to mianem „fake newsa", a Trump zapewnił, że wierzy mu „w 100 procentach". Dopóki jest u władzy, szanse na pociągnięcie Hegsetha do odpowiedzialności wydają się niewielkie.

Ultimatum dla Maduro

Nie jest pewne, czy Amerykanie rzeczywiście zamierzają zaatakować Wenezuelę. Według źródeł agencji Reuters obalenie Maduro przez siły USA to jedna z opcji. Możliwe też, że ruchy Trumpa są formą piętrzenia presji na uzurpatora, by sam uciekł z kraju, lub na jego otoczenie, by go obaliło.

Trump przyznał, że rozmawiał z Maduro, lecz odmówił podania szczegółów. Źródła „Miami Herald" twierdzą, że postawił mu ultimatum: możesz ocalić siebie i najbliższych, jeśli natychmiast opuścisz kraj. Maduro miał odmówić.

Wielu Wenezuelczyków szczerze nienawidzi Maduro, a według nieoficjalnych sondaży opozycjonistka Maria Corina Machado, którą wzmocnił tegoroczny Pokojowy Nobel, ma ponad 80 proc. poparcia. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcy poparliby interwencję USA.

Sam Biały Dom na pewno chętnie powitałby nowe władze Wenezueli, bo Maduro zapisał swój kraj do antyamerykańskiego obozu Chin i Rosji. Według „Wall Street Journal" jeśli Amerykanie zdecydują się na interwencję, ani Pekin, ani Moskwa czy Teheran nie kiwną palcem, bo są zajęte swoimi problemami i budowaniem relacji z Trumpem.

Według źródeł CNN na poniedziałkowy wieczór (amerykańskiego czasu) zaplanowano naradę ws. dalszych kroków wobec Wenezueli z udziałem Trumpa i jego najważniejszych współpracowników, m.in. Hegsetha, sekretarza stanu Marco Rubio i przewodniczącego kolegium połączonych szefów sztabów gen. Dana Caine'a. ●

• **Wyborcza.pl**

eprasa.pl 8470f8ae54

Roman Imielski

Mniej szumu, więcej faktów

Nie przesądzamy po 10 sekundach, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Nie oceniamy po 10 sekundach, czy ktoś jest dobry, czy zły. Nie krytykujemy osób po 10 sekundach za to, jak wyglądają, jakim mówią językiem i gdzie mieszkają.

10 sekund. Pomyśl, że tylko na tyle spotykasz się ze znajomymi, idziesz na randkę albo opowiadasz swoje życie. Że tylko 10 sekund trwa rodzinna kolacja lub wymarzone wakacje. 10 sekund na relacje, 10 sekund na życie... Trochę mało, prawda?

Bo otaczający nasz świat jest skomplikowany i w 10 sekund nie da się go wytłumaczyć. A tyle właśnie trwa większość filmików w sieciach społecznościowych, które wszyscy scrollujemy, a niektórym nawet wierzymy.

Więc skąd poczucie, że 10 sekund wystarcza, abyśmy wiedzieli wszystko o sytuacji, którą ktoś nagrał telefonem i wrzucił do internetu? Że możemy oceniać zachowanie kogoś, kogo nigdy wcześniej nie spotkaliśmy?

O tym właśnie jest nowa kampania „Wyborczej": aby nie oceniać innych po kilku sekundach, aby nie ferować wyroków, zanim nie pozna się wszystkich szczegółów. Bo może się okazać, że człowiek z pozoru wyglądający na przestępcę i mówiący z obcym akcentem jest ratownikiem medycznym, który właśnie ratuje komuś życie. Tak jak w filmie inaugurującym nową kampanię Wyborcza.pl: mniej szumu, więcej faktów.

O tym właśnie jest nowa kampania „Wyborczej": aby nie oceniać innych po kilku sekundach, aby nie ferować wyroków, zanim nie pozna się wszystkich szczegółów

Bo jesteśmy ludźmi. Jesteśmy o wiele bardziej skomplikowani, niż próbują nam wmówić niektóre mało wiarygodne darmowe serwisy czy algorytmy internetowych platform.

Nasza redakcja to ponad 200 dziennikarzy i redaktorów rozsianych po całej Polsce. Codziennie publikujemy w serwisie Wyborcza.pl ponad 100 materiałów, część z nich ukazuje się także w papierowej „Gazecie Wyborczej".

Rozmawiamy z ekspertami, a gdy się coś wydarzy, staramy się być na miejscu, znaleźć świadków, opowiedzieć historię widzianą na własne oczy. Nie tylko w naszym kraju – często jeździmy w bardzo odległe z polskiej perspektywy rejony, bo dzieją się tam rzeczy ważne lub ciekawe.

W świecie pełnym szumu weryfikujemy informacje, sprawdzamy fakty i źródła, rzetelnie przedstawiamy rzeczywistość. To często żmudna i długa praca, materiały śledcze czy reportaże powstają czasami przez wiele miesięcy.

Dziękujemy, że Państwo to doceniacie. Dziękujemy, że stawiacie na prawdziwe dziennikarstwo. ●

Andrzej rysuje

Hongkong
Po pożarze osiedla wieżowców

FOT. REUTERS/AMR ALFIKY

Policjanci z jednostki ds. identyfikacji ofiar katastrof (DVIU) pracują na miejscu tragicznego pożaru, który wybuchł w środę w kompleksie mieszkalnym Wang Fuk Court w Tai Po w Hongkongu.

Kara dla Biedronki

105

MLN ZŁ

taką karę nałożył na koncern Jeronimo Martins prezes UOKiK za nieprecyzyjne i mogące wprowadzić klientów w błąd informacje o akcjach promocyjnych „Specjalna Środa" i „Walentynkowa Środa".

▶ Wyborcza.biz

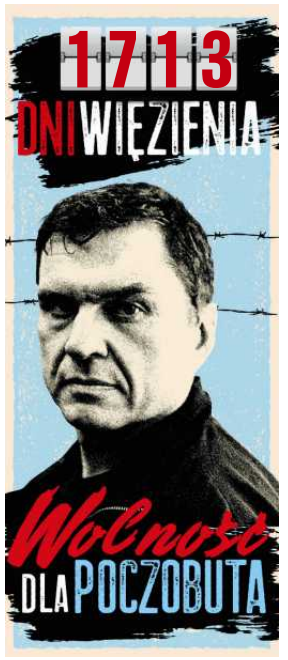

Paracletus cimiciformis
Podstępna mszyca, która oszukuje mrówki

Relacje mszyc z mrówkami należą do jednych z najbardziej fascynujących w świecie przyrody. W zamian za słodką wydzielinę (spadź) mrówki pielęgnują mszyce i chronią je przed biedronkami.

Wśród kilkuset (w Polsce – ok. 700) gatunków mszyc jest jeden, który podstępnie wykorzystuje chroniące je mrówki, aby dobrać się do ich larw. To niemająca polskiej nazwy Paracletus cimiciformis.

Rozwój tej mszycy jest złożony. W uproszczeniu: w pierwszym roku żeruje na liściach (głównie pistacji). Pod koniec przenosi się na korzenie traw.

Tam mszyce przyjmują dwie formy, które są bezskrzydłe i różnią się kształtem ciała. Jedna z nich jest bardziej zaokrąglona, a druga z kolei spłaszczona.

Jedne i drugie są pielęgnowane przez mrówki, które oczekują, że w zamian za to dadzą im spadź.

Zaokrąglone mszyce faktycznie im ją dają. Te płaskie jej nie produkują. Wytwarzają za to substancje zapachowe, podobne do tych, które emitują larwy mrówek. Mrówki mylą płaskie mszyce ze swoimi larwami i zanoszą do mrowiska. Gdy mszyce znajdą się w komorze

FOT. HJALTE KJÆRBY

lęgowej, przystępują do ataku. Przebijają kłujką ciała larw mrówek i wysysają z nich hemolimfę, czyli owadzi odpowiednik krwi. Mrówki nie zdają sobie z tego sprawy, więc mszyce mogą bezkarnie działać. Jakby tego było mało, wiosną mrówki posłusznie wynoszą mszyce na powierzchnię, a tam mogą bez przeszkód się rozmnażać.

Choć zachowanie tych mszyc może być z naszego punktu widzenia straszne, to ma sens. Dzięki temu, że udaje im się oszukać mrówki, trafiają do względnie ciepłego gniazda, gdzie mogą łatwiej przetrwać zimę. ●

Mateusz Sowiński

Partia Grzegorza Brauna jest na granicy delegalizacji. Jeszcze kilka wyskoków pana Brauna i opowieści jego ludzi na zasadzie wspierania Putina, i wtedy ta granica zostanie przekroczona

MARCIN KIERWIŃSKI
szef MSWiA w „Rozmowie Piaseckiego" TVN24

1 RP

eprasa.pl 8470f8ae54

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

eprasa.pl 8470f8ae54

Doradca Zełenskiego dla „Wyborczej”

Putin nie zamierza kończyć wojny

▲ 16 czerwca 2024 r. Andrij Jermak i Wołodymyr Zełenski podczas szczytu pokojowego w Szwajcarii FOT. PAP / EPA / ALESSANDRO DELLA VALLE

Dla niego wojna jest sposobem istnienia państwa: narzędziem kontroli nad własnym terytorium, dającym możliwość atakowania innych krajów – mówi Mychajło Podolak.

ROZMOWA Z
MYCHAJŁO PODOLAKIEM
doradcą prezydenta Ukrainy

WIKTORIA BIELIASZYN: Pana niedawny przełożony Andrij Jermak podał się w piątek do dymisji, a w sobotę opublikował oświadczenie, w którym oznajmił, że pójdzie na front i jest przygotowany na każde represje. „Zhańbiono mnie i nie obroniono mojej godności, mimo że jestem w Kijowie od 24 lutego 2022 roku. Dlatego nie chcę sprawiać problemów Zełenskiemu: jadę na front. Oburza mnie brud kierowany pod moim adresem, a jeszcze bardziej oburza brak wsparcia ze strony tych, którzy znają prawdę” – powiedział. Jak pan to skomentuje?

MYCHAJŁO PODOLAK: Andrij Jermak pełnił funkcję szefa biura prezydenta przez długi czas, bo od 2020 roku. Praktycznie nieustannie pracował u jego boku, wykonywał szeroki zakres zadań, był bardzo aktywny.

Z czasem jego wizerunek polityczny został silnie zdemonizowany – Andrij Jermak stał się głównym celem spekulacji i ataków. W konsekwencji przez cały czas znajdował się pod ogromną presją psychologiczną. W licznych publikacjach przedstawiano go głównie w negatywnym świetle, co – i w tym się z nim całkowicie zgadzam – nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nie zapominajmy, że włożył ogromny wysiłek w organizację procesu negocjacyjnego, przygotowanie naszej grupy, a ostatnio także podczas rozmów w Genewie.

Jeśli po czymś takim musi odejść, i to właściwie w kluczowym momencie wojny, a może wręcz, gdy jest szansa na jej zakończenie, to reakcja emocjonalna jest w pełni zrozumiała. Myślę, że za kilka dni, kiedy emocje opadną, jego oceny i wypowiedzi będą bardziej wyważone.

Ta demonizacja, o której pan wspomniał, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością?

– Andrij Jermak stał się po prostu głównym celem negatywnych ataków i licznych spekulacji. Znam go bardzo dobrze, miałem okazję się przekonać, że cechuje go wysoki profesjonalizm, gotowość do pracy w praktycznie nieograniczonym, całodobowym rytmie, dążenie do znajdowania możliwie najskuteczniejszych rozwiązań oraz bezwarunkowe wsparcie udzielane prezydentowi. Pracował zgodnie z jego wizją i wykonywał wszystkie polecenia, koordynując to, co wymagało współpracy z głową państwa. W praktyce konfiguracja władzy wyglądała tak, że głównym „strategiem” był prezydent, natomiast Andrij Jermak realizował zadania, które przed nim stawiano.

20 listopada Wołodymyr Zełenski spotykał się z frakcją Sługa Ludu i mówił, że nie zamierza zwalniać Andrija Jermaka. Dlaczego zmienił zdanie?

– Prezydent kieruje się nadrzędnym priorytetem, jakim jest dobro kraju. Gdy zauważył narastający wewnętrzny chaos, uznał, że musi zareagować.

W warunkach wojny prezydentowi zależy na zachowaniu konsolidacji społeczeństwa. Nie chodzi o całkowitą jednomyślność, bo ta w demokracji jest niemożliwa, lecz o to, by unikać czynników, które dodatkowo dzielą, niezależnie od tego, czy są realne, czy sztucznie wykreowane.

Prezydent chciał też, aby partnerzy zagraniczni nie koncentrowali się na negatywnym wizerunku poszczególnych polityków, ale mogli swobodnie i konstruktywnie współpracować z Ukrainą nad wzmocnieniem jej obronności.

Tymczasem wokół Andrija Jermaka narosło tyle spekulacji, że zaczęło to utrudniać zarówno proces negocjacyjny, jak i szkodzić wewnętrznej jedności.

Dlatego w imię dobrych relacji z partnerami, co jest na tym etapie wojny niezwykle ważne, prezydent zdecydował się „poświęcić” swojego kluczowego współpracownika.

Wielu komentatorów zwraca uwagę, że doniesienia dotyczące korupcji na najwyższych szczeblach władzy osłabiają pozycję Zełenskiego, zarówno w kontekście polityki międzynarodowej i negocjacji pokojowych, jak i wewnątrz kraju. W toczących się śledztwach figurują nazwiska osób, które odgrywają ważne role polityczne.

– Na przestrzeni postsowieckiej korupcja po rozpadzie ZSRR stała się jednym z głównych elementów relacji gospodarczych. Rosja dodatkowo wzmacniała te zjawiska, wpływając na elity innych państw poprzez ich „kupowanie”: dotyczyło to dziennikarzy, liderów opinii, biznesu, a także prób tworzenia nieformalnych struktur lobbystycznych.

W Ukrainie jednocześnie mamy dobrze funkcjonujące organy antykorupcyjne. Widać to na przykładzie afer w sektorze energetycznym: bardzo szybko przeprowadzono działania operacyjne, a następnie procesowe, prezydent natychmiast zażądał politycznej odpowiedzialności, w tym dymisji ministrów. Teraz trwają procesy sądowe i dalsze czynności śledcze.

Podobnie szybka była reakcja w sprawie dymisji Jermaka, choć jak dotąd nie ma przeciwko niemu dowodów. Niemniej sama jego rezygnacja dowodzi, co podkreślają nasi partnerzy w UE, że ukraińskie organy antykorupcyjne są skuteczne i niezależne. To potwierdza, że Ukraina wykazuje zerową tolerancję dla korupcji.

Mówi pan o zerowej tolerancji państwa dla korupcji, ale jednocześnie wszyscy pamiętamy niedawne protesty, które odbyły się w Ukrainie po tym, jak Wołody-

eprasa.pl 8470f8ae54

Doradca Zełenskiego dla „Wyborczej”

myr Zełenski podpisał ustawę faktycznie ograniczającą niezależność NABU (Narodowe Antykorupcyjne Biuro Ukrainy). Ludzie wyszli wtedy tłumnie na ulice po raz pierwszy od początku inwazji, by wyrazić sprzeciw wobec działań władz.
– Po pierwsze, nie chodziło o ograniczenie, lecz o przeniesienie nadzoru nad organami antykorupcyjnymi do Prokuratury Generalnej lub Ministerstwa Sprawiedliwości, tak jak funkcjonuje to w wielu krajach europejskich. Społeczeństwo jednak uznało, że pełna autonomia całej struktury antykorupcyjnej powinna zostać zachowana. Dlatego ludzie wyszli na ulice, co jest normalną reakcją w demokratycznym państwie.

To naturalne, że społeczeństwo protestuje, gdy nie rozumie działań podejmowanych przez instytucje państwowe, i domaga się wyjaśnień lub przywrócenia poprzedniego stanu rzeczy. Prezydent zobaczył reakcję obywateli i przywrócił status quo. Dziś pion antykorupcyjny działa całkowicie autonomicznie, przejrzyście i aktywnie. Moim zdaniem wszystko to mieści się w standardach zachowań typowych dla demokratycznych państw.

Porozmawiajmy o negocjacjach pokojowych. Prezydent Rosji Władimir Putin jeszcze w czwartek powiedział, że „wojna się skończy, kiedy ukraińskie wojska ustąpią z zajmowanych terytoriów”.
– Zacznijmy od tego, że Amerykanie przygotowali pierwszy plan negocjacyjny, który składał się z 28 punktów. Potem odbyła się runda rozmów Ukraina – USA w Genewie, po której plan stał się bardziej realistyczny. Jest jeszcze stanowisko Rosji, które wciąż nie zostało w pełni przedstawione. Oficjalnie Rosjanie dopiero teraz otrzymali uaktualniony plan i go analizują.

Publiczne wypowiedzi Putina są na tym etapie przewidywalne, standardowe i często oderwane od rzeczywistości. Trzeba je traktować jako element presji i taktyki negocjacyjnej – próbę wpływania na proces, który dopiero się formuje. Obecnie więc mamy inicjatywę USA, stanowisko Ukrainy, brak pełnego stanowiska Rosji, i typową rosyjską propagandową presję stosowaną w polityce zagranicznej, która ma wpływać na negocjacje.

Jeśli chodzi o kwestie terytorialne i powojenne bezpieczeństwo w Europie, istnieje kilka wrażliwych tematów, które zostały wyłączone z bieżących rozmów i mają być omawiane osobno, na poziomie przywódców państw.

Pierwszy to kwestia terytorialna, a drugi – architektura powojennego bezpieczeństwa w Europie. Chodzi nie tylko o gwarancje dla Ukrainy, ale o model bezpieczeństwa dla całego kontynentu – zarówno militarny, jak i instytucjonalny, bo Rosja nie przestanie stanowić zagrożenia dla nas wszystkich.

Odnośnie do terytoriów: według prawa międzynarodowego nie można po prostu dokonać agresji, zająć cudzych ziem i oczekiwać ich uznania. Jeśli by przyjąć taką formułę, oznaczałoby to konieczność zmiany podstawowych zasad prawa międzynarodowego. Każde państwo mogłoby napaść na inne, przejąć jego majątek i terytorium, a jeśli długo utrzymuje okupację, to stałoby się jego „właścicielem”. To oznaczałoby koniec istniejącego porządku prawnego, który gwarantuje suwerenność, integralność terytorialną i podmiotowość państw. Zastąpiłoby go „prawo siły”, oparte wyłącznie na przemocy. Trudno sobie wyobrazić, by jakiekolwiek państwo demokratyczne zaakceptowało taki precedens.

Niektóre wypowiedzi Donalda Trumpa wskazują na to, że byłby skłonny się nad tym zastanowić.
– Nie mogę odpowiadać za Trumpa, ale spójrzmy na to spokojnie: wszystko, co teraz pojawia się w przestrzeni publicznej, to w dużej mierze próby wpływania na przebieg dyskusji i negocjacji. Sam proces negocjacyjny dopiero się zaczyna.

Odbyła się już produktywna runda rozmów USA – Ukraina, w wyniku której wprowadzono pewne zmiany w planie. Teraz [dziś – red.] odbędzie się spotkanie USA – Rosja. Wtedy będziemy mieli oficjalne stanowisko Rosji i dopiero wtedy będzie można mówić konkretnie o potencjalnym porozumieniu, kończącym aktywną fazę wojny.

Czyli nie pokój?
– Mówię „aktywna faza”, bo wciąż pozostaną nierozwiązane kwestie.

Rosja nie potrafi istnieć bez agresji, w obecnej koncepcji tego państwa agresja jest integralną częścią jej funkcjonowania. Putin i Rosja będą zawsze stanowić zagrożenie dla Europy, inwestując w różnego rodzaju działania zewnętrzne: cyberataki, prowokacje dronowe, ingerencje w procesy polityczne czy finansowanie partii w celu wpływania na wybory.

Głównym celem Rosji na tym etapie jest symulowanie gotowości do negocjacji i stawianie warunków, ale w rzeczywistości chodzi o przeciąganie czasu.

Gorąca faza wojny w Ukrainie pozwala jej stosować prowokacyjne działania wobec innych krajów Europy, takich jak Polska, państwa bałtyckie, a także Mołdawia czy Rumunia.

Dlatego powinniśmy zachować spokój. Istnieją publiczne oświadczenia, np. pana Trumpa, stanowisko Ukrainy i wypowiedzi przedstawicieli Rosji, ale sam proces negocjacyjny jest znacznie bardziej złożony. Wymaga czasu i wypracowania formalnych, wstępnych pozycji.

Bloomberg doniósł niedawno, że pierwotny plan pokojowy, który przedstawił Trump, był właściwie planem napisanym przez Rosjan. „Wall Street Journal” pisał, że Kreml potajemnie prowadzi rozmowy z Waszyngtonem o wspólnym biznesie tuż po zawarciu pokoju z Ukrainą. Jak pan to skomentuje?
– Jeśli chodzi o wspólny biznes z Rosją, doświadczenie pokazuje, że kończy się on zwykle dużymi konfliktami. Poza Chinami, wszystkie inne kraje mają niestety złe doświadczenia w tym zakresie. Rosja zawsze dąży do dominacji w takich projektach. Chiny natomiast dominują w relacjach z Rosją i traktują ją głównie jako źródło zasobów dla swojego kraju. Poza sprzedażą surowców, raczej nie pozwolą Rosjanom prowadzić niezależnego biznesu z kimkolwiek.

Jeśli chodzi o plan pokojowy, to oczywiście pojawiły się przecieki, które wszyscy widzieliśmy. Dla nas sytuacja wygląda jednak inaczej: mamy moderację ze strony USA, naszego partnera, który przedstawił nam tzw. Plan Trumpa, niezależnie od tego, gdzie i jak powstał. W Genewie prowadzona była dalsza praca nad wprowadzeniem poprawek, co jest normalnym roboczym procesem.

Ale wyciekły jednak rozmowy, które wiele mówią o tym, jak ten plan powstawał. I nie jest to dla Ukrainy dobra wróżba. Przecież w rozmowie między Jurijem Uszakowem i Kiriłłem Dmitrijewem wprost padło: przedstawią nasz plan jako swój, pewnie nie w całości, ale maksymalnie podobny.
– Wszystkie przecieki dotyczące rozmów Uszakowa, Dmitrijewa czy innych asystentów Putina uważam za wewnętrzną sprawę USA. Nie ma to dla nas bezpośredniego znaczenia. Dla Ukrainy kluczowe jest stanowisko USA jako oficjalnego partnera, od którego otrzymaliśmy propozycje. Pracujemy nad nimi w ramach negocjacji, wprowadzając własne korekty, opierając się na faktach.

Rosja natomiast często w swoich wypowiedziach zniekształca fakty dotyczące wojny i sytuacji na froncie, więc nasz proces negocjacyjny musi być prowadzony bardzo uważnie. Wszystkie wewnętrzne rozmowy czy przecieki nie mają dla nas znaczenia. Liczy się oficjalny proces negocjacyjny, w którym pracujemy i który nas satysfakcjonuje.

Tylko że równolegle w mediach pojawiają się doniesienia o presji, jaką Amerykanie mają wywierać na ukraińskie władze. Nie boi się pan, że Trump będzie próbował dogadać się z Putinem ponad głowami Ukraińców?
– Nie da się podjąć żadnej poważnej decyzji bez udziału Ukrainy i Europy, bo chodzi przecież o bezpieczeństwo całego kontynentu. Tu pojawia się też ważny wątek:

Bezpieczeństwo Europy będzie zależeć przede wszystkim od samej Europy. Owszem, wciąż jest jeszcze okno czasowe, kiedy USA pełnią rolę ochronnego „parasolowego” partnera, ale i to trzeba przemyśleć

MYCHAJŁO PODOLAK

Europa mogłaby działać szybciej i bardziej zdecydowanie. Niestety, choć rozumie ona ryzyko ze strony Rosji i wie, że trzeba budować nowe bezpieczeństwo, więcej inwestować w Ukrainę i jej siły zbrojne, często zachowuje się, jakby czekała na inicjatywę innych.

To błędna strategia. Bezpieczeństwo Europy będzie zależeć przede wszystkim od samej Europy. Owszem, wciąż jest jeszcze okno czasowe, kiedy USA pełnią rolę ochronnego „parasolowego” partnera, ale i to trzeba przemyśleć.

Oczywiście, w przestrzeni publicznej pojawia się dużo informacji o rzekomych naciskach, ale taka jest natura polityki zagranicznej: to zawsze jest polityka nacisku i kontrnacisku. Ukraina ma swoje argumenty i skutecznie uczestniczy w negocjacjach. Ale byłoby bardzo dobrze, gdyby Europa była bardziej aktywna. Żeby powstrzymać Rosję, aby nie parła dalej i nie stosowała prowokacji, negocjacje muszą się toczyć w konfiguracji USA, Ukraina, Europa i Rosja.

W naszych poprzednich rozmowach podkreślał pan, że Europa już rozumie zagrożenie ze strony Rosji i że ma pewność co do europejskiego wsparcia dla Ukrainy. Dalej tak pan uważa?
– Oczywiście. Kluczowe państwa, takie jak Niemcy, Francja, Włochy, nie wspominając o Polsce, Czechach czy krajach północnej Europy: Norwegii, Danii, Finlandii, Szwecji oraz państwach bałtyckich, w pełni rozumieją sytuację. Owszem, im dalej od epicentrum wojny, tym mniej niektóre kraje mogą to odczuwać, ale w Europie panuje konsensus, że Ukrainę trzeba maksymalnie wspierać i w nią inwestować, zarówno w bezpieczeństwo, jak i we wspólne programy, np. wojskowe.

W Europie coraz wyraźniej widać też, że podstawą przyszłej wspólnej armii do obrony wschodniej granicy Europy mogą być Siły Zbrojne Ukrainy. To wymaga przeglądu wielu koncepcji, w tym inwestycyjnych.

Problem polega na tym, że w Europie jest 30 państw, każde z własnymi interesami i kwestiami wyborczymi. Dlatego decyzje wymagają długich dyskusji i nie zawsze prowadzą do jednomyślności.

A jest pan pewny, że Donald Trump nie będzie usiłował zmusić Ukrainy do ustępstw, których żąda konsekwentnie Władimir Putin?
– Ukrainy nie da się zmusić do kapitulacji po prawie czterech latach wyczerpującej i pełnej nienawiści wojny. Rosja celowo ostrzeliwuje ludność cywilną, atakuje centra miast, niszczy infrastrukturę energetyczną. Przecież to jawne przejawy ludobójstwa.

Ukraina się nie podda. Nie da się jej do tego zmusić. Myślę, że pan Trump doskonale to rozumie. Dlatego działa tak, by doprowadzić do zatrzymania aktywnej fazy działań wojennych, zmniejszenia ich intensywności. To racjonalny sposób postępowania.

Jednak same techniki negocjacyjne nie wystarczą. Stany Zjednoczone rzeczywiście skutecznie prowadzą proces negocjacyjny, ale równocześnie trzeba stosować metody przymusu wobec Rosji.

Jakie?
– Równolegle z organizacją negocjacji należy wprowadzać znacznie surowsze sankcje. Jestem przekonany, że wcześniej czy później model będzie wyglądał właśnie tak: bardziej aktywne, w tym militarne, wsparcie Ukrainy przez Europę oraz jej bardziej zdecydowana postawa w kwestiach powojennej organizacji kontynentu, większy nacisk Stanów Zjednoczonych na Rosję.

Putin wielokrotnie pokazywał, że nie chce i nie może zakończyć wojny. Dla niego wojna jest sposobem istnienia państwa: narzędziem kontroli nad własnym terytorium, dającym możliwość atakowania innych krajów

Jakie są dzisiaj „czerwone linie”, na przekroczenie których Ukraina się nie zgodzi?
– Przede wszystkim nigdy nie zgodzimy się na utratę podmiotowości i suwerenności. Niemożliwa do zaakceptowania jest też utrata terytoriów. Jasne, że istnieją obecnie okupowane obszary, faktycznie kontrolowane przez administracje okupacyjne, ale prawnie pozostają one ukraińskie.

Konieczny jest też dla nas rozwój własnych sił zbrojnych Ukrainy: muszą być one duże, nowoczesne i doinwestowane. Rozstawione wzdłuż wschodniej granicy z Rosją.

Ważny jest rozwój systemów rakietowych i dronów oraz szeroka, strategiczna produkcja wojskowa w kraju. Potrzebujemy też gwarancji bezpieczeństwa, aby w przypadku, gdy Rosja zdecyduje się kontynuować działania wojenne, Ukraina nie została z nią sam na sam, tak jak to miało miejsce w lutym 2022 roku.

Rosja nie powinna być obecna w Ukrainie w żadnej formie: ani finansowo, ani politycznie, jak to niestety miało miejsce długo po rozpadzie ZSRR.

Rosja nadal traktuje postradziecką przestrzeń jako swoją strefę wpływów, w której może bezkarnie pełnić funkcje policyjne wobec innych państw, jak w Białorusi czy obecnie w Gruzji. Dla Ukrainy jest to absolutnie nie do przyjęcia. ●

Mychajło Podolak

• doradca prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, jeden z przedstawicieli Ukrainy w rosyjsko-ukraińskich negocjacjach pokojowych w 2022 roku

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

eprasa.pl 8470f8ae54

Ministerstwo wciąż chwali się marnowaniem pieniędzy

Za jednego uczestnika programu Moje Zdrowie NFZ płaci kilkaset złotych, choć w wielu poradniach pacjenci nie są nawet ważeni, tylko pytani o to, ile ważą. Mimo przepłacania i niewiarygodnych danych Ministerstwo Zdrowia chwali się że program „oferuje wygodne zarządzanie zdrowiem".

Judyta Watoła

Przed tygodniem ujawniliśmy na łamach „Wyborczej", że mimo drastycznej dziury w budżecie NFZ Fundusz wciąż przepłaca za program Moje Zdrowie. W planie było wydanie 193 mln zł do końca roku. W rzeczywistości NFZ zapłaci poradniom trzy razy więcej.

Moje Zdrowie i spory o podział zysków

Dzieje się tak ponieważ na programie można wyjątkowo dobrze zarobić. Poradnie POZ, czyli podstawowej opieki zdrowotnej, chcą więc skorzystać z okazji.

Pakiet badań i dwie porady w ramach programu zostały celowo przepłacone. Jak pisaliśmy w „Wyborczej", miał to być prezent dla właścicieli poradni, by nie urządzali żadnego protestu przed wyborami prezydenckimi (program wszedł w życie w maju).

Podaliśmy przykłady przepłaconych badań. Na przykład za pomiar glukozy we krwi NFZ płaci poradniom 15 zł, choć w cennikach laboratoriów dla placówki opieki zdrowotnej jego koszt to ok. 3 zł.

Dowodem na to, że mamy do czynienia z celowym przepłacaniem, jest raport na temat Mojego Zdrowia sporządzony przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Agencja napisała w nim, że konieczne jest wprowadzenie „elementu zachęcającego podmioty medyczne do aktywizacji, co może być realizowane za pomocą płatności".

Pełny pakiet badań został wyceniony na ponad 300 zł. Drugie tyle poradnia dostaje za zważenie i zmierzenie pacjenta oraz udzielenie mu porady dotyczącej stylu życia, ewentualnie porady dietetycznej. Na każdym pacjencie poradnia zarabia więc kilkaset złotych. Stąd ogromne zainteresowanie programem i przekroczenie planowanego budżetu.

Zyski są tak znaczne, że pielęgniarki, które też mogą udzielać porad w ramach Mojego Zdrowia, zaczęły się skarżyć, że nie mają w nich udziału. Pisał o tym niedawno branżowy portal Rynek Zdrowia. Pielęgniarki nie dostają dodatkowych pieniędzy od poradni za wypełnienie ankiety i udzielenie porady pacjentowi albo wyręczają ich w tych czynnościach lekarze, żeby nie miały pretekstu do upominania się o dodatkowe pieniądze.

Nieważenie pacjentów to standard?

Pytaliśmy w NFZ, czy wobec bezprecedensowego kryzysu finansowego, w jakim się znajduje, przewiduje korektę stawek za badania. Fundusz nie udzielił nam odpowiedzi na to pytanie ani kiedy zbieraliśmy materiał do artykułu, ani po jego publikacji.

Zareagowali za to czytelnicy, z których wielu poskarżyło się na jakość świadczenia w programie Moje Zdrowie.

„Właśnie zakończyłem uczestnictwo w programie Moje Zdrowie i wielka chała. Z wypełnioną w domu ankietą udałem się do przychodni POZ, gdzie pani pielęgniarka nawet nie spojrzała na to, co w tej ankiecie wpisałem. Po wielu trudach udało jej się wejść na stronę internetową, gdzie spisała skierowania na wykonanie badań w wyznaczonym laboratorium, nawet nie pytając mnie, czy mi coś dolega, czy na coś choruję. Jedynie zapytała o moją aktualną wagę i wzrost, co było jej potrzebne do wyliczenia BMI. I tyle. Po wykonaniu badań umówiłem się na podsumowującą wizytę u lekarza pierwszego kontaktu, który pobieżnie zerknął w ekran, mówiąc »W porządku«. Gdy już zbierałem się do wyjścia z gabinetu, pan lekarz dał mi dwie papierowe recepty i dopiero na korytarzu odczytałem, że mam skierowanie na kolonoskopię i receptę na płyn do przygotowania się na zabieg. Chciałem spytać lekarza o jakieś szczegóły, ale było to już niemożliwe, bo w gabinecie była pacjentka. Pobieżne informacje podała mi recepcjonistka przychodni. Na samo badanie i zabieg kolonoskopii w przychodniach NFZ w moim mieście najkrócej czeka się 167 dni, więc czekam..." – napisał jeden z internautów.

„U mnie wyglądało to tak, że zostałem zważony w ubraniu i butach, ciśnienie zmierzono mi tak, że tuż po przejściu 3 km wyszło 97/59, gdy w domu średnio wychodzi mi 115/82. Na moją uwagę, że coś jest nie tak z tym pomiarem zostałem zrugany, że cały dzień pani mierzy i jeszcze nikt nie narzekał. Efektem tych badań było skierowanie na teleporadę do dietetyka, który zapytał, po co właściwie się do niego zgłaszam" – napisał inny z czytelników.

„Nie zostałam zważona ani zmierzona, poproszono mnie tylko o podanie tych danych. Zmierzono mnie tylko w pasie i zbadano ciśnienie (na dodatek źle, bo kazano trzymać rękę na kolanie, a nie na wysokości serca, tak więc wynik był zawyżony). Lekarz stwierdził, że cholesterol jest podwyższony, ale na razie nic z tym nie trzeba robić. »Proszę zmienić dietę« i to był koniec porady" – skarży się pani Ewa.

Inna internautka mimo braku ważenia pochwaliła program: „Bez problemu byłam w stanie podać te dane, bo ważę się regularnie, więc nie straciłam 5 minut wizyty na niepotrzebne ważenie, za to lekarz kompleksowo omówił każdy wynik badania i poświęcił czas na pogłębienie historii leczenia oraz historii chorób w rodzinie".

Prof. Magdalena Olszanecka-Glinianowicz ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, prezes Polskiego Towarzystwa Badań nad Otyłością, zwraca jednak uwagę, że brak ważenia to poważny problem.

– Kilku moich kolegów profesorów skorzystało z tego programu i też nie zostali zważeni. Wychodzi na to, że jest to standard postępowania w poradniach. Powinno to zostać napiętnowane, a NFZ za niezważonego pacjenta nie powinien płacić. Po pierwsze dlatego, że ludzie często latami się nie ważą. Nawet osoby chore na otyłość tego nie wiedzą i podają wagę sprzed lat, na przykład 80 kg, podczas gdy już ważą 100 kg. Inni całkiem świadomie trochę sobie odejmują, żeby lepiej wypaść – mówi prof. Olszanecka-Glinianowicz.

Pochwała „przewrotu kopernikańskiego"

Są jednak i tacy, którzy Moje Zdrowie bardzo chwalą. „Protokoły, jak utrzymać się w zdrowiu, to przewrót kopernikański. Dajcie szansę lekarzom rodzinnym na zapobieganie, a nie tylko leczenie, a efekty przyjdą. Ograniczenie finansowania tego programu to wylanie dziecka z kąpielą. Pieniądze przeznaczone na profilaktykę zwrócą się z nawiązką" – napisał jeden z obrońców programu.

• **Minister zdrowia (dziś już była) Izabela Leszczyna na konferencji prasowej na temat programu „Moje Zdrowie". 14 maja 2025 r.** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Za pomiar glukozy we krwi NFZ płaci poradniom 15 zł, choć w cennikach laboratoriów dla placówki opieki zdrowotnej jego koszt to ok. 3 zł

W odpowiedzi na nasz tekst sukces programu postanowiło też nagłośnić Centrum e-Zdrowia. Jego post na platformie X zamieściło na swoim profilu także Ministerstwo Zdrowia oraz centrala NFZ i odziały Funduszu.

„Już ponad 2 miliony osób wzięło udział w programie Moje Zdrowie!" – pochwalił się CeZ. „To wielki krok w kierunku lepszej profilaktyki zdrowotnej polskich pacjentów. Jak pokazują doświadczenia wielu krajów, każda 'złotówka' wydana na profilaktykę oznacza zaoszczędzenie 5 złotych na leczenie w przyszłości" – napisało dalej.

Opisało także, kto wziął już udział (dwie trzecie to kobiety) i kto może jeszcze z niego skorzystać.

„Program Moje Zdrowie to nie tylko liczby – to realne korzyści dla pacjentów: szybki dostęp do informacji, wygodne zarządzanie zdrowiem i bezpieczne rozwiązania cyfrowe" – zachwalał dalej CeZ, a za nim ministerstwo i NFZ.

Na czym polega efektywna profilaktyka

Na czym polega „wygodne zarządzanie zdrowiem", w poście nie wytłumaczono. Skąd informacja, że złotówka wydana na Moje Zdrowie da oszczędność pięciu złotych, także nie wiadomo. Po pierwsze, poprzedni program, czyli Profilaktyka 40+, mimo że zobowiązywało do tego rozporządzenie ministra zdrowia, nie przeszedł ewaluacji. Nie wiadomo więc, czy przyniósł jakiekolwiek korzyści tym, którzy z niego skorzystali. Po drugie, badania naukowe nie potwierdzają informacji o tym, że profilaktyka polegająca na badaniach kontrolnych przynosi oszczędności w systemie ochrony zdrowia.

– Efektywna profilaktyka to na pewno poddawanie się szczepieniom, bo wtedy zwiększa się odporność populacji na daną chorobę. Co do reszty, to udowodniono raczej, że większość programów profilaktycznych jest nieskuteczna. Nieliczne są efektywne medycznie, a jeszcze mniej jest efektywnych kosztowo – mówi prof. Rafał Niżankowski, internista i anestezjolog, organizator pierwszych studiów z zakresu zdrowia publicznego i inicjator Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia w Krakowie oraz Agencji Oceny Technologii Medycznych.

Prof. Niżankowski zwraca także uwagę, że większość programów w Polsce polega na wykonywaniu jakichś badań kontrolnych, ale nie zapewnia pacjentom, którzy mieli złe wyniki, ścieżki leczenia.

Poprawy zdrowia Polaków nie będzie

W odpowiedzi na artykuł o przepłacaniu za program Moje Zdrowie otrzymaliśmy także prezentację dotyczącą sukcesu programu w poradni Baltimed w Gdańsku. Z programu skorzystało w niej 300 osób.

W ankietach 88 proc. kobiet i 79 proc. mężczyzn stwierdziło, że nie nadużywa alkoholu. Wszyscy nadużywający zadeklarowali, że nie będą już więcej nadużywać.

Do niskiej aktywności fizycznej przyznało się 35 proc. kobiet i 21 proc. mężczyzn. Równocześnie jednak nadwagę lub otyłość stwierdzono u 38 proc. kobiet i 62 proc. mężczyzn.

Do nieprawidłowych nawyków żywieniowych przyznało się 49 proc. kobiet i 55 proc mężczyzn. Nieprawidłowy lipidogram miało 48 proc. kobiet i 63 proc. mężczyzn. Jednocześnie porady dietetycznej udzielono tylko 3 proc. kobiet i 12 proc. mężczyzn.

– Mój komentarz jest taki: zidentyfikować czynniki ryzyka jest stosunkowo łatwo. Jednak z tego faktu nie wynika żadna korzyść zdrowotna. Niezbędna jest skuteczna interwencja trwale modyfikująca czynnik ryzyka. A z tym jest problem – mówi prof. Niżankowski.

I tłumaczy dalej: – Weźmy pierwszy z brzegu czynnik. Pan doktor zidentyfikował osoby palące. Aby program był skuteczny, powinien podjąć interwencję antynikotynową. Z prezentacji nie wynika jednak, jaki odsetek pacjentów przestał trwale palić. A dopiero zaprzestanie palenia przynosi korzyść i tylko wtedy można powiedzieć, że w tym zakresie profilaktyka jest skuteczna. Dlatego moim zdaniem nie należy spodziewać się poprawy zdrowia Polaków po programie Moje Zdrowie. ●

1 RP

eprasa.pl 8470f8ae54

Lewica, która łączy, a nie dzieli

Lewica może być bardziej skuteczna wtedy, gdy nie skupia się na bratobójczej walce o to, kto jest fajniejszym „lewakiem”.

ROZMOWA Z
MAGDALENĄ BIEJAT
wicemarszałkinią Senatu (Wspólne Jutro, klub parlamentarny Lewicy)

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

TOMASZ NYCZKA: Kto wygra wybory na przewodniczącego Nowej Lewicy i dlaczego będzie to Włodzimierz Czarzasty?
MAGDALENA BIEJAT: – Nie wiem, kto będzie szefem Nowej Lewicy. Z tego, co się orientuję, Włodzimierz Czarzasty nie wyraził jeszcze gotowości do startu, za to na pewno startują Agnieszka Dziemianowicz-Bąk i Krzysztof Gawkowski. A o tym, kto wygra, zdecydują członkowie Nowej Lewicy.

Wybory 14 grudnia. Włodzimierz Czarzasty deklaracji rzeczywiście jeszcze nie złożył, ale przekonuje, że namawiają go do tego startu duże struktury, w tym na Mazowszu. Powinien startować?
– Nie będę dyktować kolegom z Nowej Lewicy, kto powinien startować w ich wyborach. Każdy ma prawo to zrobić, a to struktury ostatecznie wybiorą przewodniczącego lub przewodniczącą.

Żadna to tajemnica, że pani marszałkini i byłym polityczkom Razem, które rok temu odeszły z partii, bliżej jest do ministry Agnieszki Dziemianowicz-Bąk. Gdyby mogła pani w tych wyborach głosować, to byłaby pani kandydatka?
– Tak, gdybym mogła, głosowałabym na Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk. To polityczka mojego pokolenia 40-latków, która okazała się bardzo skuteczną ministrą, walczy na co dzień o nasze najważniejsze postulaty związane z rynkiem pracy, ochroną praw osób z niepełnosprawnościami. Udało jej się wprowadzić, w bardzo przecież liberalnym rządzie, rentę wdowią czy pilotaż skróconego czasu pracy. To są bardzo konkretne osiągnięcia, które ja doceniam, a być może docenią też członkowie i członkinie Nowej Lewicy.

Na Lewicy potrzebujemy zmiany pokoleniowej. Gdyby do tego doszło, to byłoby na pewno dobrze przyjęte przez wyborców. Ale nie jestem członkinią Nowej Lewicy, więc głosować nie będę.

W partii mówi się, że najpierw Włodzimierz Czarzasty nie chciał was w Nowej Lewicy, a teraz wy nie chcecie do niej dołączyć. To jak to jest?
– Nie ma to dla naszej współpracy większego znaczenia, czy należymy do partii. Nie chcę też zmieniać partii jak rękawiczek. Przed chwilą przecież byłam w partii Razem i chwilowo nie myślę o dołączeniu do innej. Odeszłam z Razem, ale zostałam w Koalicyjnym Klubie Parlamentarnym Lewicy, bo wierzę w to, że powinniśmy się na lewicy wspierać, łączyć. Nie jestem w partii, ale jestem w tej koalicji, i wspieram lewicowych polityków, którzy realizują dobre pomysły.

To się zmieni przed wyborami? Dołączy pani do Nowej Lewicy?
– Może tak, może nie. Na razie skupiamy się z Darią Gosek-Popiołek, Joanną Wichą, Dorotą Olko i Anną Górską na budowaniu naszego stowarzyszenia Wspólne Jutro.

Macie swoich parlamentarzystów, radnych. Jeździ pani po kraju i spotyka się z sympatykami. Dlaczego powstało Wspólne Jutro?
– Tworzymy przestrzeń dla ludzi, którzy niekoniecznie chcą się zapisać do partii. Która łączy zarówno liderów w swoich środowiskach, którzy do żadnej partii nie należą, jak i liderów, którzy w partiach są. Znajdzie pan tu i ludzi Nowej Lewicy, i Polski 2050, i Koalicji Obywatelskiej, choć nie dominują oni w naszym stowarzyszeniu.

Jeśli mamy budować lewicę, która łączy, a nie dzieli, to musimy wyjść poza środowisko partyjne. Ten sposób działania jest mi bliski, bo ja wywodzę się z organizacji społecznych. Całe moje życie przed wejściem do polityki spędziłam w organizacjach pozarządowych.

Z badań wynika, że pułap dla lewicy w Polsce to jest 15-20 proc. Na razie w sondażach żadną miarą tego nie osiągamy. Wspólne Jutro ma pomóc w tym, żeby przekonać ludzi, pozwolić im poznać progresywnych działaczy.

Renta wdowia, in vitro, wolna Wigilia, tych spraw, które się lewicy udało, jest więcej. Powtarzacie, że po to lewica jest w rządzie, żeby je załatwiać. Ale dwie konstytutywne dla lewicy sprawy – związki partnerskie i aborcja – się nie udały. Wkurza to panią?
– Oczywiście, że jestem wkurzona. Na PSL, który jest wielkim hamującym tych projektów. Ale jestem też zawiedziona postawą premiera Donalda Tuska. Uważam, że jako lider całego rządu mógłby mocniej o to zawalczyć.

Powiedziała mu to pani?
– Tak, nie mam problemu z tym, żeby mówić kolegom, co myślę, uczciwie przedstawiać, jakie jest moje zdanie.

I co?
– Wszyscy wiemy, co premier o tym sądzi. Kilkakrotnie już powiedział publicznie, że taki mamy skład Sejmu i nic się nie da zrobić. Jestem przeciwna takiemu stawianiu sprawy.

Oczywiście, jest trudniej, dlatego, że część wyborców o progresywnych poglądach głosowała na Trzecią Drogę. Dlatego zachęcam ich, by na przyszłość nie dali się szantażować emocjonalnie, tylko głosowali zgodnie z własnym interesem i przekonaniami, bo wtedy na pewno będzie łatwiej zawalczyć nam o rzeczy, na których im zależy. Ale jesteśmy w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy.

Porozumienie między Lewicą a PSL w sprawie okrojonej wersji związków partnerskich pokazuje, że dogadać się można.

Jestem przekonana, że gdyby premier kładł na to większy nacisk, traktował jako jeden z priorytetów rządu prawa człowieka, związki partnerskie, prawo do aborcji, to bylibyśmy dzisiaj w innym miejscu. Niestety, tak się nie stało.

Teraz mamy prezydenta, który wszedł na wojenną ścieżkę z rządem i na pewno nie będzie nam nic ułatwiał, a do tego jesteśmy dwa lata do tyłu z reformami, na które wszyscy czekali, a które przecież zmobilizowały naszych wyborców w 2023 roku.

Może po prostu jest tak, że trzeba łowić wyborców po prawej stronie, bo takie są trendy w polityce, to mówią sondaże, i te postulaty muszą być odłożone na półkę?
– Nie, absolutnie tak nie jest. Niestety liberalni politycy przestraszyli się polityków prawicowych i postanowili podszywać się pod nich, a to tylko wzmacnia skrajną prawicę.

Tu nie chodzi o to, żeby dzisiaj ścigać się z prawicą na to, jak bardzo będziemy prześladować imigrantów albo lekceważyć prawa kobiet czy mniejszości, tylko żeby zajmować się realnymi problemami ludzi – mieszkaniami, dostępnością do transportu publicznego, cenami produktów spożywczych. Na tym należy się skupić.

Dwa lata kłóciliście się z Polską 2050 o kredyt 0 proc. tylko po to, by na końcu z niego zrezygnować. Może ta koalicja jest po prostu niesterowna?
– Uważam, że to, że część z tych sporów odbywa się publicznie, to nie jest zła rzecz. Jesteśmy koalicją różnych partii. Choć rozumiem irytację wyborców, którzy patrzą na te publiczne spory. PiS przecież tak ustawił sobie koalicję, że wszyscy byli jak monolit i karnie powtarzali przekaz dnia, byli jak banda robotów. My robotami nie jesteśmy, myślimy za siebie, mamy różne programy.

To dobrze, że debata na temat kredytu 0 proc. działa się publicznie. Mogli w niej brać udział eksperci i obywatele. Dzięki temu zamiast dopłat do kredytów powstał najbardziej ambitny program mieszkaniowy w III RP, dzięki któremu rocznie może powstać 20 tys. mieszkań na wynajem. To jedna piąta tego, co budują dziś deweloperzy. Sama zapowiedź tego programu spowodowała, że przyrost cen mieszkań wyhamował, bo tak działa wolny rynek.

Od samego początku było jasne, że będą konflikty, negocjacje, my jako lewica też niektóre walki przegrywamy, choć uważam, że te najważniejsze udało się wygrać.

> *Liberalni politycy przestraszyli się polityków prawicowych i postanowili podszywać się pod nich, a to tylko wzmacnia skrajną prawicę*
>
> MAGDALENA BIEJAT

A co przegraliście?
– Na pewno nie udało nam się wprowadzić związków partnerskich w takim kształcie, na jakim nam zależało. Oczywiście zobaczymy, co się teraz wydarzy z realizacją wyroku TSUE w sprawie transkrypcji aktów małżeństwa wydanych w krajach Unii Europejskiej.

Premier jest sceptyczny, powiedział, że „Europa nie może nam nic w tej sprawie narzucić”, a Polska będzie respektować wyrok, lecz „zgodnie z krajowymi przepisami”.
– Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, w której obecny rząd nie wykonuje wyroków TSUE. Jesteśmy rządem proeuropejskim, którego politycy w poprzedniej kadencji bardzo ostro krytykowali rząd PiS za niewykonywanie wyroków TSUE. Zresztą Trybunał nie wyszedł z inicjatywą sam z siebie. To polski Naczelny Sąd Administracyjny poprosił go o wykładnię. To po pierwsze. A po drugie, ten wyrok wynika bezpośrednio z umów międzynarodowych i traktatów, na które – jako Polska – sami się zgodziliśmy.

Nie byłoby tego problemu, gdybyśmy mieli związki partnerskie w takiej wersji, którą na samym początku zaproponowała Katarzyna Kotula. Ale teraz nie ma innego wyjścia niż ten wyrok wykonać.

Z sondaży wynika dziś, że Tusk pożera przystawki. Co powinna zrobić lewica? Startować za dwa lata samodzielnie?
– Tak. Absolutnie tak. To pokazały wybory w 2023 roku. Że wyborcy mobilizują się wtedy, kiedy mają realny wybór i kilka list.

Nie dopuszcza pani w ogóle scenariusza wspólnego startu z KO?
– Nie. Mamy inne programy, inne wrażliwości, co widać wyraźnie po prawicowym zwrocie, którego dokonał ostatnio Donald Tusk. Jest duża część wyborców KO, która jest zawiedziona tym kursem i politycy nie mogą zabierać im możliwości wyboru partii, z której programem i poglądami się zgadzają. To jest sprzeczne z ideą demokracji.

Ja jestem dumna z tego, że lewica naprawdę autentycznie walczy o to, co obiecała. I realizuje to w rządzie. Dla nas to nie była kiełbasa wyborcza.

Włodzimierz Czarzasty mówił, że ma stały kontakt z partią Razem, nazywał Zandberga przyjacielem, przekonywał, że lewica powinna pójść do wyborów razem. Razem jest sceptyczna. Co ze wspólną listą lewicy?
– Z mojego punktu widzenia to jest i zawsze będzie na stole. W sytuacji, gdy nie ma w sondażach szału, gdy prawica rośnie, separatyzm na lewicy jest w tym momencie po prostu nierozsądny. Pokazują to doświadczenia zarówno Francji, jak i naszej polskiej lewicy w 2019 roku, kiedy poszliśmy razem na wspólnej liście. Uważam, że to racjonalny i rozsądny wybór. Wiem też – to wynika z sondaży i z rozmów z ludźmi – że tego oczekują nasi wyborcy.

Przedstawiciele Razem nie są do tego pomysłu przekonani, ale uważam, że lewica może być bardziej skuteczna wtedy, gdy nie skupia się na bratobójczej walce o to, kto jest fajniejszym „lewakiem”, tylko na walce o sprawy, co do których się przecież zgadzamy. ●

Rozmawiał Tomasz Nyczka

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

eprasa.pl 8470f8ae54

Biznes w USA chce zarobić na interesach z Rosją

Odkąd Donald Trump rozpoczął negocjacje z Moskwą, w Ameryce ustawiła się kolejka czekających na zniesienie sankcji. Wśród nich – jego darczyńcy. O szczegółach donoszą źródła „Wall Street Journal".

Maciej Czarnecki

Kreml od powrotu Donalda Trumpa do władzy kusi go wizjami złotych interesów. Chodzi oczywiście nie tylko o same biznesy, ale i o to, by zapatrzeni w wizję krociowych zysków Amerykanie naciskali na Ukrainę i narzucali jej niekorzystne warunki zakończenia wojny.

Po sierpniowym szczycie na Alasce Władimir Putin rozpływał się nad możliwościami współpracy w handlu, sektorze energetycznym, nowych technologiach i przemyśle kosmicznym, a także przy wydobyciu surowców naturalnych w Arktyce.

– Ogólnie rzecz biorąc, jest ważne i konieczne, by nasze kraje przeszły dalej i wznowiły współpracę – przekonywał Rosjanin, cytowany przez agencję prasową Interfax.

Bilans zabiegów jest niejednoznaczny, bo w administracji Trumpa, a najwyraźniej i w jego głowie, kotłują się różne pomysły na zakończenie wojny. Z jednej strony, 23 października tego roku, Departament Skarbu USA nałożył sankcje na rosyjskie koncerny naftowe Rosnieft i Łukoil oraz ich spółki zależne. Z drugiej, w niesławnym amerykańsko-rosyjskim [sic!] 28-punktowym planie pokojowym znalazły się punkty postulujące współpracę gospodarczą obu krajów, ich wspólny fundusz inwestycyjny z zamrożonych na Zachodzie rosyjskich aktywów i reintegrację rosyjskiej gospodarki ze światowym systemem.

Plan był owocem trwających już od lutego kontaktów wysłannika Trumpa, biznesmena Steve'a Witkoffa, z szefem Rosyjskiego Funduszu Inwestycji Bezpośrednich Kiriłłem Dmitrijewem.

Oficjalnie Witkoff powtarza, że jego głównym celem jest po prostu powstrzymanie rozlewu krwi. Nie ma dowodów wskazujących na to, że omawiał konkretne przedsięwzięcia biznesowe po zakończeniu wojny. Jednak same sygnały ze strony Rosjan i nawiązanie negocjacji przez ludzi Trumpa sprawiły, że po cichu ustawiła się kolejka amerykańskich biznesmenów, którzy tylko czekają na złagodzenie sankcji.

Według źródeł „Wyborczej" europejscy dyplomaci obawiają się, że jeśli Amerykanie wrócą do interesów z Rosjanami, nastąpi reakcja łańcuchowa, bo w Europie też są środowiska, które byłyby na to otwarte.

Biznesowa oferta Rosji dla USA

Już pod koniec lipca, dwa tygodnie przed spotkaniem Trumpa i Putina na Alasce, USA odwiedził Dmitrij Bakanow, szef rosyjskiej agencji kosmicznej Roskosmos. Poza centrum NASA w Houston odwiedził też fabryki przemysłu kosmicznego Boeinga i SpaceX. Jak zaznaczono w oficjalnych komunikatach, po to, by dyskutować o potencjalnej współpracy.

Źródła dziennika „The Wall Street Journal" podają, że wysłannicy objętych zachodnimi sankcjami petersburskich oligarchów Giennadija Timczenki, Jurija Kowalczuka oraz braci Borysa i Arkadija Rotenbergów rozmawiali z amerykańskimi firmami, zabiegając o współpracę w projektach sektora energetycznego i wydobyciu surowców ziem rzadkich.

Mieli oni zaoferować m.in. koncesje na wydobycie gazu ziemnego na Morzu Ochockim oraz

Radziwinowicz

Co w Rosji piszczy?

Putin chce powtórzyć w Ukrainie sc

Putin – w swojej chytrej grze o Ukrainę – stawia na wepchnięcie jej na drogę Gruzji, która po prz

W sławetnym 28-punktowym „planie pokojowym", jaki przedstawiciel Putina – Kiriłł Dmitrijew i wysłannik Trumpa – Steven Witkoff podrzucili Białemu Domowi, jako sygnał ostrzegawczy należy przyjąć to, o czym się nie mówi czy też mówi się tylko półgębkiem.

Gdzie się podziały „demilitaryzacja" i „denazyfikacja", które Putin cztery lata temu zapisał na samej górze sztandaru swojej „specjalnej operacji wojskowej"?

Czego brakuje w 28-punktowym planie dla Ukrainy. Rosyjski i amerykański „aferzyści" (używam tego słowa w starym znaczeniu, które tak określało ludzi interesu) zapisali w 6. punkcie swojej „wrzutki" górny limit 600 tys. żołnierzy, których może mieć Ukraina. I wzbudziło to ogromny rwetes, że kraj ma być bezbronny wobec śmiertelnego zagrożenia, że to niedopuszczalne. A przecież 600 tys. to prawie ogromna przecież armia Turcji, potężna siła, której nie jest w stanie wystawić żaden kraj Europy.

• **Władimir Putin** FOT. SPUTNIK/ALEXANDER KAZAKOV/POOL VIA REUTERS

Wiosną 2022 roku Ukraińcy i Rosjanie w czasie nieudanych rozmów w Stambule pożarli się o liczebność sił zbrojnych. Wysłannicy Moskwy chcieli ją ograniczyć do 85 tys. bagnetów, emisariusze Kijowa upierali się przy 250 tys. A tu raptem 600 tys., czyli tyle, na ile Ukrainy nawet nie stać.

Wcześniej Kreml uzurpował sobie prawo dyktowania, jakim arsenałem może dysponować czy raczej nie dysponować armia ukraińska – żadnych rakiet porządnego zasięgu, ściśle limitowana liczba czołgów itd. W 28 punktach o tym ni słowa.

A i „denazyfikacja" też jakoś zbladła. Mamy ją jako ostatni podpunkt 19. pozycji na liście: „Wszelka ideologia i działalność nazistowska muszą zostać odrzucone i zakazane". Słabo. Gdzie „dziedzictwo hitleryzmu", „ludobójstwo" itd., o których w Moskwie tak lubią krzyczeć?

Przykład, którego Rosja się obawiała. Mniejsza jednak o sam „projekt" sklecony przez amerykańskiego dewelopera pod dyktando rosyjskiego biznesmeno-dworzanina. W debatach polityków jest wciąż przerabiany i trudno powiedzieć, co z niego zostało.

Putin, mówiąc we czwartek w Biszkeku o stanowisku Rosji w sprawie Ukrainy, w ogóle nie wspomniał i „demilitaryzacji", i „denazyfikacji". Ani słowa. Bo to już, najwyraźniej, nieaktualne. Całe zamieszanie wokół „planu" wskazuje na to, że Moskwa stawia na wariant gruziński.

Gruzja w pierwszych latach rządów prozachodniego prezydenta Micheila Saakaszwilego była nocną zmorą Kremla. Wieści z Tbilisi, a raczej to, jak je odbierano w Moskwie, przerażały. Bo tam, jak to choćby opisała Łarisa Burakowa w książce „Dlaczego Gruzji się udało" (władze jej w końcu zakazały), udało się pokonać korupcję, przestępczość, doprowadzić do liberalizacji życia publicznego i gospodarki.

Nasuwało się pytanie, czy jeśli coś takiego jest możliwe w byłej republice ZSRR, to czemu nie w Rosji. Przykład „rewolucji róż" mógł się okazać

eprasa.pl 8470f8ae54

• **Prezydent Donald Trump na American Business Forum w Miami na Florydzie. USA, 5 listopada 2025 r.**
FOT. REUTERS / JONATHAN ERNST

minerałów w okolicach kopalni niklu pod Norylskiem, a także w sześciu innych miejscach na Syberii, gdzie nie ma jeszcze żadnych kopalni.

Jedno z największych przedsięwzięć energetycznych na Arktyce – Arctic LNG 2, w którym większość udziałów ma Novatek, drugi rosyjski producent gazu ziemnego zaraz po Gazpromie – zainteresował Gentry'ego Beacha, darczyńcę kampanii Trumpa i przyjaciela Donalda Trumpa juniora z czasów college'u. Biznesmen prowadził negocjacje, by pozyskać 9,9 proc. udziałów w tym projekcie, jeśli tylko USA i Wielka Brytania usuną go z listy sankcyjnej.

Z kolei wiceprezes Exxon Mobil Neil Chapman potajemnie radził w Doha w Katarze z szefem Rosnieftu i byłym sekretarzem Putina Igorem Sieczinem nad powrotem do rozwoju wydobycia gazu ziemnego na wyspie Sachalin, jeśli zgodzą się na to Waszyngton i Moskwa.

Miliarderzy z USA widzą okazję

Zarówno Exxon, jak i inni amerykańscy gracze mają być zainteresowani kupnem zagranicznych spółek Łukoila, których rosyjski koncern pozbywa się po wspomnianym objęciu go sankcjami.

Inny darczyńca Trumpa, inwestor Steven P. Lynch z Miami, jeszcze za prezydentury Bidena zwrócił się do władz USA o zgodę na zakup uszkodzonego w wyniku sabotażu bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2, jeśli zostanie wystawiony na sprzedaż po ogłoszeniu bankructwa należącej do Gazpromu szwajcarskiej spółki Nord Stream 2 AG.

W kwietniu Lynch wynajął lobbystę Chesa McDowella, który przyjaźni się z Trumpem juniorem. Miał zapłacić mu w kolejnych sześciu miesiącach 600 tys. dol. Według „WSJ" wysłannicy Lyncha zabiegali o spotkanie z Witkoffem.

Lynch robi intratne interesy z Rosjanami od ćwierćwiecza. We wrześniu 2022 roku zaaranżował sprzedaż przez rosyjski bank Sbierbank jego filii w Szwajcarii, objętej sankcjami Zachodu. W nagrodę biznesmen z Miami dostał 10 proc. dawnego banku Sberbank Switzerland, przemianowanego na TradeXBank.

Z kolei Elliott Investment Management, fundusz hedgingowy miliardera Paula Singera, ma rozważać przejęcie udziałów w bułgarskim odcinku gazociągu Turkstream – ostatniego aktywnego szlaku przesyłu rosyjskiego gazu do Europy. To właśnie dzięki temu gazociągowi Słowacja i Węgry nadal importują rosyjski gaz.

Trump naciskał niedawno na europejskie kraje, by przestały kupować ropę naftową od Rosji (czynią to Słowacja, Węgry i przede wszystkim w największych ilościach Turcja). O amerykańskich interesach z Rosjanami nie wspomniał. ●

enariusz z Gruzji

egranej wojnie z Rosją weszła w orbitę Moskwy.

zaraźliwy. I tak Gruzja Saakaszwilego została w Rosji Putina skazana na zagładę niczym Kartagina w Rzymie.

Intrygami, pieniędzmi, wojną propagandową udało się zainstalować w Tbilisi rosyjskiego miliardera Bidzinę Iwaniszwilego z jego Gruzińskim Marzeniem. Kraj, pokonany przez Rosję, która odrąbała od niego dwie prowincje (25 proc. terytorium), grzecznie teraz drepcze ścieżką wytyczoną mu przez Moskwę. Gruzja zapomniała o swych europejskich ambicjach, a Saakaszwili siedzi w więzieniu i nadzieje na odzyskanie wolności może mieć mniej więcej takie, jakie miał Aleksiej Nawalny, gdy jeszcze żył.

Scenariusz Putina dla Ukrainy. Hasło „możemy powtórzyć", którym Moskwa od lat straszy Europejczyków (chodzi o wojsko rosyjskie w Berlinie w 1945 roku), zyskuje nowe znaczenie. Ukraińskich „iwaniszwilów" Kreml ma legion i nie musiałby się ograniczać do Wiktora Medwedczuka, byłego (przy Leonidzie Kuczmie) szefa administracji prezydenckiej, kuma Putina.

Trzeba więc przygotować grunt i jak się tylko da, mącić wodę w znękanym wojną Kijowie.

Rosyjska antyukraińska kampania propagandowa, przez lata zażarta, dziś osiągnęła zenit. Ludzie Putina na całego grają na kijowskiej aferze korupcyjnej. On sam powtarza, że tam „złodziej na złodzieju i złodziejem pogania". A Rosjanin na tym się zna. Cała czołówka jego własnego resortu obrony tak się nakradła na zamówieniach wojennych, że albo siedzi, albo biega do prokuratury.

Wołodymyra Zełenskiego pan Kremla maluje jako herszta złodziejskiej szajki i uzurpatora. Bo przecież konstytucja pozwalała mu być prezydentem do 20 maja 2024 roku. W tej kwestii Putin też jest ekspertem. Sam został prezydentem przy konstytucji pozwalającej mu sprawować władzę przez maksimum osiem lat, a trzyma się jej już 26. Bez trudu pozmieniał ustawę zasadniczą pod swoje ambicje i z politowaniem może patrzeć na ukraińskiego kolegę, bo ten skrępowany przez demokratyczne procedury na takie czary-mary sobie pozwolić nie może.

Putinowi duża armia w Ukrainie nie przeszkadza. Z tego, co Putin mówił w Biszkeku, pierwszy raz odpowiadając na „plan 28" i związane z nim zamieszanie, jasno wynika jego własny projekt. Siłą lub na mocy umowy z Waszyngtonem (negocjacje z „uzurpatorem" z Kijowa odrzuca, Europę demonstracyjnie ignoruje) odbierze Ukrainie Donbas i to, co zajmą jego wojska (w sumie przejmie te same około 25 proc. terytorium kraju). A korzystając z zamieszania w Kijowie, nieuniknionych protestów przeciwko niesprawiedliwemu pokojowi, oburzeniu na rząd itd., „powtórzy" to, co udało się w Gruzji.

Zgruzinizować Ukrainę pomogą rubel, intrygi, zdrajcy, skrytobójcy. I tak osiągnie to, do czego dąży. Bo nie chodzi mu przecież o 25, a o 100 proc. Ukrainy w sferze wpływów Rosji.

W tej idealnej sytuacji o „demilitaryzacji" i „denazyfikacji" lepiej zapomnieć. „Sojusznicza" armia „bratniej" Ukrainy powinna liczyć 600 czy 800 tys., a czemu i nie milion ciężkozbrojnych żołnierzy. Im więcej tym lepiej, bo łatwiej będzie myśleć o wspólnej inwazji na Europę. A implantując tak, jak to robi dziś Gruzja, prawa wzorowane na rosyjskich, Ukraina odejdzie od demokracji w stronę słusznego ustroju faszystowskiego, jaki ma Rosja. ●

Wacław Radziwinowicz

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409838

OBWIESZCZENIE
STAROSTY BYDGOSKIEGO
z dn. 27.11.2025 r.

na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024 poz. 1145 ze zm., 2025 poz. 1077,1080) w związku z art. 124a oraz art. 118a ust. 2 Ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024 poz.572, 2025 poz. 769)

z a w i a d a m i a m

o wydaniu w dniu 27 listopada 2025 r. decyzji znak: WN.6821.2.2.2025 w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako dz. nr 75/1 oraz 75/2, położonej w obrębie Dąbrówka Nowa, gmina Sicienko, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji polegającej na budowie słupowej stacji transformatorowej SN/nn „Dąbrówka Nowa 1" nr 41677, sieci elektroenergetycznej kablowej średniego i niskiego napięcia wraz ze stanowiskami słupowymi oraz rozbiórką.

Wszystkie strony postępowania zawiadamia się, że z treścią decyzji można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy – Wydziale Nieruchomości przy ul. Zygmunta Augusta 16, III piętro, pok. nr 301 lub telefonicznie pod numerem 52 581 02 86 powołując się na numer sprawy **WN.6821.2.2.2025**, w terminie 14 dni od publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia. Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Kujawsko – Pomorskiego za pośrednictwem Starosty Bydgoskiego w terminie 14 dni o dnia, w którym czynność zawiadomienia o decyzji odnosi skutek prawny.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409644

Znak: GN-IV.6821.1.36.2025.JB

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust. 1 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145 ze zm.),

Prezydent Miasta Kielce
wykonujący zadania starosty z zakresu administracji rządowej
zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, w trybie art. 124 ust. 1 ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, **położonej w Kielcach, przy ul. Gruchawka, oznaczonej w ewidencji gruntów m. Kielce jako działka nr 108 w obr. 0002, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie PGE Dystrybucja S.A. na realizację na ww. nieruchomości inwestycji celu publicznego, w rozumieniu art. 6 u.g.n., tj. budowę sieci elektroenergetycznej kablowej średniego napięcia 15 kV.**

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, postępowanie w przedmiotowej sprawie zostanie wszczęte.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w zakreślonym powyżej terminie zgłosiły się do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Kielce, Rynek 1, pokój nr 215, w godz. 7.30-15.30, tel. 41 36 76 215, celem wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości.

Kraj/34409839

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą I Ns 708/22/N toczy się postępowanie z wniosku Danuty Stojak z udziałem Doroty Gębuś, Elżbiety Stojak, Genowefy Stojak, Ryszarda Stojaka, Kazimierza Stojaka, Danuty Figiel, Stefana Grzyba i Renaty Grzyb o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości rolnej składającej się z działek nr 259, 260, 340, 382, 408, 509, 559, 630, obręb ewidencyjny Morsko, jednostka ewidencyjna Koszyce – obszar wiejski, powiat proszowicki, województwo małopolskie, o łącznej powierzchni 2,11 ha, co do której to nieruchomości jako dotychczasowy władający w ewidencji gruntów i budynków wpisana była Józefa Stojak, córka Wojciecha, zamieszkała w Morsku. Sąd wzywa wszystkie osoby roszczące sobie prawo własności do powyższej nieruchomości do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw, w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34409926

eprasa.pl 8470f8ae54

Ukraińcy nas zaorzą? Polski rolnik musi działać już dziś

W produkcji zbóż nie mamy szans dorównać Ukrainie. W produkcji mięsa – już ją wyprzedzamy. Dla rolników najważniejsza jest ucieczka do przodu. Powinni tworzyć grupy producenckie, żeby zapewnić sobie rynki zbytu i mocną pozycję w negocjacjach z sieciami handlowymi.

ROZMOWA Z
DR. HAB. SŁAWOMIREM KALINOWSKIM
ekonomistą

KRYSTYNA NASZKOWSKA: Ukraińcy nas zaorzą – tak mówią nasi rolnicy kiedy tylko słyszą o wejściu Ukrainy do Unii. Prawda czy fałsz?
SŁAWOMIR KALINOWSKI: To jest problem wielokrotnie złożony. Identyczna sytuacja była przed 2004 rokiem, kiedy to Polska wchodziła do Unii i tamtejsi rolnicy obawiali się, że nasze silne rolnictwo może im zaszkodzić. Teraz do Unii chce wejść kraj, który ma niemal 30 proc. użytków rolnych Unii, rolnicza potęga.

My tak potężni nie byliśmy.
– Właśnie, a mimo to obawy były. Teraz wchodzi kraj, który ma nie tylko wielkie połacie ziemi rolnej, ale przede wszystkim dobre ziemie – ponad 56 proc. to czarnoziemy, nie ma podobnego kraju na świecie. Te ziemie nie potrzebują wielu środków plonotwórczych by dawać wysokie plony.

Porównajmy to z Polską, która takich ziem ma ledwie pół procent. Ale czy te obawy unijnych rolników, jakie mieli wobec naszego rolnictwa, się spełniły? Stracili na naszej akcesji?
– Niektórzy owszem. Polacy pokazali, że potrafią walczyć i rozpychać się łokciami, wiele naszych produktów weszło na unijne rynki wypierając produkty innych krajów. To, że teraz na przykład jesteśmy największym w Unii producentem drobiu, nie wzięło się z powietrza – ktoś na tym stracił, kogoś wyparliśmy. Jeśli porównujemy to z sytuacją ewentualnego wejścia Ukrainy do Unii, to powiem, że Polska musi się do tego przygotować. Nie chodzi o przeszkadzanie Ukrainie, tylko o zrobienie paru kroków do przodu. By ta fala, jaką uruchomi akcesja, nas nie zalała. To ma nie być tsunami, które nas zatopi, tylko fala, na której się wzniesiemy.

Mamy taką szansę? Na razie słyszę tylko, że polskie rolnictwo jest skazane na porażkę.
– Nie jest, to mit. Ale musimy o to zadbać. Musimy zacząć dywersyfikować działalność rolniczą, szybciej i mocniej rozwijać przetwórstwo, gdzie wartość dodana jest znacznie wyższa niż z produkcji surowców. Polska i Ukraina to dwa różne modele: Ukraina produkuje głównie surowce, my – żywność przetworzoną. Konkurujemy tylko w części segmentów, a im wyżej w łańcuchu wartości, tym większa jest nasza przewaga.

To znaczy, że w produkcji nieprzetworzonych surowców rolniczych przegramy z Ukrainą?
– Jest takie niebezpieczeństwo. Oni mają nie tylko te wspaniałe ziemie, także niższe koszty wytwarzania, tańszą siłę roboczą, działa tu efekt skali, gdzie wielkie agroholdingi mają połowę produkcji rolnej. To im zapewnia po prostu niższe koszty wytwarzania. W produkcji zbóż nasze szanse wygrania z nimi są bardzo ograniczone. Musimy przejść na inny produkt, o wyższej jakości, o wyższej wartości dodanej.

A dlaczego pan zakłada, że tu wyprzedzimy Ukrainę, dlaczego ona sama nie zacznie tych wyższej jakości produktów wytwarzać?
– Bo jesteśmy teraz o kilka kroków przed nimi i musimy nie tylko to wykorzystać, ale jeszcze przyśpieszyć, nie przespać czasu, jaki został nam ofiarowany. Ukraina jest w fazie wojny, także w fazie przygotowywania się do akcesji, a my już 11 lat po akcesji. Mam na myśli poziom regulacyjny, sanitarny i inwestycyjny – oni dopiero zaczynają proces dostosowawczy, a my mamy go za sobą. Niestety, najnowsza historia pokazuje, że często przesypiamy. Kiedy wybuchła wojna w 2022 r., a porty czarnomorskie zostały zamknięte, to nagle do Polski wjechało kilka milionów ton zboża. Część tego zboża jechała do naszych portów nad Bałtykiem, by tam zostać przeładowane na statki i wywiezione do innych krajów. I okazało się, że nie mamy terminali do sypkich towarów. Od tego czasu cały czas mówimy o konieczności wybudowania takiego terminala i dopiero teraz zaczynamy – pod koniec 2025 roku. W tym samym czasie Ukraina, która jest w stanie wojny, takie porty wybudowała. Wybudowała też Rumunia, a myśmy tylko o tym dyskutowali.

Lekceważyliśmy problem?
– Działamy z opóźnieniem, reaktywnie. Jesteśmy jak strażak, który przyjeżdża w trakcie palenia się domu, a nie tworzymy systemów przeciwpożarowych. Dopiero jak to zboże napłynęło, to zaczęliśmy myśleć, co z nim zrobić, a to jest za późno.

Marszałek z PSL Piotr Zgorzelski powiedział ostatnio, że Polska nie może „bezrefleksyjnie" zgodzić się na akcesję Ukrainy do Unii, Polska musi tu postawić pewne warunki, bo inaczej nasi rolnicy przegrają.
– Rozumiem obawy marszałka Zgorzelskiego – one nie biorą się z próżni, tylko z bardzo konkretnych doświadczeń z 2022 roku, kiedy tranzyt nie był kontrolowany, magazyny się zapełniły, a ceny w Polsce runęły. To się w pamięci rolników odcisnęło. Jednak mówienie, że Polska „nie może bezrefleksyjnie się zgodzić", jest zbyt ogólne. Ja uważam, że powinniśmy postawić warunki, ale mądre, precyzyjne i konstruktywne. Nie po to, żeby akcesję blokować, tylko po to, żeby nie powtórzyć naszych własnych błędów. Jakie warunki mam na myśli? Po pierwsze – okresy przejściowe dla wrażliwych sektorów: zboża, rośliny oleiste, częściowo mięso. Po drugie – twarde zasady tranzytu i monitoring, żeby zboże jadące przez Polskę faktycznie jechało dalej. Po trzecie – większa transparentność i kontrola łańcuchów dostaw, bo tylko wtedy rolnik ma poczucie bezpieczeństwa. I wreszcie: wsparcie na przebranżowienie dla tych, którzy będą najbardziej narażeni.

To nie jest antyukraińskie. To jest propolskie i prorozwojowe. Rozszerzenie Unii może być dla nas szansą, ale tylko wtedy, jeśli przygotujemy się do niego zawczasu. Jeśli będziemy działać reaktywnie – jak w 2022 roku – to przegramy. Jeśli będziemy działać strategicznie, to możemy na tym skorzystać. Wybór zależy od nas, nie od Ukrainy.

W raporcie o możliwych skutkach wejścia Ukrainy do Unii, przygotowanym przez Fundację Batorego, którego jest pan współautorem, przedstawione są różne scenariusze. Który jest najbardziej realny?
– Moim zdaniem jest szansa, że wszyscy na tym skorzystamy – czyli i Ukraina, i Polska – ale tylko w niektórych branżach. Największe szanse ma nasza produkcja zwierzęca – hodowcy bydła, trzody, dostawcy mleka. Tu teraz przodujemy i możemy jeszcze przyspieszyć, na Ukrainie – z wyjątkiem drobiu – produkcja zwierzęca jest bardzo słaba. Musimy tę naszą przewagę koniecznie utrzymać. I możemy to zrobić, bo jeśli Ukraina wejdzie do Unii, to będziemy mieli dostęp do tańszej paszy, co pozwoli nam obniżyć koszty produkcji, a więc zwiększyć konkurencyjność.

Największe szanse ma nasza produkcja zwierzęca – hodowcy bydła, trzody, dostawcy mleka. Tu teraz przodujemy. Musimy tę przewagę koniecznie utrzymać. Jeśli Ukraina wejdzie do Unii, to będziemy mieli dostęp do tańszej paszy, co pozwoli nam obniżyć koszty produkcji, a więc zwiększyć konkurencyjność

SŁAWOMIR KALINOWSKI

Rząd ma tu pole do działania?
– Oczywiście, tylko te działania muszą być już. Po pierwsze – trzeba wreszcie zmienić system dopłat tak, by wzmacniać tych, którzy są efektywnymi rolnikami, a nie dawać tym, którzy tylko przejadają te dopłaty. Przecież my mamy na papierze prawie 1,2-1,3 mln gospodarstw, ale efektywnych z tego jest tylko jakieś 300-400 tysięcy, pozostałe funkcjonują jako samozaopatrzeniowe lub półaktywne. I te 300-400 tysięcy trzeba wzmacniać. Po drugie – rząd powinien wspierać tworzenie grup producenckich, różnego rodzaju form łączenia się w grupy czy spółdzielnie rolników, którzy sami są zbyt słabi, by walczyć na rynku i w zderzeniu z potężnymi holdingami nie będą miały szans. Takie grupy mogłyby nastawić się na rozwój przetwórstwa, np. opartego o surowce sprowadzane z Ukrainy.

Z tego raportu jasno wynika, że część rolników jest skazana na porażkę i są to te małe gospodarstwa. Jak rząd na to powinien zareagować?
– Trzeba ich zachęcić do przekazania ziemi tym efektywnym rolnikom, a w zamian coś zaoferować – niewielką rentę, czynsz dzierżawny, jakąś formę pomocy socjalnej. To się państwu opłaci, a tych ludzi nie można zostawić bez niczego. Teraz często po cichu wydzierżawiają swoją ziemię sąsiadom, biorą za to jakieś opłaty, ale w sumie utrzymywanie takiej struktury działa na szkodę rolnictwa.

O tym też mówimy od lat i nic się nie dzieje. Pamiętam projekt, gdzie było ustalone,

eprasa.pl 8470f8ae54

• **Ukraina. Prace polowe w obwodzie winnickim, który leży w środkowej części kraju, przy granicy z Mołdawią**
FOT. JAKUB KAMIŃSKI/ EAST NEWS

że dopłaty rolnik będzie dostawał jeszcze przez 7 lat po tym, kiedy sprzeda ziemię. Zamiast scalania małych gospodarstw mamy rozwalanie dużych. Bo tak się bardziej politycznie opłaca?
– Niestety. Mamy też prawne ograniczanie do wielkości gospodarstw do 300 ha. Niepotrzebnie tworzymy fikcję, bo rolnicy rozpisują swoje większe gospodarstwa na dzieci, dziadka, mamę. Nie grozi nam faktycznie powstawanie jakiś latyfundiów, natomiast naszą bolączką jest rozdrobnienie, większość naszych gospodarstw jest poniżej 5 ha, czyli są one nieefektywne. Średnia wielkość gospodarstwa w Polsce to 11 ha, w UE – 17 ha, a na Ukrainie – ponad 100 ha. My nie możemy pozwalać sobie na dalsze rozdrabnianie. Powinniśmy dążyć do scalania tych małych w większe, a nie skupiać się na rozbijaniu większych na mniejsze. Dopłaty powinny iść tylko do tych efektywnych i aktywnych, a mniejszych trzeba zachęcać do zakładania różnego rodzaju kooperatyw.

Dr hab. Sławomir Kalinowski

• Ekonomista, kieruje Zakładem Ekonomii Wsi w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

Ale to się nie stanie, póki minister rolnictwa będzie patrzył na rolników pod kątem najbliższych wyborów. Z tych 1,2 mln rolników ok. 800-900 tys. to nieaktywni ekonomicznie lub działający wyłącznie na własne potrzeby, dodajmy do tego żony czy mężów, dzieci, rodziców – to jest już kilka milionów wyborców. Jeśli tej grupie nie pokażemy korzyści, jakie mogą mieć z rezygnowania z prowadzenia swojego indywidualnego gospodarstwa, to oni nie zrezygnują.

Na pewno na wejściu Ukrainy stracą więc mali. Kto jeszcze?
– W trudnej sytuacji znajdą się nasi producenci zbóż. Oni są najbardziej zagrożeni.

Ale produkujemy nadmiar zbóż – rocznie zbieramy ok. 35 mln ton, a zużywamy ok. 26 mln. Resztę eksportujemy.
– Gospodarstwa produkujące zboże już teraz powinny myśleć o przekwalifikowaniu części swojej produkcji ze zbóż na coś innego. Ale jako kraj musimy patrzeć przede wszystkim na bezpieczeństwo żywnościowe, nie możemy dopuścić do tego, by nagle nasi rolnicy produkowali mniej niż potrzebujemy. Jeśli chcemy chronić naszych rolników przed zalaniem zbożem ze wschodu, to powinniśmy wspierać Ukrainę w zdobywaniu przez nią rynków pozaunijnych, azjatyckich, chińskiego. Ona już tam jest obecna, ale im więcej tam będzie wysyłać, tym dla nas lepiej.

A kto z rolników zyska na akcesji Ukrainy?
– Zyskają branże mięsne – napłynie do nas tańsza pasza i obniży to koszty produkcji, a tym samym wzrośnie konkurencyjność. Hodowla na Ukrainie jest bardzo słaba z wyjątkiem drobiarskiej, więc pojawi się dla nas duży rynek zbytu. Zyska też przetwórstwo, przemysł rolno-spożywczy, bo tu mamy duże przewagi w stosunku do Ukrainy.

Jaka jest waga rolnictwa w obu tych krajach?
– U nas rolnictwo daje tylko 2,2 proc. PKB, w Ukrainie stanowi aż 10 proc. A eksport rolny przynosi aż 40-45 proc. wpływów eksportowych. To pokazuje, jak ważne dla całej gospodarki tamtego kraju jest rolnictwo. I dlatego Ukraina musi tu stawiać bardzo ostre warunki.

To my nasze 2,2 proc. możemy lekceważyć?
– Absolutnie nie! Rolnictwo to nie tylko ekonomia, nie tylko wkład do PKB się liczy – nie patrzmy na nie jak na przedsiębiorstwo handlowe czy usługowe. Bardzo dużo ludzi się z tego utrzymuje, ale przede wszystkim gospodarka rolno-spożywcza jest gwarancją naszego bezpieczeństwa narodowego, w tym żywnościowego. Nie wolno tego lekceważyć, bo kiedy porwą się łańcuchy dostaw, np. z powodu wojny czy pandemii, to może nam zabraknąć żywności. Dlatego trzeba reagować przed trudnościami, a nie po ich wystąpieniu. A ja mam poczucie, że my właśnie reagujemy ad hoc po tym, kiedy już coś się wydarzy. No i od wyborów do wyborów.

Ale są i takie głosy, że właściwie to moglibyśmy z tego naszego rolnictwa zrezygnować, zwłaszcza z produkcji surowców, bo sprowadzimy sobie surowce od sąsiadów, po co aż tyle pieniędzy ładować w politykę rolną? W końcu mieliśmy pandemię, mamy wojnę pod nosem, a jakoś żywności nam nie zabrakło, przeciwnie mamy jej nadmiar.
– Znam te głosy. To jest błąd w rozumowaniu, zbyt wąskie patrzenie na problem żywnościowy. Jeśli nie będzie silnego rolnictwa, to w przypadku jakiejś klęski np. wojny u nas, a nie u sąsiadów, suszy, powodzi na dużą skalę w Europie, może się okazać, że nikt nam nie zechce sprzedać surowca, nie będziemy mieli czego przetwarzać. I pamiętajmy, że odtworzenie produkcji rolnej trwa latami, tego się nie zrobi z dnia na dzień. To nie jest fabryka śrubek.

Dlaczego rolnicy tak bardzo się boją wejścia Ukrainy?
– To jest trauma po roku 2022, kiedy zamknięte zostały porty czarnomorskie i główny tranzyt zboża z Ukrainy poszedł przez Polskę. I dużo tego zboża u nas zostało, bo kontrola tranzytu nie była skuteczna. W efekcie ceny u nas poleciały w dół, a do tego nasi rolnicy nie mieli gdzie sprzedać swojego ziarna, bo magazyny były zapchane ukraińskim. Takie rzeczy się pamięta. I ta pamięć rzutuje na obecną ocenę sytuacji która jest jednak już inna, niż wówczas była.

Taka sytuacja nie może się powtórzyć?
– Nie powinna. Teoretycznie wtedy zostaliśmy zaskoczeni, teraz mamy narzędzia, by do tego nie dopuścić. Ale oczywiście nie dam głowy, czy potrafimy z tego skorzystać.

Co by pan dziś powiedział rolnikom?
– Twórzcie grupy producenckie, tylko wspólne działanie zapewni wam dobre ceny, zapewni rynki zbytu, da wam mocną pozycję w negocjacjach cenowych z sieciami handlowymi. Z małym graczem na rynku nikt się nie liczy. W pojedynkę jesteście słabsi, ale razem możecie wejść poziom wyżej – od sprzedaży surowca do sprzedawania produktu, który naprawdę daje zarobić.

Czy mamy spójną politykę rolną?
– Raczej nie. My działamy po. Przygaszamy pożar, który już wybuchł, często podlewając go jeszcze benzyną, przez co on znowu wybucha za jakiś czas. Nie mamy pomysłu, jak polityka rolna ma wyglądać za 5-10 lat, myślimy byle tylko jakiś protest nie wybuchł. A jak wybucha to próbujemy go zalać pieniędzmi. Zamiast tworzyć strategię, tworzymy reakcję. I dlatego rolnicy nie wiedzą, dokąd ma zmierzać polskie rolnictwo, a państwo zamiast prowadzić – daje się prowadzić wydarzeniom.

Bo mamy słabą kadrę czy kadrę, która kieruje się bieżącym interesem politycznym. A może jedno i drugie?
– Działanie pod potrzeby bieżącej polityki jest bardzo silne. Ale też brakuje pieniędzy na realizację perspektywicznej polityki rolnej.

Na przykład?
– Choćby na wykupywanie przez państwo małych gospodarstw rolnych, by potem je wydzierżawiać aktywnym rolnikom. Dobrą zachętą do tego wykupu byłyby pieniądze. Zamiast straszyć naszych rolników Ukrainą, powinniśmy im pokazywać liczby, dawać rzetelną informację o korzyściach i zagrożeniach, jakie im może przynieść integracja tego kraju do Unii. I przygotować ich na to, co może nadejść. Jeśli rolnicy nie pójdą krok do przodu, nie spojrzą perspektywicznie na to, co stanie się za parę lat i będą chcieli tylko przetrwać kolejny rok dzięki wsparciu państwa i dopłatom z Unii, to przegramy. Tu nie chodzi o przetrwanie, tylko zbudowanie sobie odporności na przyszłość. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34398610

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409042

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 02.12.2025 roku do dnia 23.12.2025 roku) **wykaz nr 73/2025** obejmujący najem boksu garażowego nr 109 o pow. 15,80 m² położonego w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych, woj. dolnośląskie, dz. nr 13/4, AM-12, obręb 28 NE.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28 lub pod nr tel. 71/710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34407691

Sąd Spadkowy Stanu Nowy Jork, Hrabstwo Saratoga, Wezwanie spadkowe, Sygn. akt: 2025-572/A, Lud Państwa Nowy Jork. Do: Alexsander Pietrylo, Martyna Pietrzyk, Agnieszka Pietrzyk, Beata Wikramasinghe, Anna Gulaszka oraz Wiktor Pietrylo, Ludmiła Cybulska, Christopher C. Shambo, Esq.; a także do Włodzimierza Tkaczenki, który jest siostrzeńcem (potomkiem zmarłej siostry, Ireny Tkaczenko) spadkodawczyni Janiny Huppenthal, którego miejsce zamieszkania i/lub adres pocztowy są nieznane i nie mogą, pomimo dołożenia należytej staranności, zostać ustalone. Spadkobierca ustawowy; oraz do Ryszarda Brodowa, brata spadkodawczyni Janiny Huppenthal, jeśli żyje, a jeśli Ryszard Brodow nie żyje, to do JOHN DOE i MARY ROE, których imiona są fikcyjne i mają oznaczać nieznanych spadkobierców ustawowych, dziedziców oraz najbliższych krewnych Ryszarda Brodowa.Jeśli Włodzimierz Tkaczenko nie żyje, to do wszystkich spadkobierców ustawowych, dziedziców oraz najbliższych krewnych takiego zmarłego. Jeśli oni nie żyją, to do wykonawców testamentu, administratorów, spadkobierców ustawowych, zapisobierców i obdarowanych, dziedziców oraz następców prawnych wspomnianych JOHN DOE i MARY ROE, a także do wszystkich osób, które poprzez kupno, dziedziczenie lub w inny sposób mają lub twierdzą, że mają jakikolwiek interes w wyżej wymienionej sprawie, wynikający z praw JOHN DOE i MARY ROE, które to osoby, jeżeli takie istnieją, pomimo dołożenia należytej staranności, mogą zgłaszać jakiekolwiek roszczenia jako wykonawcy testamentu lub administratorzy osób zmarłych, które – gdyby żyły – miałyby jakikolwiek interes w wyżej wymienionej sprawie, wynikający z praw, tytułów lub dziedziczenia po wyżej wymienionych osobach lub ich spadkobiercach ustawowych, zapisobiercach i obdarowanych, a które to osoby, jeśli istnieją, są nieznane wnioskodawcy niniejszego postępowania. Właściwy wniosek został należycie złożony przez Veslavę Wysowski (znaną również jako Vieslana Wysowski), mającą miejsce zamieszkania pod adresem 30 Pembroke Place, Chicopee, Massachusetts 01020, Stany Zjednoczone. Niniejszym zostajesz wezwany do stawienia się przed Sądem Spadkowym Hrabstwa Saratoga, mieszczącym się pod adresem 30 McMaster Street, Budynek 3, Ballston Spa, Nowy Jork, Stany Zjednoczone, w dniu 7 stycznia 2026 roku o godzinie 10:00 przed południem, celem wykazania przyczyny, dla której nie powinno zostać wydane orzeczenie w sprawie spadkowej po Janinie Huppenthal, ostatnio zamieszkałej przy 15 Frasier Road, Greenfield, Nowy Jork 12833, Stany Zjednoczone, o dopuszczenie do postępowania spadkowego testamentu z dnia 8 listopada 2017 roku oraz kodycylu z dnia 12 września 2020 roku jako testamentu Janiny Huppenthal, zmarłej, dotyczącego majątku ruchomego i nieruchomego, oraz o wydanie listów uwierzytelniających wykonawcy testamentu (Letters Testamentary) na rzecz Veslavy Wysowski (znanej również jako Vieslana Wysowski). Szanowny Sędzia Jonathan G. Schopf, Sędzia Sądu Spadkowego. Sporządzono, poświadczono i opatrzono pieczęcią: 29 października 2025 r. Lisa M. Hastings, Główny Urzędnik Sądu. Pełnomocnik wnioskodawcy: Karen Martino Valle, Esq. O'Connell & Aronowitz. Tel. nr: (518) 462-5601, Adres pełnomocnika: 54 State Street, Albany, NY 12207, Stany Zjednoczone.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409790

Sąd Rejonowy Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie pod sygn. **I Ns 1088/23** toczy się postępowanie z wniosku Corpus luris Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Górze (Góra), synu Franciszka i Karoliny, urodzonym 14 marca 1940 r. w Ostrowie Królewskim,

którego ostatnie stałe miejsce pobytu miało miejsce w Poznaniu zmarłemu w dniu 8 kwietnia 2023 r. w Poznaniu Sąd wzywa spadkobierców Stanisława Góry, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 1088/23 w **terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia** i udowodnili swe prawa do spadku po Stanisławie Górze w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po w/w osobie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409786

Syndyk masy upadłości MARPOL-TRANS sp. z o.o. z siedzibą w Krośnie
ogłasza przetargi na sprzedaż:
prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej Krośnie przy ul. Tysiąclecia 1, o pow. 6316 m² (KW nr KS1K/00118349/1) wraz ze zbiorem ruchomości wchodzących w skład masy upadłości. Łączna cena wywoławcza wynosi **2 925 299,00 zł netto.**
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązującym regulaminie przetargu najpóźniej do dnia **7 stycznia 2026 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Dodatkowe informacje wraz z regulaminem przetargu i zestawieniami ruchomości można uzyskać drogą elektroniczną pod adresem e-mail **syndyk-przetarg@wp.pl** lub nr tel. **32 750 62 69,** tel. **32 733 37 46**, tel. **501 667 006.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34409791

Postanowieniem z dnia 28 października 2025 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla uczestnika **Damiana Kyrcz**, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie rady prawnego Agnieszki Kulig - Gęgotek prowadzącej kancelarię radcowską w Katowicach przy ul. Gliwickiej 2/1; 40-047 Katowice, celem reprezentowania go w postępowaniu o ogłoszenie i otwarcie testamentu oraz stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Kyrcz zmarłym w dniu 7 kwietnia 2017 roku, toczącym się przed Sądem Rejonowym w Pszczynie pod **sygn. akt I Ns 185/24**.

eprasa.pl 8470f8ae54

Jak przywrócić praworządność

„Plan C” na prezydenturę Karola Nawrockiego

Pół roku, jakie minęło od drugiej tury wyborów prezydenckich, zmieniło krajobraz polityczny Polski w stopniu znacznie większym, niż na co dzień zdajemy sobie sprawę.

Sadurski

Naturalna jest pokusa, by prezydenturę Karola Nawrockiego traktować jako proste przedłużenie dwóch kadencji Andrzeja Dudy. Może nieco bardziej drażniące, ze względu na retorykę i autorament piastuna urzędu, ale jednak przedłużenie.

Przyjęcie takiej optyki jest zrozumiałe. Obaj są politycznymi tworami Jarosława Kaczyńskiego, obaj są populistami i obaj Konstytucję traktują lekceważąco. Ale byłaby to zła diagnoza, a ze złej diagnozy nie może wynikać dobra strategia dla obozu demokratycznego.

Pora więc – z dobrodziejstwem (czy przekleństwem) doświadczeń owego półrocza – uznać, że Karol Nawrocki na stanowisku Prezydenta RP oznacza nową, dużo bardziej niebezpieczną jakość w polskim życiu politycznym. W przeciwieństwie do Andrzeja Dudy – polityka dość letniego, kapryśnego i posłusznego swojemu pryncypałowi – Nawrocki jest zaciętym ideologiem, firmującym populizm o charakterze jednocześnie nacjonalistycznym i autorytarnym, a jednocześnie bliższym faszyzującej Konfederacji niż cynicznemu, pazernemu PiS-owi.

Nawrocki różni się od Dudy w co najmniej czterech obszarach. Po pierwsze – jest niechętny silnemu zaangażowaniu Polski na rzecz Ukrainy w jej walce z rosyjskim agresorem: zamiast pojechać, szlakiem Dudy, do maltretowanego Kijowa, Nawrocki daje posłuch tym prorosyjskim siłom, które każą na dzień dobry Ukraińcom dziękować Polsce za pomoc, przepraszać za Wołyń i w ogóle za to, że żyją.

Po drugie: Nawrocki jest wyraźnie wrogi wobec Unii Europejskiej. „Chcemy być w Unii Europejskiej, ale nie chcemy być Unią” – ta nonsensowna skądinąd maksyma (jak jedno państwo może „być Unią”?) wyraża ksenofobiczny stosunek do europeizacji polskiej polityki.

Po trzecie, w swych „inicjatywach ustawodawczych” oferuje Nawrocki społeczeństwu coraz to hojniejsze i droższe prezenty – np. „Tak dla CPK”, „Ochrona polskiej wsi” czy „PIT zero: Rodzina na plus” – nie musząc troszczyć się o znalezienie na to pokrycia finansowego. Duda jednak tak nieodpowiedzialnie nie działał.

Wreszcie po czwarte – prezydent bezceremonialnie rozpycha się instytucjonalnie, zagarniając kolejne „prerogatywy” (pojęcie nieznane Konstytucji) i sabotując politykę rządu, np. w dziedzinie masowej odmowy nominacji oficerskich, sędziowskich itp., nie mówiąc już o rozlicznych wetach.

• **Premier Donald Tusk i prezydent Karol Nawrocki podczas pierwszego posiedzenia Rady Gabinetowej po wyborach prezydenckich, 27 sierpnia 2025 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wspólnym mianownikiem tych różnych obszarów prezydenckiego aktywizmu jest otwarta wojna z większością parlamentarną. W tej sytuacji rząd nie ma innej rady jak przeprofilować swoją strategię. „Plan B”, który miał polegać na kompromisie i depolaryzacji, musi być zastąpiony planem C”. Jeśli roszczenia Karola Nawrockiego nie spotkają się z adekwatną ripostą, elektorat demokratyczny wystawi obecnemu rządowi fatalną ocenę za brak sprawczości.

Odzyskanie sprawczości musi przejawić się nie tylko w gospodarce i polityce społecznej, ale także w sferze odbudowy instytucji demokratycznych, bo ta sfera została najbardziej zapuszczona. Rezultat jest taki, że w dwa lata po wyborze demokratycznej większości parlamentarnej niektóre kluczowe instytucje polskiej demokracji są dysfunkcjonalne i mają charakter enklaw autorytarnych w demokratycznym otoczeniu. To pokłosie ośmioletniego dewastowania konstytucyjnych organów przez rządy PiS i Andrzeja Dudy. Rząd demokratyczny potyka się o instytucje-potworki, niezgodne z wzorcem konstytucyjnym i europejskimi standardami, a wszystkie próby reform rozbijają się o argument pod tytułem „weto prezydenckie”.

Polska demokracja nie może sobie pozwolić na dwa dalsze lata tego paraliżu, bo będą one prowadzić potem do czterech lat (co najmniej) władzy PiS i Konfederacji, z Nawrockim już jako pełnoprawnym polskim Orbanem. Trzeba więc sięgać po kreatywne, pozaustawowe metody przywracania praworządności – w szczególności w odniesieniu do trzech głównych winowajców instytucjonalnych: neo-KRS, tzw. Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego, kierowanego przez neosędzię Małgorzatę Manowską. To one bowiem, w najwyższym stopniu, zatruwają polskie życie publiczne niekonstytucyjnością.

Najprostsza sprawa będzie z neo-KRS, bo obecnie obowiązująca ustawa z 2017 r., która dwukrotnie dała PiS-owskiej większości sejmowej pełną kontrolę nad sędziowską piętnastką w Radzie (a więc de facto nad całą Radą) w 2026 roku bezboleśnie przekaże taką kontrolę koalicji 15 X. Tu żadna zmiana ustawowa nie jest potrzebna ani nawet celowa. Natomiast dla przywrócenia konstytucyjnego obsadzenia składu sędziowskiego KRS konieczny będzie swoisty plebiscyt wśród samych sędziów – coś, co nie wymaga ustawy – którego wyniki zostaną następnie „zaklepane” przez Sejm, przy zachowaniu wymaganej konstytucyjnie reprezentacji różnych rodzajów i szczebli sądów. W ten sposób wilk będzie syty i owca cała: formalnie sędziowski segment w Radzie zostanie powołany przez Sejm, jak nakazuje obecna ustawa, ale faktycznie będzie to autentyczne przedstawicielstwo środowiska sędziowskiego, a nie nominacje partii rządzącej.

Z Trybunałem Konstytucyjnym sprawa jest bardziej skomplikowana. Przyjęty od ubiegłego roku model marginalizacji TK, oparty na uchwałach Sejmu z marca i rządu z grudnia 2024, a polegający przede wszystkim na niepublikowaniu „wyroków” i nieobsadzaniu wakatów, zdaje się wyczerpywać swój termin użycia i coraz częściej słychać z kół rządowych o rychłym powołaniu nowych sędziów przez obecną większość parlamentarną. Kontekstem tych zamierzeń jest kalendarz kadencji obecnych „sędziów”, z którego wynika, że już we wrześniu 2026 r. osoby powołane tam przez PiS mogą stracić większość. Pomogła w tym przypadłość Krystyny Pawłowicz, której prorok-orzecznik już parę miesięcy temu przewidział niedyspozycję psychiczną dokładnie od 5 grudnia bieżącego roku.

Z tym wiąże się jednak pewna zasadzka, z której nie wszyscy zdają sobie sprawę. Większość decyzji Trybunału – a w każdym razie te najważniejsze, a mianowicie dotyczące kontroli konstytucyjności ustaw (z wyjątkiem wniosku Prezydenta w trybie kontroli wstępnej) podejmowane są w składach pięcioosobowych. Do 2030 roku Trybunałem będzie kierował prok. Święczkowski i to on będzie decydował o składach. Wystarczy, by do składów w politycznie istotnych sprawach powoływał siebie i dwóch innych nominatów PiS-u, a decyzje będą zapadały większością PiS-owską 3:2. Będzie to możliwe aż do kwietnia 2029 roku, do kiedy będą jeszcze w Trybunale panowie Bartłomiej Sochański i Rafał Wojciechowski – oddani lojaliści PiS.

Z tego wynika alternatywa: albo z manewrem obsadzania wakatów nowymi sędziami należy zaczekać do roku 2029 (z ryzykiem, że jeśli w 2027 r. wygra PiS z Konfederacją, to obsadzą Piotrowiczami cały Trybunał), albo obsadzanie Trybunału już teraz musi iść w pakiecie z odsunięciem prok. Święczkowskiego od kierowania Trybunałem. Może to nastąpić tylko w drodze rozprawy dyscyplinarnej w łonie Trybunału – o czym zadecyduje nowa większość pełnego składu, a Święczkowski ma aż za dużo za uszami. Ale czy istnieje realny plan na taki manewr?

I wreszcie trzecia patoinstytucja, a mianowicie Sąd Najwyższy, kierowany przez Małgorzatę Manowską, w którym większość mają już neosędziowie (tacy, jak sama pani Manowska). Hasają też dwie nielegalne neoizby, które wyczyniają rozmaite brewerie: a to uznając prawidłowość wyboru Karola Nawrockiego (Izba Kontroli Nadzwyczajnej) mimo wątpliwości wyrażonych przez PKW, a to taśmowo odmawiając uchylenia immunitetu sędziów tak bardzo skompromitowanych w czasie przejmowania sądów jak Maciej Nawacki czy Jakub Iwaniec (Izba Odpowiedzialności Zawodowej).

Tu działanie pozaustawowe będzie trudniejsze niż w przypadku KRS czy TK, ale nie ma innej opcji, jak zrealizować uchwałę trzech „starych” Izb tegoż Sądu z 23 stycznia 2020, mówiącą o „nienależytej obsadzie” Sądu Najwyższego, gdy w składzie bierze udział osoba powołana na wniosek KRS po grudniu 2017 r. – czyli neo-KRS. Takie są też dyspozycje orzeczeń trybunałów europejskich. Europejski Trybunał Praw Człowieka, m.in. w sprawie Advance Pharma z 2022 r. podważył prawidłowość powołania neosędziów Izby Cywilnej SN na wniosek pozbawionej przymiotów niezależności KRS, zaś Trybunał Sprawiedliwości UE uznał, że składy SN z udziałem sędziów tak ocenionych przez ETPC są niezgodne z traktatami europejskimi. W grudniu 2023 TSUE orzekł też, że wszystkie osoby zasiadające w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej to „niesędziowie”. Wyroki te mają charakter wiążący i są natychmiast wykonalne.

W tym przypadku większość sejmowa i rząd muszą zastosować Konstytucję bezpośrednio i uznać (przy braku funkcjonującego TK) ustawę o SN z 2017 roku za niezgodną z Konstytucją, mając podstawę w postaci tych decyzji sądowych w Polsce i w Europie. To zastosowanie koncepcji „wyższej konieczności konstytucyjnej” prof. Piotra Mikuli z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Reszta – to działania o charakterze porządkowym, a nie prawnym.

Wątpliwe? Być może. Ale jeszcze bardziej wątpliwe jest utrzymywanie niekonstytucyjności funkcjonowania SN w obecnej postaci. W sytuacji chaosu instytucjonalnego spowodowanego przez PiS eleganckiego wyjścia nie ma. Bo jaka jest alternatywa? ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem na wydziale prawa University of Sydney i w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. Członek Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rady Instytutu.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 8470f8ae54

Figura złego Żyda piętnowanego publicznie pojawia się w Polsce zawsze w latach 20 i 30

W rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego poszliśmy pod Belweder

Przemysław Wiszniewski

Autor jest członkiem Zarządu „Otwartej Rzeczpospolitej" Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii, należy też do Towarzystwa Dziennikarskiego. Założył internetową petycję „Odezwę do Polaków otwartych na imigrantów", warto ją podpisać.

Traktujemy obecnego mieszkańca Belwederu poniekąd jak carskiego namiestnika, nieprzychylnego polskiej Konstytucji i polskiej racji stanu. Bratającego się ze środowiskami politycznymi bardziej lub mniej przychylnymi Rosji. Tymczasem od kilku miesięcy piastuje urząd polskiego prezydenta niszcząc naszą demokrację i utrudniając sprawowanie rządów prawa przez Donalda Tuska i Waldemara Żurka.

Dlatego demonstrację zorganizowała Fundacja „Wspólnie do Demokracji" Longina Skrzypińskiego, zaprosiwszy na nią Joannę Szczepkowską, artystkę wybitną i wybitną działaczkę obywatelską, która nam towarzyszy od upadku komuny w '89, ale szczególnie już aktywnie po tegorocznych wyborach prezydenckich, które naszym zdaniem nie zostały rzetelnie policzone. Mówiąc wprost, istnieje w naszym przekonaniu duże prawdopodobieństwo, że je sfałszowano.

Tymczasem prezydent domniemany Nawrocki najlepiej czuje się w towarzystwie kibiców piłkarskich i wczoraj obserwował mecz na stadionie warszawskiej Legii. W przeszłości sporo podróżował. Jako dyrektor Muzeum II wojny światowej był w Moskwie, a będąc prezesem Instytutu Pamięci Narodowej wielokrotnie odwiedzał Orbana w Budapeszcie. Teraz wyraźnie się nudzi w swojej nowej roli i seryjnie wetuje większość ustaw, zwłaszcza ustawy naprawcze sądownictwa zdewastowanego przez Zbigniewa Ziobrę.

• **29 listopada 2025 r., Aleje Ujazdowskie, manifestacja „Obywatele Ida pod Belweder!" Uczestnicy protestowali „przeciwko łamaniu zasad państwa prawa i naruszaniu konstytucyjnych wartości przez prezydenta Karola Nawrockiego"**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podczas naszej manifestacji przeszkadzali nam kontrmanifestanci z Klubów Gazety Polskiej, często wymieniając miasto Berlin. Odgrzewanie polskich resentymentów germanofobicznych jest i pozostanie motywem przewodnim Zjednoczonej Prawicy oraz Konfederacji w najbliższych dwóch latach. Drugim jest wzmaganie uprzedzeń antyukraińskich. Dla ugrupowań i polityków prawicy jedynym remedium na zagrożenie wojenne ze strony Putina jest przejęcie jego propagandy: żeby zmusić Ukrainę do poddania się i żeby Polska dokonała polexitu.

Moje szczególne zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Zbigniewa Komosy, którego podziwiamy za wieńce ze znanym nam napisem przynoszone na miesięcznice smoleńskie. Ten aktywista zwrócił uwagę na zagrożenie, jakie wynika z faszyzacji naszego kraju. Rodzi się niebezpieczeństwo przejęcia władzy przez ugrupowania skrajnej prawicy: Konfederację Mentzena i Konfederację Korony Polskiej Brauna, mające w ostatnich sondażach ponad 20 proc. społecznego poparcia i mogące teoretycznie wejść z osłabionym PiS-em w koalicję rządową po przyszłych wyborach.

Otóż, coraz więcej obserwatorów naszego życia społeczno-politycznego zwraca uwagę na radykalizację nastrojów i przyzwolenie na hasła, które w przeszłości objęte były ostracyzmem, lecz teraz przesuwane są w tzw. oknie Overtona i pojawiają się w publicznym dyskursie jako równoprawne projekty czy też postulaty. Dotyczy to przede wszystkim hasła nacjonalizmu pojmowanego jako nienawiść do sąsiadów i mniejszości.

Antysemityzm, ksenofobia, rasizm, islamofobia, niechęć do imigrantów i lęk przed nimi. Wrogość do ukraińskich uchodźców. Kult wodzowski, kult siłowego rozwiązania i przemocy, piętnowanie środowisk LGBT. Pogarda dla kobiet. Dewocja religijna. Fascynacja wojną i konfliktem. Szydzenie z procedur demokratycznych, a więc także z Unii Europejskiej.

Zagrożenie neofaszyzmem dostrzegają twórcy przedsięwzięcia pod kierunkiem Roberta Hojdy, pod nazwą „Zatrzymaj faszyzm". Wspólnie z ekspertami mamy ambicję (także ja w ramach Otwartej Rzeczpospolitej – Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii) opracować nowoczesne narzędzia popularyzatorsko-edukacyjne do demaskowania faszyzmu i do jego neutralizowania.

Podczas demonstracji dzisiejszej głos zabierały dobrze nam wszystkim znane aktywistki opozycji ulicznej z lat 2015-2023, m.in. Anna Dołgolewska, Stanisława Skłodowska, Małgorzata Ferfet. Po zakończeniu demonstracji Joanna Szczepkowska podzieliła się refleksją, że nie było wśród nas młodzieży. I kiedy szliśmy Traktem Królewskim w kierunku Placu na Rozdrożu nagle młodzież sama się objawiła: pod flagami palestyńskimi oraz partii Razem kroczyła z hasłami antyizraelskimi i przeciwko produkcji trotylu w Polsce.

Jeśli młodzi aktywiści nie dostrzegają problemów we własnym kraju, tylko muszą ich szukać na Bliskim Wschodzie, oznacza to, że jednak polska demokracja ma się nieźle. Od siebie dodam, że antysemityzm jest zasadniczym objawem faszyzacji społecznej, niezależnie od tego, czy z prawa i wówczas nazywają go „judeosceptycyzmem", czy z lewa nazywanego modnie i po moczarowsku „antysyjonizmem". Tak czy owak figura złego Żyda piętnowanego publicznie pojawia się w Polsce zawsze w latach dwudziestych i trzydziestych, by skupić w sobie całą wrogość i frustrację, oddalając uwagę od realnych zagrożeń. ●

wyborcza to WY

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Kilka refleksji o świętowaniu

A komu się „wszystko" udało?

Ziemowit Nowak

W KOD od początku istnienia organizacji, były wieloletni dziennikarz „Wyborczej"

Komitet Obrony Demokracji obchodzi okrągły jubileusz 10-lecia. Okrągły, choć sami dokładnie nie ustaliliśmy, jak go liczyć – od wezwania Krzysztofa Łozińskiego do powstania Komitetu Obrony Demokracji, od powstania grupy na Facebooku, od pierwszej demonstracji pod Trybunałem Konstytucyjnym, od spotkania założycielskiego w Warszawie… Nieważne. Najważniejsze, że wszystko to stało się na przełomie listopada i grudnia 2015 roku.

Minęło 10 lat. Niektórzy mówią – jak tu świętować, kiedy tyle się dzieje: Nawrocki, sądy, Ukraina, granica z Białorusią, Gaza… Protestować, demonstrować trzeba – słyszę. Ale jak tu nie świętować, kiedy taka okrągła rocznica? Mamy udawać, że nie ma zupełnie czym się cieszyć? Świętuję, bo należę do tej niepoprawnej części społeczności, które widzi szklankę do połowy pełną.

Mówią, że „nie wszystko się udało". A ja pytam – a komu się „wszystko" udało? Żółtym kamizelkom w Paryżu? Occupy Wall Street w Nowym Jorku? Znacie większą od KOD-u, bardziej prężną, założoną oddolnie organizację, broniącą demokracji i praworządności na świecie? Bo ja nie znam.

Program obchodów

Środa, 3 grudnia 2025 r. o godz. 18 KOD zaprasza na manifestację „W obronie praworządności" pod Trybunałem Konstytucyjnym w Warszawie (Aleja Szucha). To tam, dokładnie 10 lat temu, odbyła się pierwsza manifestacja pod sztandarami Komitetu Obrony Demokracji.

Czwartek, 4 grudnia 2025 r. o godz. 13, konferencja w Senacie RP pt. „2015 – 2023: czas protestu, czas nadziei". O godz. 15 sympatycy i członkowie KOD złożą kwiaty w miejscu protestu Piotra Szczęsnego, „Szarego Człowieka", na placu przed PKiN. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34409889

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

1 RP

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34406567

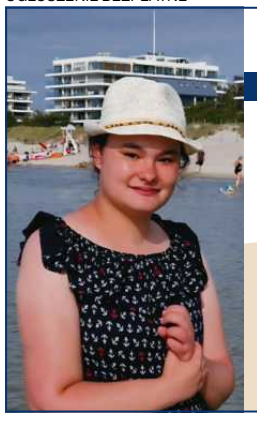

Turnus dla Wiktorii – krok ku samodzielności

autyzm dziecięcy - całościowe zaburzenie rozwoju

Kiedy świat staje się zbyt głośny, Wiktoria zamyka się w ciszy. Tam czuje się bezpiecznie. Tam rozumie świat po swojemu. Nie potrafi mówić o emocjach, ale w jej oczach widać wszystko – lęk, radość, ciekawość. Czasem śmieje się bez powodu, czasem płacze, gdy rzeczywistość przytłacza. Każdy jej dzień to walka. O skupienie. O spokój. O zrozumienie. Choć jest dorosła, wciąż potrzebuje opieki i terapii, by móc się rozwijać. Marzę, by mogła pojechać na turnus rehabilitacyjny – miejsce, gdzie znajdzie ciszę, wsparcie i ludzi, którzy pomogą jej uwierzyć w siebie. Pomóż Wiktorii zrobić kolejny krok ku samodzielności. Każde wsparcie to jej małe zwycięstwo.

Wsparcie dla Wiktorii na turnus rehabilitacyjny prosimy kierować na konto:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" **42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**
tytułem: **9388 Musiał Wiktoria darowizna na pomoc i ochronę zdrowia**

Darowizny można też wpłacać ONLINE przez stronę: www.dzieciom.pl/podopieczni/9388
Rozliczając podatek, pamiętaj o Wiktorii – przekaż jej 1,5% swojego podatku: **KRS: 0000037904,**
a w polu CEL SZCZEGÓŁOWY: **9388 Musiał Wiktoria**
W zeznaniu podatkowym prosimy zaznaczyć pole „wyrażam zgodę"

FUNDACJA DZIECIOM ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ

eprasa.pl 8470f8ae54

Jubileusz Teatru Wielkiego – Opery Narodowej

WIELKI, WIĘKSZY, NAJWIĘKSZY

Teatr Wielki – Opera Narodowa swój jubileusz uczcił wspaniałą, dwugodzinną galą muzyczno-teatralną z udziałem polskich gwiazd operowych.

Anna S. Dębowska

60 lat temu w pogrążonej w ciemnościach Warszawie przyciągał uwagę jeden rozświetlony punkt. Był to odbudowany z wojennych gruzów Teatr Wielki – Opera Narodowa. Jak donosiła prasa, pod teatrem ustawił się korek aut, rzecz wówczas w tym mieście niespotykana.

Odbudowa nastąpiła z inicjatywy Arnolda Szyfmana i według projektu architektonicznego Bohdana Pniewskiego, a jej zwieńczeniem było uroczyste otwarcie teatru 20 listopada 1965 roku. Obchody trwały zresztą przez pięć następnych dni, uświetnione premierami „Halki" i „Strasznego dworu" Stanisława Moniuszki.

Data była nieprzypadkowa. 19 listopada 1825 roku położono kamień węgielny pod budowę nowego gmachu Teatru Wielkiego na ówczesnym placu Marywilskim, obecnie Teatralnym. Poprzednia siedziba, która mieściła się na placu Krasińskich, nie nadawała się już do użytku. Gmach zaprojektowany przez Antonia Corazziego był gotowy osiem lat później.

I chociaż do naszych czasów przetrwała tylko klasycystyczna fasada, ponieważ teatr spłonął już w pierwszych dniach II wojny światowej, piękny ów budynek jest dziś symbolem ciągłości historycznej w dziejach Polski i jej stolicy. I właśnie obie te istotne rocznice obchodził 29 listopada tego roku Teatr Wielki – Opera Narodowa, uświetniając ją uroczystą galą jubileuszową o wybitnych walorach artystycznych.

29 listopada tego roku sytuacja się powtórzyła. Pod teatrem zaparkował sznur aut, miejsca na parkingu zajęły wozy transmisyjne Telewizji Polskiej, która w TVP1 pokazywała bezpośrednią transmisję z prowadzonej przez prezenterkę Grażynę Torbicką gali.

Transmisję z największej instytucji kultury w Polsce oglądali też widzowie poza krajem za pośrednictwem platformy internetowej OperaVision.

Na galę przybył prezydent RP Karol Nawrocki i członkowie rządu, stąd specjalne środki ostrożności i kontrola osobista gości przed wejściem do głównej części gmachu. Na uroczystości byli obecni też artyści, którzy wzięli udział w historycznym otwarciu gmachu w 1965 roku, primabaleriny ówczesnego baletu warszawskiego i artyści muzyki Orkiestry Teatru Wielkiego.

ŻYCZENIA OD „MŁODSZEJ SIOSTRY"

Na wielkim ekranie największe tuzy świata operowego składały życzenia pomyślności teatrowi-jubilatowi: z Nowego Jorku – Piotr Beczała, nieobecny w Warszawie dlatego, że w Metropolitan Opera śpiewa teraz partię Andrei Chéniera; śpiewaczki: Renée Fleming i Pretty Yende, baryton Artur Ruciński, którego wielka kariera rozpoczęła się właśnie na tej scenie, noblistka Olga Tokarczuk i Alexander Neef, dyrektor Opery Paryskiej.

A także dyrektor generalny nowojorskiej opery Peter Gelb, który przekazał pozdrowienia od „młodszej siostry" – Metropolitan Opera założonej – dla „starszego brata", Teatru Wielkiego w Warszawie.

Najważniejsze jednak, że wszystkie zespoły Opery Narodowej stanęły na wysokości zadania, przygotowując wspaniałą, dwugodzinną galę muzyczno-teatralną z udziałem polskich gwiazd operowych, naszych „śpiewaków eksportowych".

Dawno już nie było na tej scenie aż tylu gwiazd – podczas jednego wieczoru wystąpili: Aleksandra Kurzak, Andrzej Filończyk, Piotr Buszewski, Rafał Siwek i Jakub Józef Orliński.

Wielką klasę pokazał 31-letni baryton Andrzej Filończyk, głos poważny, soczysty i gibki. Z towarzyszeniem Orkiestry Teatru Wielkiego pod batutą Patricka Fournillier brawurowo wykonał arię Figara „Largo al factotum" z „Cyrulika sewilskiego" Rossiniego.

To właśnie tą operą otworzył swoją działalność w roku 1833 Teatr Wielki w Warszawie. Zaś Figaro to kluczowa rola w karierze Andrzeja Filończyka, który zwrócił nią na siebie uwagę najpierw w Opernhausie w Zurychu, a następnie triumfował między innymi na scenie Covent Garden w Londynie i Opery Wiedeńskiej.

Z partnerującą mu w roli Zerliny Aleksandrą Kurzak wykonał także duet „Là ci darem la mano" z „Don Giovanniego" Mozarta. I to w historycznym już stroju zaprojektowanym przez Arkadiusa do inscenizacji Mariusza Trelińskiego z 2003 roku. Filończyk jest wprawdzie absolwentem działającej przy Teatrze Wielkim Akademii Operowej, jednak na warszawskiej scenie nie występował, koncentrując się na międzynarodowej karierze. Ostatnio debiutował na przykład w Metropolitan Opera w głównej roli w otwierającej sezon artystyczny 2025/2026 prapremierze opery Masona Batesa „The Amazing Adventures of Kavalier & Clay". Oby teraz częściej występował na narodowej scenie w Warszawie.

Dawno już nie było na tej scenie aż tylu gwiazd – podczas jednego wieczoru wystąpili: Aleksandra Kurzak, Andrzej Filończyk, Piotr Buszewski, Rafał Siwek i Jakub Józef Orliński

Tenor Piotr Buszewski delikatnie śpiewał tęskną arię Jontka „Szumią jodły na gór szczycie", a w pamięci zapewne wielu obecnych pojawiła się interpretacja tej samej arii kreowana na tej scenie przez Piotra Beczałę w inscenizacji Mariusza Trelińskiego, a przede wszystkim Wiesława Ochmana z premierowego wykonania „Halki" 21 listopada 1965 roku.

Rafał Siwek zaśpiewał basową arię Skołuby „Ten zegar stary" ze „Strasznego dworu". Aleksandra Kurzak sięgnęła po ukochanego Pucciniego i partie, które kreuje w Operze Narodowej od lat: śpiewała więc arię „Un bel dì, vedremo" z „Madamy Butterfly" i „Vissi d'arte, vissi d'amore" z „Toski".

Natomiast Jakub Józef Orliński, który odgrywał na gali także rolę konferansjera i przewodnika po zakamarkach gmachu, zachwycił swoim kontratenorem w popisowo zaśpiewanej pieśni „Prząśniczka" Stanisława Moniuszki.

GALA WBREW KRYZYSOWI

Muzyka Moniuszki była zresztą motywem przewodnim programu gali. Zabrzmiały też „Tańce góralskie" z „Halki", a na finał „Mazur" ze „Strasznego dworu". Orliński wręczył Patrickowi Fournillier, dyrektorowi muzycznemu Opery Narodowej, batutę, która należała do Moniuszki w czasach, gdy od 1858 roku kierował Teatrem Wielkim w Warszawie jako jego dyrektor i główny dyrygent. Nominację otrzymał po sukcesie „Halki", a wzmocnił swoją pozycję operami „Hrabina", „Verbum nobile" i „Straszny dwór" (1865).

Na uroczystości obecny był nowy dyrektor naczelny Opery Narodowej w Warszawie Boris Kudlička, który 1 września tego roku zastąpił na tym stanowisku Waldemara Dąbrowskiego.

Widowiskowa gala udała się, mimo złego stanu technicznego wyposażenia sceny, które nie było remontowane i wymieniane od 1965 roku.

Na ów zły stan i przestarzałą technologię zwrócił uwagę Kudlička w swojej koncepcji programowej na najbliższe lata, gdy ubiegał się o stanowisko dyrektora Teatru Wielkiego – Opery Narodowej.

„Nie ma sensu ukrywać, że bezpieczeństwo techniczne naszej sceny pozostawia wie-

2 RP

eprasa.pl 8470f8ae54

le do życzenia, mówiąc bardzo delikatnie. Konieczna jest wymiana technologii sceny, całego mechanizmu, o ile teatr w ogóle ma w przyszłości grać. Ale zrobimy ją dopiero za dwa lata lub później" – mówił w wywiadzie dla „Wyborczej", nawiązując do incydentu z maja tego roku, kiedy przestała działać scena obrotowa teatru i musiano odwołać przedstawienie „Toski".

Przebieg jubileuszowej gali zdawał się jednak zaprzeczać kryzysowi. W ciągu dwóch godzin na scenie wielokrotnie i to w krótkim czasie zmieniano dekoracje do kolejnych muzycznych występów. Scenografia Kudlicki z „Halki", ukazująca hotel Kasprowy, gładko przeszła w wypełnioną „żywymi" obrazami scenografię Davida Pountneya ze „Strasznego dworu". Ta z kolei zmieniła się w pustą scenę wypełnioną tancerzami Polskiego Baletu Narodowego („Symphony in C" z choreografią Balanchine'a).

Polski Balet Narodowy działa od 16 lat pod dyrekcją Krzysztofa Pastora i jest ozdobą Opery Narodowej. Przywołano elementy z „Madamy Butterfly" i „Don Giovanniego", na scenie pojawiła się też monumentalna kolumnada z „Toski", fragment dekoracji zaprojektowanej przez Barbarę Hanicką do spektaklu w reżyserii Barbary Wysockiej.

Kostiumy i zespoły też się zmieniały. Chór Teatru Wielkiego śpiewał „Va, pensiero" z granego od 33 lat „Nabucca" w reżyserii Marka Weissa, zaś chór dziecięcy „Artos" prowadzony przez Danutę Chmurską wystąpił w scenie z „Carmen" Bizeta w reżyserii Andrzeja Chyry („Avec la garde montante").

Znakomicie wypadły prace choreografki Anny Hop („Kilar Concerto", „Pieśń siuchajów z baletu „Harnasie" Szymanowskiego, wspólny projekt baletu i chóru).

Wizualnym pięknem wyróżniła się zaprojektowana przez Hop specjalnie na galę choreografia do „Adagietta" z „Raju utraconego" Krzysztofa Pendereckiego. Długie wstęgi połyskliwego materiału animowanego przez tancerzy symbolizowały ruch wodnych fal, w których zatapiali się bezbronni ludzie (tancerze), bohaterowie tej sceny inspirowanej wizją końca świata.

RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE GÓRĄ

To wszystko nie miałoby szans powodzenia, gdyby nie znakomite zespoły techniczne Teatru Wielkiego w Warszawie i wciąż działające tam pracownie rzemiosł artystycznych. Zwykle są niewidoczni dla widzów – uczestniczą przecież w produkcji iluzji i choć widzowie wiedzą, że to iluzja, ich twórcy powinni z zasady pozostać niewidoczni. Nie wychodzą do braw na premierach. Ale o tych wybitnych artystach w swoim fachu pisano już nie raz, nie raz pokazywano ich twarze.

Tak też było w tym przypadku. Widzowie gali oglądali na ekranie świetnie zmontowany film z udziałem Jakuba Józefa Orlińskiego, który ukazywał kolejne zespoły techniczne i ich pracownie: ślusarzy, stolarzy, farbiarzy, modelatorów, szewców, krawcowych, modystek. To profesje rzadko spotykane, które powinny pozostawać pod ochroną finansową państwa jako dobro narodowe. Sami o sobie mówią „ostatni Mohikanie".

Dawno nie widziałam tak szczęśliwych ludzi. Z wypowiedzi tych artystów-rzemieślników wynika, że praca, którą w Teatrze Wielkim wykonują od co najmniej 30 lat, daje im największą satysfakcję. Jak dobrej jakości jest to praca i jak wysokiej klasy są dekoracje i kostiumy wychodzące z pracowni Wielkiego, mieli okazję przekonać się nie tylko bywalcy Opery Narodowej. Także publiczność znakomitych festiwali operowych w Europie oraz Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie gościnnie lub w koprodukcji pokazywano spektakle z Warszawy.

To świetnie, że Teatr Wielki postanowił pochwalić się także tymi zespołami. ●

◀ **Gala z okazji 200-lecia Teatru Wielkiego**
FOT. KRZYSZTOF BIELIŃSKI

Nagroda Kotarbińskiego 2025

Prof. Czapliński: Głos humanistyki wobec pośpiechu technologii

– Mowę mi odebrało, a to się rzadko zdarza – przyznał prof. Przemysław Czapliński, odbierając Nagrodę Kotarbińskiego 2025. Profesor zaznaczył, że humanistyka wciąż potrafi stawiać pytania konieczne.

Robert Grześkowiak

Nagroda im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego Profesora Tadeusza Kotarbińskiego to jedyne w Polsce wyróżnienie dla autorów i autorek naukowych książek humanistycznych. Laureat otrzymuje 70 tysięcy złotych na dalszy rozwój badań.

Gala odbyła się w niedzielę, 30 listopada w Filharmonii Łódzkiej. Rozpoczęła się w wyjątkowy sposób; dzięki technologii AI zabrzmiał głos prof. Kotarbińskiego, który w krótkim eseju przypomniał swoje stanowisko, że „wszelki przedmiot jest rzeczą", a więc że abstrakcje nie istnieją realnie, lecz są wytworami myśli. Ta uwaga, jak można było odczytać, sprowadzała refleksję z poziomu pojęć na grunt doświadczenia człowieka.

Filozof mówił, że „burzy się w nim wszystko" na myśl o czasach, gdy człowiek był jedynie poddanym, a nie obywatelem i że marzy mu się świat, w którym każdy mógłby „wszędzie na globie ziemskim czuć się u siebie". Podkreślał, że nie jest to marzenie utopijne, tylko długodystansowe oraz że człowiek powinien odpowiadać wyłącznie za własne czyny, a nie być piętnowany za to, na co nie ma wpływu.

LITERATURA POD PRESJĄ

Następnie głos zabrał rektor Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Rafał Matera, przypominając słowa George'a R.R. Martina, Józefa Czechowicza i Umberto Eco o tym, że czytanie pozwala „żyć wielokrotnie". Podkreślił też jego dobroczynny wpływ: „czytanie redukuje stres o 70 proc. Oczywiście przy założeniu, że czytamy coś dobrego, bo jeśli czytam jakieś raporty, to jest zupełnie odwrotnie". Zwrócił przy tym uwagę, że we współczesnym świecie literatura musi konkurować z natłokiem bodźców – od telefonów po media społecznościowe.

W tegorocznej edycji nagrody znalazły się książki podejmujące kluczowe dla humanistyki tematy: pamięć, tożsamość, archiwa, przemiany kultury i refleksję nad mediami. O wyróżnienie ubiegały się: „Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości" Michała Bilewicza, „Doświadczenie czasu w przestrzeni archiwum" Danuty Ulickiej, „Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty" Karoliny Ćwiek-Rogalskiej, „Peter Sloterdijk – ćwiczenia z prowokacji. Rzecz o niedogmatycznej teorii mediów" Przemysława Wiatra oraz „Rozbieżne emancypacje. Przewodnik po prozie 1976-2020" Przemysława Czaplińskiego.

Prof. Przemysław Czapliński podkreślił, że nagroda była dla niego zaskoczeniem, bo jego książka znalazła się „wśród czterech innych równie wspaniałych"

Podczas gali każda z nominowanych publikacji została zaprezentowana w formie krótkiej etiudy aktorskiej. Fragmenty pochodzące bezpośrednio z książek interpretowała Szantal Strzelińska, absolwentka łódzkiej Szkoły Filmowej.

OD KILKU DEKAD TRWA NA NASZYCH OCZACH ROZPAD

Prof. Przemysław Czapliński z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu został laureatem jedenastej edycji Nagrody im. Kotarbińskiego za książkę „Rozbieżne emancypacje". Odbierając wyróżnienie, rozpoczął od prostych, poruszających słów: – Mowę mi odebrało.

Uzasadnienie decyzji kapituły przedstawiła prof. Krystyna Pietrych z UŁ: – Za fakt, że to, co uchodzi dziś w literaturoznawstwie za niemożliwe, stało się dzięki tej publikacji możliwe i realne. Od kilku dekad najwybitniejsi literaturoznawcy i filozofowie podkreślają, że wraz z końcem historii ogłoszonym przez Fukuyamę, wraz z diagnozą Lyotarda o końcu wielkich narracji, a także na skutek wielkiej operacji postmodernistycznej dekonstrukcji uruchomionej przez Derridę, rozpoczął się na naszych oczach rozpad ujmowania literatury w kategoriach całości i całościowego sensu, prowadzący w efekcie do zaniku historycznoliterackich syntez.

OSTRZEGAWCZA ROLA HUMANISTYKI

W swoim wystąpieniu prof. Czapliński podkreślił, że nagroda była dla niego zaskoczeniem, bo jak zaznaczył – jego książka znalazła się „wśród czterech innych równie wspaniałych". Z humorem odniósł się do objętości „Rozbieżnych emancypacji": 850 stron i 17 rozdziałów nazwał „aktem o podwyższonej szkodliwości społecznej". Nawiązał też do wcześniejszej wypowiedzi rektora o tym, co obniża stres (m.in czytanie, muzyka, kawa i herbata) proponując, by w takim właśnie zestawie mierzyć się z jego dziełem: „850 stron was nie przerazi".

W dalszej części mówił o roli humanistyki, która bywa dziś traktowana jako „nieproduktywna i nieweryfikowalna". Przypomniał jednak, że to właśnie ona może „powstrzymać zbyt pospieszny rozwój technologii", zanim „technologiczna pętla nie zacisnęła się na społecznym gardle". Jego zdaniem humanistyka pełni funkcję ostrzegawczą, bo uświadamia, że zarówno człowiek, jak i społeczeństwo pozostają niedoskonałe.

Odwołał się także do wszystkich nominowanych książek, które razem pokazują wielość perspektyw potrzebnych do opisu współczesności – od traum i pamięci po archiwa i technosferę. – Humanistyka nie rozwiązuje problemów, ona pokazuje, gdzie te problemy tkwią – podsumował ze sceny. ●

▼ **Prof. Przemysław Czapliński na gali wręczenie nagrody konkursu im prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Filharmonii Łódzkiej**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

eprasa.pl 8470f8ae54

Kosmiczny wyścig

POLSKA REKORDOWO PODBIJA STAWKĘ

Polska znacząco zwiększa zaangażowanie w Europejskiej Agencji Kosmicznej. Nasza składka na kolejne trzy lata wzrośnie do rekordowej wartości 731 mln euro.

Piotr Cieśliński

• **Dyrektor Generalny ESA Josef Aschenbacher i polski minister finansów Andrzej Domański na spotkaniu rady Europejskiej Agencji Kosmicznej w Bremie**
FOT. CLEMENS BILAN/PAP/EPA

Podczas zakończonej właśnie Rady Ministerialnej ESA w Bremie zadeklarowaliśmy blisko 550 mln euro na programy opcjonalne na lata 2026–2028. To ponad dwa razy więcej niż w poprzednim cyklu – a wtedy nasza składka także wzrosła skokowo (osobno zapłaciliśmy też 65 mln euro na lot Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego do stacji orbitalnej).

Po doliczeniu składki obowiązkowej, którą płacą wszystkie państwa członkowskie, łączna kwota polskiego zobowiązania na najbliższe trzy lata wynosi aż 731 mln euro, czyli ponad 3 mld złotych.

To oznacza, że w tej dekadzie nasz wkład do ESA wzrósł już dziesięciokrotnie.

To poziom, który stawia nas w gronie największych płatników ESA. Wciąż jednak daleko nam do liderów tego rankingu:

- Niemiec (ponad 5 mld euro),
- Francji (3,6 mld euro),
- Włoch (3,5 mld euro),
- Hiszpanii (1,8 mld euro)
- Wielkiej Brytanii (1,7 mld euro).

W POLSCE POWSTANIE CENTRUM ESA

Jedną z najważniejszych decyzji z Bremy jest podpisanie listu intencyjnego w sprawie utworzenia Centrum Technologicznego ESA w Polsce.

Ośrodek ma zajmować się projektami o podwójnym zastosowaniu – cywilnym i obronnym – i byłby pierwszą taką placówką w naszym kraju. Jeśli powstanie, może przyciągnąć nad Wisłę kolejne inwestycje w obszarze technologii kosmicznych. – W ten sposób stajemy się strategicznym partnerem ESA i wzmacniamy pozycję lidera technologicznego w Europie Środkowo-Wschodniej – mówił minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, który przewodniczył polskiej delegacji w Bremie.

Warto przypomnieć, że ESA działa na podstawie zasady zwrotu geograficznego: państwa, które wykładają pieniądze na programy opcjonalne, odzyskują je w formie zamówień dla własnych firm i instytucji. Warunek jest jeden – trzeba mieć podmioty, które są w stanie sprostać wymaganiom obsługi projektów kosmicznych i zaabsorbować te środki.

Z jednej strony to zachęca do rozwoju branży wysokich technologii, z drugiej stwarza ryzyko, że stosunkowo młody i wciąż niewielki sektor kosmiczny w Polsce nie da rady zaabsorbować tych pieniędzy.

Polska wskazała, że chce kierować środki przede wszystkim na technologie satelitarnych obserwacji Ziemi, bezpieczną łączność, transport kosmiczny, serwisowanie satelitów, bezpieczeństwo orbitalne, robotyczną eksplorację oraz rozwój technologii i aparatury dla przyszłych misji.

– Za priorytetowe uważamy programy związane z bezpieczeństwem, monitorowaniem satelitarnym, łącznością i systemami świadomości kosmicznej – podkreśla Marta Wachowicz, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej (POLSA). I dodaje, że jeśli Europa chce utrzymać swoją pozycję na świecie, musi odważniej inwestować w technologie przełomowe – od sztucznej inteligencji po produkcję w kosmosie.

Jej zdaniem polskie deklaracje finansowe to jasny sygnał, że nie chcemy tylko przyglądać się kosmicznej rewolucji, ale aktywnie w niej uczestniczyć.

Nowy budżet ESA na lata 2026–2028, zatwierdzony podczas ministerialnego spotkania w Bremie, wyniesie aż 22,1 mld euro.

Jest największym w historii agencji. Ma przyspieszyć tempo europejskich projektów kosmicznych do końca kolejnej dekady – od misji naukowych i technologii orbitalnych po ambicje związane z Księżycem i bezpieczeństwem w przestrzeni kosmicznej. – Ten wzrost budżetu o 32 proc. w stosunku do kwoty ustalonej przez poprzednią Radę Ministerialną ESA w 2022 r. jest wielkim sukcesem Europy – powiedział dyrektor generalny ESA Josef Aschbacher.

CO ZAMIERZA ESA

Planowane ambitne misje naukowe to m.in. LISA – pierwszy kosmiczny detektor fal grawitacyjnych, czy teleskop NewAthena do obserwacji gorącego, wysokoenergetycznego Wszechświata (od czarnych dziur po materię międzygalaktyczną).

W długofalowych planach jest misja do Enceladusa, księżyca Saturna, pod którego lodową skorupą kryje się ocean. To jedno z najbardziej obiecujących miejsc do poszukiwania życia w Układzie Słonecznym.

Za priorytetowe uważamy programy związane z bezpieczeństwem, monitorowaniem satelitarnym, łącznością i systemami świadomości kosmicznej. Jeśli Europa chce utrzymać swoją pozycję na świecie, musi odważniej inwestować w technologie przełomowe – od sztucznej inteligencji po produkcję w kosmosie

MARTA WACHOWICZ
prezes Polskiej Agencji Kosmicznej

ESA potwierdziła także misję łazika Rosalind Franklin, który po latach opóźnień ma wreszcie w 2028 roku wylądować na Marsie i szukać śladów dawnego życia. Z kolei lądownik Argonaut ma dostarczać ładunki naukowe i technologiczne na powierzchnię Księżyca, co ma umożliwić Europie stały udział w księżycowej eksploracji.

W kwestii bezpieczeństwa kosmicznego ESA stawia na trzy kluczowe misje: Ramses, Rise i Vigil. Zadaniem Ramsesa, który ma zostać przygotowany w ekspresowym tempie, będzie przechwycenie asteroidy Apophis, która w 2029 roku przeleci bardzo blisko Ziemi. Misja ma pomóc w opracowaniu procedur i technologii na wypadek przyszłych zagrożeń ze strony potencjalnie niebezpiecznych asteroid.

Vigil to satelita, który będzie monitorować aktywność słoneczną i pogodę kosmiczną. Celem misji jest lepsze przewidywanie zjawisk, które mogą zakłócać działanie satelitów, sieci energetycznych czy nawigacji.

W ramach misji Rise agencja chce testować technologie serwisowania satelitów w przestrzeni kosmicznej, aby ograniczyć przyszłe zaśmiecanie orbit okołoziemskich.

Do fazy budowy przechodzi również satelita SAGA, demonstrator technologii komunikacji kwantowej. Będzie też kontynuowany program Moonlight, zakładający stworzenie systemu łączności i nawigacji na powierzchni Księżyca.

Europa chce utrzymać swoją mocną pozycję w obserwacji Ziemi. ESA szykuje drugą generację satelitów Copernicus – m.in. nowe misje Sentinel-2 Next Generation i Sentinel-3 Next Generation Optical, które mają dostarczać jeszcze dokładniejsze dane o stanie planety. W programie FutureEO Agencja będzie rozwijać kolejne misje naukowe, przygotowywać przyszłe satelity Copernicus oraz nowe misje meteorologiczne. ●

1 RP

eprasa.pl 8470f8ae54

Zaskakujące nagrania z Kanady

Czy wilki potrafią używać narzędzi?

Sensacyjne nagrania, na których wilki z wody wyciągają pułapki na kraby, wprawiły w osłupienie świat nauki. Nie wiedziano, że te drapieżniki są do czegoś takiego zdolne. Zdaniem autorów badania, które analizuje te zachowania, to dowód, że wilki są zdolne do używania narzędzi.

Robert Jurszo

Od 2021 r., w ramach jednego z programów ochrony przyrody rdzenni mieszkańcy kanadyjskiej prowincji Kolumbii Brytyjskiej z ludu Heiltsuk zatapiali pułapki, by schwytać na nie inwazyjne kraby, które dewastowały lokalny ekosystem. Pułapka miała kształt kosza, wewnątrz którego znajdowało się plastikowe pudełko z mięsną przynętą, a do całości była przywiązana lina z bojką, dzięki której urządzenie łatwiej można było później wyciągnąć na brzeg.

Od 2023 r. zaczęto znajdować na brzegu otwarte pułapki, ale już bez przynęty. O rabunek podejrzewano m.in. foki i niedźwiedzie, więc w maju kolejnego roku na plażach zamontowano fotopułapki. To, co się nagrały urządzenia, wprawiło wszystkich w osłupienie.

Sprowokowało także do zadania pytania, czy do listy gatunków, które używają narzędzi, powinno się dodać wilki?

Sprytne wilki

Udało się nagrać dwa wilki.

Na pierwszym filmie samica najpierw holuje do brzegu bojkę, rzuca ją na kamienistą plażę, otrząsa się i metodycznie – odcinek po odcinku – ciągnie linę, póki nie wyciągnie w pełni zatopionej pułapki. Następnie rozgryza pudełko z przynętą, pałaszuje jego zawartość i odchodzi.

• **Wilk** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To nie była sytuacja, która polega na tym, że wilk natknął się na problem, po czym znalazł jakiś przedmiot i się nim posłużył, by osiągnąć swój cel, czyli – w tym przypadku – wyciągnął przynętę. Sznurek, który ciągnął, był integralną częścią przynęty, a więc powinniśmy tu mówić o manipulacji obiektem, a nie o użyciu narzędzia

PROF. WOJCIECH PISULA
zoopsycholog z Instytutu Psychologii PAN

Na kolejnym nagraniu widać czarno ubarwionego samca. Tu sytuacja była nieco prostsza, ponieważ pułapka na kraby nie była w pełni zatopiona i zwierzęciu łatwiej było ją wytargać za linę z wody.

Poniżej krótki film, który pokazuje obydwa zdarzenia:

Autorzy badania: Wilki używają narzędzi

Nagrania z fotopułapek przeanalizowali naukowcy: Kyle Artelle z Uniwersytetu Stanowego w Nowym Jorku i Paul C. Paquet z Uniwersytetu Victorii. Zwrócili uwagę m.in. na to, że przynajmniej w pierwszym przypadku wydobycie pułapki wymagało zmyślności, ponieważ kosz był całkowicie zatopiony i niewidoczny z brzegu. Wilczyca, wyciągając przynętę, musiała wiedzieć, że ciągnąc linę, wyciągnie także i przysmak, do którego będzie mogła się dobrać.

Zdaniem Artelle'a wilki mogły dowiedzieć się o pułapkach, obserwując ludzi, którzy wrzucali je do wody. Mogli je też zaobserwować, gdy w wyniku odpływu opadał poziom wody. W ocenie badacza to nie była zabawa, ale „rozwiązywanie problemów, i to dokładnie tak, jak robią to ludzie".

Artelle w rozmowie z CNN podkreślił też, że w jego ocenie zachowanie wilków możemy zakwalifikować jako używanie narzędzi.

I nie ma znaczenia to, że samo narzędzie – pułapka na kraby – nie zostało przez wilka samodzielnie skonstruowane. Ludzie również, przekonuje badacz, używają narzędzi, których sami nie wykonali, np. laptopów.

Zdaniem Marca Bekoffa, jednego z czołowych współczesnych badaczy zwierząt, badanie Artelle'a i Paqueta otwiera drogę do uznania wilków za zwierzęta, które zdolne są posługiwać się narzędziami. Niemniej potrzeba jeszcze badań, które odpowiedzą na pytania, jak wilki uczą się tego zachowania i czy jest ono przekazywane w obrębie populacji.

Manipulacja przedmiotem, a nie jego użycie

„Wyborcza" poprosiła o komentarz prof. Wojciecha Pisulę, zoopsychologa z Instytutu Psychologii PAN. Jego zdaniem nie możemy tutaj mówić o użyciu narzędzia. Dlaczego?

– To nie była sytuacja, która polega na tym, że wilk natknął się na problem, po czym znalazł jakiś przedmiot i się nim posłużył, by osiągnąć swój cel, czyli – w tym przypadku – wyciągnął przynętę. Sznurek, który ciągnął, był integralną częścią przynęty, a więc powinniśmy tu mówić o manipulacji obiektem, a nie o użyciu narzędzia – uważa prof. Pisula.

Naukowiec dodaje, że współczesna obserwacja kanadyjskich wilków przypomina inną z lat 70. XX wieku, lecz kruków w Norwegii. Zaobserwowano wówczas ptaki, które podkradały wędkarzom ryby z przerębli dokładnie taką samą metodą: metodycznie podciągając żyłkę i holując w ten sposób zdobycz do otworu w lodzie.

– Ale to też nie było użycie narzędzia, tylko właśnie manipulacja przedmiotem – przekonuje badacz.

Badanie analizujące wilki w Kanadzie zostało opublikowane w czasopiśmie naukowym „Ecology and Evolution". ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34409942

W SPRZEDAŻY

ŻYCIE W MAŁYCH PORCJACH.
Najlepsze rzeczy są za darmo.
Jak je dostrzec w codzienności? Co odpuścić?

Sylwetka Jane Goodall,
słynnej badaczki szympansów

Czego nam brakuje w związkach

Kierunek Austria: na narty, na wystawę, po relaks

wysokieobcasy extra

W sprzedaży z prezentem serum liftingująco-restrukturyzującym do twarzy

1 RP

eprasa.pl 8470f8ae54

wyborcza

STOŁECZNA

Wtorek, 2 grudnia 2025 | Redaktor prowadząca **Małgorzata Bujara** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Port Lotniczy Warszawa-Modlin

Wizz Air wrócił do Modlina. Będzie rozbudowa terminala

Wizz Air po 13-letniej przerwie znowu ląduje na lotnisku w Modlinie, a Ryanair traci pozycję monopolisty. Jeszcze w grudniu będzie kolejny przewoźnik – aż z Zatoki Perskiej. Od marca przepustowość w terminalu pasażerskim ma się zwiększyć dwukrotnie, stanie też tani hotel.

• **Modlin, 1.12.2025 r. Uroczyste otwarcie najnowszej bazy operacyjnej Wizz Air**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jarosław Osowski

Na lotnisku w Modlinie już nie tylko Ryanair, ale też ponownie Wizz Air. Węgierski przewoźnik był pierwszym, który wylądował tu po otwarciu lotniska dla ruchu pasażerskiego w lipcu 2012 r., wtedy witany salutem wodnym. Po perturbacjach z odwoływaniem lotów z powodu mgły i wielomiesięcznej naprawie pasa startowego, który nagle zaczął się wykruszać, w 2013 r. do Modlina wrócił tylko Ryanair. A Wizz Air dopiero teraz, czyli po 13-letniej przerwie.

Jako pierwszy wczoraj o godz. 10.26 wylądował duży Airbus 321-neo 9H-WMI z Bergen. Przyleciał aż o 25 minut przed czasem wyznaczonym w rozkładzie, wyprzedzając o dwie minuty boeinga Ryanaira z Beauvais koło Paryża. Oba samoloty wychynęły z gęstej mgły (w Modlinie od dawna działa automatyczny system nawigacji dla pilotów ILS kategorii drugiej) i stanęły obok siebie przed terminalem. – Teraz będzie wojenka na ceny biletów między przewoźnikami – padł komentarz wśród licznie zgromadzonych VIP-ów.

Wizz Air wraca do Modlina

Jako pierwsi z samolotu linii Wizz Air na płytę modlińskiego lotniska wyszli państwo Patrycja i Kamil z trzyletnim synem Frederikiem. – Wracamy z domu – powiedzieli po przylocie z Norwegii. Czekał ich jeszcze dojazd w okolice Sokołowa Podlaskiego. Bilety dla trzech osób kupione dwa miesiące wcześniej kosztowały (łącznie z bagażem) ok. 1250 zł. Opowiadali, że mniej więcej połowa foteli w samolocie była pusta.

Za to pierwszy rejs węgierskiego przewoźnika po powrocie do Modlina, który startował do Barcelony, miał pełne obłożenie. Jego załoga dostała od menedżera „złote bilety" za 200 zł, które miała rozdać pasażerom. Ci utworzyli przed odprawą w terminalu długą kolejkę do stanowiska obsługującego linie Wizz Air. Obok własnym dysponuje Ryanair, który też miał tego dnia w rozkładzie rejs Modlin – Barcelona, tyle że pod wieczór.

Z 11 tras, które Wizz Air będzie początkowo obsługiwać w Modlinie (to jeszcze: Ateny, Bergamo, Kiszyniów, Pafos, Malta, Sofia, Palermo, Brindisi, Alghero), aż osiem pokrywa się z kierunkami Rynaira. „Stołeczna" usłyszała jednak wczoraj, że na tym nie koniec. W połowie grudnia do modlińskiej bazy linii Wizz Air dołączy drugi samolot, a pod koniec marca – trzeci. Oznacza to prawdopodobnie nowe kierunki lotów. – W Modlinie przewidujemy milion pasażerów rocznie – ogłosił Andras Szabo, przedstawiciel linii Wizz Air, przy powitalnym torcie.

> *Nasze rozmowy trwały aż trzy lata, ale tym razem mamy nadzieję na długą współpracę*
>
> **TOMASZ SZYMCZAK**
> zarząd spółki lotniskowej w Modlinie

– Nasze rozmowy trwały aż trzy lata, ale tym razem mamy nadzieję na długą współpracę – podsumował Tomasz Szymczak z zarządu spółki lotniskowej w Modlinie. Dodał, że początkowo Wizz Air będzie startować trzy, cztery razy dziennie. Jednocześnie zostaje na Lotnisku Chopina w Warszawie (w tutejszej bazie ma aż 14 samolotów). Z tym, że w Modlinie można startować także w nocy.

Ryanair, Wizz Air, a wkrótce Air Arabia

Dla porównania Ryanair jeszcze trzy tygodnie temu miał tu w bazie cztery maszyny, ich liczba na wieść o planach węgierskiego konkurenta wzrosła do sześciu, a w 2026 r. spodziewanych jest w sumie osiem-dziesięć. Do tego 20 grudnia wystartują linie Air Arabia do Szardży w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W Modlinie widać już reklamy tego transferowego lotniska nad Zatoką Perską i możliwych przesiadek w kierunku dalszych rejonów Azji czy do Afryki.

W 2025 r. Modlin odprawi niewielu pasażerów – spodziewanych jest 1,6 mln osób, a w 2026 r. – znowu ponad 3 mln. Rekord (3,4 mln) padł w 2023 r. wśród powszechnych skarg na ciasnotę w terminalu. Inwestycji wymagają też stanowiska postojowe dla samolotów. Dziś jest ich dziesięć, latem -12. Ta liczba ma wkrótce wzrosnąć do 13 dzięki, m.in. dzięki nowemu ustawieniu maszyn – nie pod kątem ostrym, lecz prostym w stosunku do terminala. Nadal trzeba będzie do niego wędrować pod chmurką (podobnie jak na innych tanich lotniskach tego typu, choćby Beauvais koło Paryża).

Plany inwestycyjne lotniska w Modlinie

Jacek Kowalski, prezes spółki lotniskowej w Modlinie, która zatrudnia ok. 250 osób (pracę na lotnisku ma w sumie 1700), powiedział „Stołecznej", że zaczęły się tu już prace rozbiórkowe części pomieszczeń w starym terminalu, żeby obok niego mogła się zacząć budowa namiotu z poczekalnią (1,5 tys. m kw., dziś jej powierzchnia wynosi 2 tys. m kw.) i czterema wyjściami. Ich liczba się podwoi. Oficjalnie będzie to „terminal powłokowy", który według Jacka Kowalskiego powinien powstać w miesiąc (wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na jego wykonawcę) i wystarczyć na 2,5 roku. W tym czasie zostanie wydłużony w kierunku wschodnim obecny terminal. Po tych inwestycjach przepustowość w Modlinie powinna wynieść 5-6 mln pasażerów rocznie.

Skąd pieniądze? – Głównie z kredytu. Województwo nie finansuje rozbudowy lotniska, wkroczymy, jeśli będzie taka potrzeba – usłyszeliśmy od Marka Miesztalskiego, skarbnika Mazowsza i przewodniczącego rady nadzorczej spółki lotniskowej w Modlinie.

Równocześnie z budową „terminala powłokowego" ma być usprawniona kontrola bezpieczeństwa. Do pięciu obecnych taśm, na które pasażerowie wykładają bagaż podręczny, dojdzie jedna szybka.

Lotnisko w Modlinie zapowiada też budowę hotelu przy wjeździe ze skrzyżowania z drogą krajową nr 62. – Idea jest taka, żeby pasażerowie mogli dojść do hali odpraw na piechotę – mówili przedstawiciele spółki, która chce nawiązać współpracę z operatorem hotelu. Będzie on sąsiadować ze stacją kolejową, na którą pociągi bezpośrednio z Warszawy mają dojechać na przełomie 2028/29 r. ●

1 WA

eprasa.pl 8470f8ae54

Przygotowanie do remontu

Kamienice na Sadybie odzyskają wygląd sprzed wieku

Dzielnica Mokotów szykuje gruntowny remont dwóch pustych od dekady przedwojennych kamienic na Sadybie. Zanim budynki znikną w rusztowaniach, wybrana w przetargu firma poświęci 300 dni na wykonanie dokumentacji. To efekt drobiazgowych zaleceń stołecznego konserwatora zabytków.

Tomasz Urzykowski

Dwie przylegające do siebie dwupiętrowe kamienice stoją u zbiegu ulic Powsińskiej i Orężnej. Mają adresy: Powsińska 17 i Orężna 1. Powstały w latach 1930-1935. Obecnie w całości należą do miasta. Straszą zniszczonymi elewacjami. Od 2015 r. są wykwaterowane.

Ponieważ w przeszłości miasto przeznaczyło te budynki do sprzedaży, od dawna nie wydawano pieniędzy na ich remont. Ostatecznie plany uległy zmianie, kamienice pozostaną w zasobach komunalnych. Przed ponownym wprowadzeniem lokatorów przejdą gruntowny remont i modernizację. Tak w ubiegłym roku zdecydowały władze Mokotowa.

Gruntowny remont kamienic z zachowaniem przedwojennych elementów

Dwa tygodnie temu Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów rozstrzygnął przetarg na firmę, która przygotuje projekt tej inwestycji. Wybrał ofertę Studia Budowlanego „Unity" opiewającą na 467,4 tys. zł. To o prawie 100 tys. zł więcej niż przewidziała na ten cel dzielnica, ale urzędnicy zapewniają, że znajdą brakującą kwotę.

Samo wykonanie dokumentacji ma potrwać aż 300 dni. Dlaczego tak długo? Obie kamienice ujęte są w gminnej ewidencji zabytków. Ponadto stanowią część wpisanego do rejestru zabytków układu urbanistycznego Miasta Ogrodu Sadyba i przeznaczone są do zachowania miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego. Szczegółowe warunki dotyczące remontu i modernizacji budynków przy Powsińskiej 17 i Orężnej określiło w końcu października 2024 r. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków.

W zaleceniach podpisanych przez zastępczynię dyrektora BSKZ Sylwię Brzezińską czytamy: „Ze względów konserwatorskich planowany remont powinien objąć pełną rewaloryzację, przy jednoczesnym zachowaniu w największym możliwym stopniu elementów oryginalnego wystroju i wyposażenia". Wskazano na konieczność wykonania ekspertyzy techniczno-konstrukcyjnej oraz mykologicznej wraz z oceną zawilgocenia ścian. Zalecono wykonanie całościowej inwentaryzacji architektonicznej oraz badań w postaci odkrywek konserwatorskich „w celu określenia pierwotnej budowy technologicznej wszystkich warstw wykończeniowych i oryginalnej kolorystyki" zarówno elewacji, jak i wnętrz budynków.

Plastikowe okna do wymiany, kafle z pieców do archiwum

BSKZ wskazało na potrzebę m.in.: renowacji lub odtworzenia balustrad balkonów z charakterystycznymi kwietnikami, wymiany okien z PCV na drewniane zgodne z historycznym wzorem, zaprojektowanie od nowa witryn lokali użytkowych, docieplenie elewacji wyłącznie przez zastosowanie tynków ciepłochronnych, przywrócenie oryginalnej kolorystyki elewacji na podstawie wyników badań konserwatorskich zachowanych tynków i detali architektonicznych, a w kamienicy przy Orężnej 1 odzyskanie i uzupełnienie okładziny przyziemia z płytek klinkierowych.

• **Kamienica przy ul. Powsińskiej 17** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

We wnętrzach mają być zachowane, naprawione i częściowo odtworzone drewniane schody wraz z balustradami, zaś dwuskrzydłowe drzwi do mieszkań w kamienicy przy Powsińskiej 17 poddane konserwacji lub wykonane na nowo według historycznego wzoru. BSKZ nie wnosi uwag do modernizacji mieszkań, nie sprzeciwia się wprowadzaniu w nich dodatkowych ścian działowych, czy zastosowaniu współczesnych materiałów wykończeniowych.

W kamienicy przy Powsińskiej 17 przetrwało kilka pieców kaflowych. Z uwagi na zły stan, BSKZ dopuściło ich demontaż. Postawiło jednak warunek: po ręcznej rozbiórce pieców przykładowe kafle mają być zabezpieczone i przekazane do Archiwum Warszawskiego Detalu utworzone przy Biurze Stołecznego Konserwatora Zabytków.

Remont i modernizację kamienic Urząd Dzielnicy Mokotów zapowiada na lata 2027-2028. Koszt inwestycji szacowany jest na 8,3 mln zł. Obecnie w budynku przy Powsińskiej 17 znajduje się sześć lokali mieszkalnych i dwa użytkowe, a w budynku przy Orężnej 1 – siedem lokali mieszkalnych i pięć użytkowych. Rzecznik prasowy dzielnicy Tomasz Keller zaznacza, że może to ulec zmianie na etapie przygotowania dokumentacji projektowej. ●

Lodowiska w Warszawie

Gdzie i za ile pojeździć na łyżwach

Pierwsze miejskie lodowiska już działają. To miejsca dla całych rodzin, jak i dla początkujących, którzy dopiero uczą się jazdy na łyżwach. Najpopularniejsza ślizgawka – na Rynku Starego Miasta – zostanie otwarta 3 grudnia.

– Warszawskie lodowiska już wkrótce będą dostępne dla mieszkańców w różnych dzielnicach. To doskonała okazja, by aktywnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Wiele obiektów oferuje bezpłatny wstęp lub zniżki dla dzieci, młodzieży i posiadaczy Kart Warszawiaka – mówi Renata Kaznowska, wiceprezydentka Warszawy.

Godziny otwarcia, ceny biletów i wypożyczenie łyżew różnią się w zależności od lokalizacji ślizgawki. Niektóre obiekty oferują też specjalne pingwinki dla początkujących.

Sezon na lodowiska potrwa do marca 2026 roku, a w okresie ferii i świąt organizowane będą na nich dodatkowe atrakcje, m.in. zajęcia dla dzieci, imprezy tematyczne i sylwester na lodzie

Te już są otwarte

Łabiszyńska 20A (Targówek) – czynne godz. 14-21 w dni powszednie, 9-21 w weekendy. Bilety: normalny – 15 zł, ulgowy – 9 zł, z Kartą Warszawiaka – 12 zł/7 zł. Wypożyczenie łyżew 10 zł.

• **Klimczaka 2 (Wilanów)** – czynne: godz. 9-21 w dni powszednie, 10-21 w weekendy. Jest wypożyczalnia łyżew.

• **Kajakowa 12B (Ursynów)** – czynne: godz. 10-21, codziennie. Bilet bezpłatny dla dzieci i młodzieży do 18 lat oraz posiadaczy Kart Warszawiaka, pozostali 10 zł. Wypożyczenie łyżew: dzieci/młodzież bezpłatnie, pozostali 10 zł.

• **Rokosowska 10 (Ochota)** – czynne: godz. 8-21 w dni powszednie, 10-21 w weekendy. Bilety: normalny – 11 zł, ulgowy – 7 zł, z Kartą Warszawiaka i Młodego Warszawiaka – bezpłatnie. Wypożyczenie łyżew 15 zł.

Lodowiska w Warszawie czynne od grudnia 2026 r.

Inspektowa 1 (Mokotów) – czynne od 1 grudnia: godz. 8:30-14:30 i 18:45-20:45 w dni powszednie, 12-14, 15-17, 18-20 w weekendy. Bilety: normalny – 22 zł, ulgowy – 14 zł, posiadacze Karty Warszawiaka – 18 zł/11 zł. Wypożyczenie łyżew – 10 zł, pingwinek – 15 zł, kask – 5 zł, szatnia – 2 zł.

• **Park Bródnowski (Targówek)** – czynne od 1 grudnia: godz. 10:30-22, codziennie. Bilet bezpłatny, wypożyczenie łyżew – 10 zł. Sesje wejść po 75 minut.

• **Gubinowska 28/30 (Wilanów)** – czynne od 1 grudnia: godz. 8-21:30 w dni powszednie, 10-21:30 w weekendy. Bilety: normalny – 15 zł, ulgowy – 12 zł, posiadacze Karty Warszawiaka – 13 zł/10 zł. Wypożyczenie łyżew – 15 zł, ostrzenie – 20 zł.

• **Rynek Starego Miasta (Śródmieście)** – czynne od 3 grudnia: godz. 10-12, 13-15, 16-18, 19-21. Bilet – 10 zł, wypożyczenie łyżew – 10 zł, pingwinek – 10 zł, kask – 5 zł.

• **Plac Defilad 1 (Śródmieście)** – czynne od 4 grudnia: godz. 10-13, 14-17, 18-21. Bilet i wypożyczenie łyżew bezpłatne, kaucja – 50 zł.

• **V Poprzeczna 22 (Wawer)** – czynne od 6 grudnia: godz. 9-20:45 codziennie. Bilety: normalny – 13 zł, ulgowy – 8 zł, grupowy – 5 zł, posiadacze Karty Warszawiaka – 10 zł/8 zł. Wypożyczenie łyżew – 10 zł.

• **Potocka 1 (Żoliborz)** – czynne od 6 grudnia: godz. 8-22. Bilety: normalny – 14 zł, ulgowy – 8 zł. Wypożyczenie łyżew – 10 zł, pingwinek – 15 zł.

• **al. Stanów Zjednoczonych 24 (Praga Południe)** – czynne od 6 grudnia: grupy zorganizowane pon.-pt. 9-15, wejście ogólnodostępne pon.–pt. 16-20, weekendy 9-15 i 16-20. Wypożyczenie łyżew – pierwsza godzina 10 zł, każda kolejna 8 zł. Funkcjonowanie uzależnione od warunków atmosferycznych.

Nieczynne pozostają lodowiska przy Obrońców Tobruku 40 (Bemowo) oraz Sosnkowskiego 10 (Ursus). Lodowisko przy Giermków 35 (Rembertów) planowo zacznie działać 5 grudnia 2025 roku. ●

Wojciech Karpieszuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409766

Pani Profesor

Bogumile Kaniewskiej

przewodniczącej KRASP,

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

rektor, prorektorzy oraz kanclerz
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

eprasa.pl 8470f8ae54

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34389304

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl
Złóż kondolencje
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55, (22) 55 55 399

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

W dniu 25 listopada 2025 roku zmarła w wieku 83 lat

Lena Dodziuk

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w środę 3 grudnia 2025 roku o godzinie 14:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

siostra i brat z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409792

Pani

Katarzynie Obłąkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentu Analiz i Badań Ekonomicznych NBP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409958

10 lat temu, 2 grudnia 2015 roku, zmarła

ŚP

Anna Sieniawska

Kochająca Żona, Mama i Babcia.

Wieloletnia warszawska notariusz,
ceniona za swą rozległą wiedzę,
kierująca się w życiu niezachwianymi zasadami.

Mimo upływu czasu
wciąż tak samo mocno nam Jej brakuje.

mąż, córka i syn z rodzinam

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409203

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 25 listopada 2025 roku
odszedł w wieku 77 lat

ŚP

Zbigniew Węgrzyn

lekarz,
wieloletni pracownik Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 5 grudnia 2025 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Zofii Barat przy ulicy Tanecznej 65a w Warszawie.
Po mszy świętej nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na cmentarz przy ulicy Poloneza.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409903

Z wielkim smutkiem żegnamy

prof. Helenę Dodziuk

Lenkę, naszą serdeczną Przyjaciółkę od czasu wspólnych studiów
na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (rocznik 1959 -1964).

Będzie nam jej bardzo brakowało.

Siostrze Annie, bratu Józefowi
i pozostałym członkom rodziny Lenki

składamy nasze najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Rita Lewicka-Rozenbaum
Alina (Inka) Filipkowska-Wiśniewska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409878

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana

lek. Zbigniewa Węgrzyna

wieloletniego pracownika
Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

Lek. Zbigniew Węgrzyn był nauczycielem akademickim,
Kierownikiem Zakładu Koordynacji i Oceny Jakości Kształcenia,
Kierownikiem Działu Akredytacji, Koordynacji
i Oceny Jakości Kształcenia,
Kierownikiem Zespołu ds. Programów Specjalizacji i Akredytacji,
Pełnomocnikiem Dyrektora ds. harmonizacji
procesu szkolenia specjalizacyjnego

Przez wiele lat swojej pracy
wniósł nieoceniony wkład w rozwój ochrony zdrowia,
ciesząc się ogromnym autorytetem i szacunkiem współpracowników.

Za swoje wybitne zasługi został uhonorowany:
Złotym Krzyżem Zasługi
Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
Odznaką honorową „Za zasługi dla ochrony zdrowia”,
Odznaką honorową „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”,
Odznaką okolicznościową
„Zasłużony Pracownik
Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego”

Rodzinie Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia składają

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy

Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34410004

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony i Wnuka

Kazimierzowi Rupińskiemu

Prezesowi ZPK Rupińscy Sp. z o.o.

składają

Koleżanki i Koledzy ze Stowarzyszenia Producentów Cementu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409680

Filipowi Sokorskiemu

serdeczne wyrazy współczucia i wsparcia z powodu śmierci Jego

Mamy

Wiesławy Sokorskiej

składają

starsze siostry z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409915

Panu Doktorowi

Piotrowi Czapiewskiemu

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

Dziekan i pracownicy Kolegium Ekonomiczno-Społecznego

Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409947

Z głębokim smutkiem informujemy,
że 29 listopada 2025 roku odeszła od nas

ŚP

dr hab. Maria Skoczek

emerytowana profesor Uniwersytetu Warszawskiego

pozostawiając po sobie ogromną pustkę,
wiele pięknych wspomnień oraz bogate dziedzictwo naukowe.

Zostanie w naszej pamięci jako życzliwa Koleżanka, znakomita geografka,
wybitna latynoamerykanistka oraz Pani Dziekan, pełniąca tę funkcję w latach
1999 - 2002, z oddaniem i zaangażowaniem wspierająca rozwój Wydziału.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom Pani Dziekan

Dziekan i społeczność akademicka
Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 5 grudnia 2025 roku o godz. 9.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie na miejscowy cmentarz do grobu rodzinnego.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409985

eprasa.pl 8470f8ae54

Dnia 26 listopada 2025 roku w wieku 88 lat
po długiej i ciężkiej chorobie zmarła
moja ukochana Mama

ŚP

Barbara Becker

Msza odbędzie się w dniu 2 grudnia 2025 roku o godzinie 10.30
w kościele św. Anny w Wilanowie (ul. Kolegiacka 1),
po której nastąpi odprowadzenie
Zmarłej do grobu rodzinnego na Cmentarz Parafialny miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409944

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Złóż kondolencje
nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55, (22) 55 55 399

Z wielkim bólem i smutkiem powiadamiamy Tych, którzy Ją pamiętają,
o odejściu w wieku 78 lat we Francji, dnia 1 października 2025 roku

ŚP

Marii Krystyny Olszewskiej (Marylki)
z domu Chełmickiej

naszej Żony, młodszej Siostry, Matki i Babci

Jan Konrad, Barbara, Marek i Tomek, Andreas i Diana, Anna i Eleonora

Msza żałobna będzie celebrowana
przez Księdza proboszcza parafii św. Barbary
w piątek 5 grudnia 2025 roku o godzinie 11.00
w Kościele pw. św. Piotra i Pawła, róg Wspólnej i Emilii Plater.

Msza pogrzebowa będzie odprawiona
w kościele pw. św. Wawrzyńca w Poniatowie koło Żuromina
w sobotę 6 grudnia 2025 roku o godzinie 13.30,
poczem nastąpi złożenie Prochów
w grobie Rodziny Chełmickich na lokalnym cmentarzu,
w obecności Najbliższej Rodziny.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409622

W dniu 22 listopada 2025 roku zmarł w Paryżu w wieku 90 lat

Stanisław Fiszer

Wybitny architekt i urbanista działający w Polsce i we Francji.
Absolwent Politechniki Gdańskiej i wieloletni profesor tytularny
w L'école Nationale Supérieure de Architecture w Nancy,
członek Francuskiej Akademii Architektury
Urodzony i wykształcony w Polsce w 1965 roku osiedlił się we Francji.
Prowadził pracownie w Paryżu i Warszawie.
W Warszawie zaprojektował m.in. Centrum Giełdowe i Miasteczko Orange
oraz modernizację Arkad Kubickiego i pawilonu Herbaciarni
w Łazienkach Królewskich.
Najważniejsze realizacje we Francji to m.in. Centrum Badawcze
przy Archiwach Państwowych w Paryżu, Teatr i Mediateka
w Saint-Quentin-en-Yvelines, Termy Chevalley w Aix les Bains
oraz wiele innych.

Komandor Orderu Sztuki i Literatury (1993),
laureat Prix de l'Équerre d'argent (1992)
i Nagrody Honorowej SARP (2000),
odznaczony Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości (2018)
i Medalem Wybitnego Polaka (2023).

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

syn Maciej, córka Krystyna z matką Christine, żona Zéline,
długoletnia współpracowniczka i wierna przyjaciółka Grażyna,
siostra cioteczna Maja oraz przyjaciele.

Kremacja odbędzie się 4 grudnia 2025 roku w krematorium
w cmentarzu Pere-Lachaise w Paryżu w sali La Coupole o godzinie 15.30.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409924

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy
pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, tel. 22 443 10 01, faks 22 443 10 02
sekretariatprezydenta@um.warszawa.pl, um.warszawa.pl

Znak sprawy: UD-I-WAB-A.6740.84.2025.ECZ

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz zgodnie z art. 49 oraz art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

zawiadamiam

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Bemowo Urzędu m.st. Warszawy zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, działającego przez Pana Macieja Wójtowicza – Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy na podstawie upoważnienia nr GP-OR.0052.1760.2024 z dnia 3 czerwca 2024 r., **w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie fragmentu drogi gminnej oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Chrzanowa symbolem 8 KD-L , fragmentu drogi gminnej oznaczonej symbolem 19 KD-L wraz z placem miejskim oznaczonym jako 2K-P/KD-L (ETAP II) w Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy**, na działkach ewid. nr: 3/8 (3/9, **3/10, 3/11, 3/12**), 4/8 (4/10, **4/11, 4/12**) 5/6 (5/11, **5/12, 5/13**) z obrębu 6-13-04, dz. ewid. nr : 11/2 (11/4, **11/5, 11/6**), 16/5, 16/6 (**16/8**, 16/9), 17 (**17/3**, 17/4) z obrębu 6-13-07 w jedn. ewid. 146502_8, Dzielnicy Bemowo, w Warszawie, (numery ewidencyjne działek usytuowania obiektu – drogi; w nawiasach – numery działek po podziale; tłustym drukiem – numery działek przeznaczonych pod inwestycję). Z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Bemowo, w godzinach przyjęć interesantów tj.: poniedziałki w godz. 8^{00}-15^{30} i czwartki w godz. 8^{00}-15^{30} (po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się na spotkanie), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia, które jednocześnie zostanie podane do publicznej wiadomości na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Bemowo, w prasie lokalnej oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – BIP. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 49 k.p.a.).

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
Bartosz Czarnecki
p.o. Kierownika Referatu Administracji Architektoniczno-Budowlanej w Wydziale
Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Bemowo
/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym/

Warszawa/34408977

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność miasta na prawach powiatu – Radom, przeznaczonej do oddania w użyczenie na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Witkacego (obr. 0111 Idalin), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 1260 o pow. 8 977 m^2 i 1262 o pow. 13 692 m^2.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00090366/4.

Radom/34409758

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 15 lipca 2025 r., ostatecznie uzupełniony w dniu 28 października 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji:

„Rozbudowa linii kolejowej nr 7 poprzez dobudowę czwartego toru na odcinku Warszawa Wawer – Otwock wraz z infrastrukturą towarzyszącą" realizowanej w ramach projektu „Prace na linii kolejowej nr 7 Warszawa Wschodnia Osobowa – Dorohusk na odcinku Warszawa – Otwock – Dęblin – Lublin, Etap I".

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie miasta Warszawy dzielnicy Wawer, powiat m.st. Warszawa oraz na terenie gminy Otwocki i Gminy Józefów, powiat otwocki, wskazane poniżej (działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz."):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
w jednostce ewidencyjnej 146514_8 dzielnica Wawer, powiat m.st. Warszawa:
obr. 3-11-19, cz. dz. ew. nr 83,
obr. 3-11-25, dz. ew. nr 2/2,
obr. 3-11-33, dz. ew. nr 80,
obr. 3-11-44, dz. ew. nr 5/2
obr. 3-11-57, dz. ew. nr 1/17, 2/2,
obr.3-11-63, dz. ew. nr 103, 234/2, 4,
obr. 3-12-03, dz. ew. nr 15/2, 48,
obr. 3-12-15, dz. ew. nr 33/2,
obr. 3-12-23, dz. ew. 51/1,
obr. 3-12-31, dz. ew. nr 24/2,
obr. 3-12-40, dz. ew. nr 2/2,
obr. 3-12-50, dz. ew. nr 2,
obr. 3-12-58, dz. ew. nr 2/3,
obr. 3-12-65, dz. ew. nr 47/2
obr. 3-12-74, dz. ew. nr 33,
obr. 3-12-79, dz. ew. nr 108,
obr. 3-12-85, dz. ew. nr 134/4, 134/6, 134/8, 135,
obr. 3-12-94, dz. ew. nr 43/10, 86,
obr. 3-12-98, dz. ew. nr 140/3

w jednostce ewidencyjnej 141702_1 Otwock, powiat otwocki:
obr. 258, cz. dz. ew. nr 1/2,

w jednostce ewidencyjnej 141701_1 Józefów, powiat otwocki:
obr. 0020, dz. ew. 135,
obr.0025, dz. ew. nr 149,
obr. 0037, dz. ew. nr 69,
obr.0042, dz. ew. nr 74,
obr. 0044, dz. ew. nr 151,
obr. 0048, dz. ew. nr 80,
obr.0050, dz. ew. nr 1/11, 59

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
w jednostce ewidencyjnej 146514_8 dzielnica Wawer, powiat m.st. Warszawa:
obr. 3-11-44, dz. ew. nr cz. 5/8,
obr. 3-11-57, dz. ew. nr cz. 1/16, cz. 1/18, 1/19,
obr. 3-11-58, dz. ew. nr cz. 192, cz. 115/1, cz. 115/2, cz. 202, cz. 205, cz. 207, cz. 209,
obr. 3-11-63, dz. ew. nr cz. 234/1,
obr. 3-12-03, dz. ew. nr cz. 16/2, cz. 49,
obr. 3-12-31, dz. ew. nr cz. 96/1, cz. 108/4, cz. 108/7,
obr. 3-12-85, dz. ew. nr cz. 134/5, cz. 134/7,
obr. 3-12-94, dz. ew. nr cz. 43/9.

w jednostce ewidencyjnej 141702_1 Otwock, powiat otwocki:
obr. 258, dz. ew. nr cz. 1/10, cz. 1/11, cz. 4

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji":
w jednostce ewidencyjnej 146514_8 dzielnica Wawer, powiat m.st. Warszawa:
obr. 3-11-44, dz. ew. nr cz. 5/8,
obr. 3-11-57, dz. ew. nr cz. 1/16, cz. 1/18, 1/19,
obr. 3-11-58, dz. ew. nr cz. 192, cz. 115/1, cz. 115/2, cz. 202, cz. 205, cz. 207, cz. 209,
obr. 3-11-63, dz. ew. nr cz. 234/1,
obr. 3-12-03, dz. ew. nr cz. 16/2, cz. 49,
obr. 3-12-31, dz. ew. nr cz. 96/1, cz. 108/4, cz. 108/7,
obr. 3-12-85, dz. ew. nr cz. 134/5, cz. 134/7,
obr. 3-12-94, dz. ew. nr cz. 43/9.

w jednostce ewidencyjnej 141702_1 Otwock, powiat otwocki:
obr. 258, dz. ew. nr cz. 1/10, cz. 1/11, cz. 4

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Delegaturze Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pokój 204, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13^{00} - 16^{00}, lub w czwartek w godz. 8^{00} - 12^{00} pod **nr 22 695 62 24**. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **2 grudnia 2025 r.**

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

Znak sprawy: WIR-I.747.2.15.2025.EPJ

Warszawa/34408379

eprasa.pl 8470f8ae54

Warszawa/34409768

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311 ze zm.) dalej z.r.i.d., art. 73 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.) dalej k.p.a., oraz art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 107 ze zm.) w związku z art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (t.j. Dz. U. 2018 r., poz. 1817),

zawiadamiam,

że na wniosek złożony 18 kwietnia 2025 r., uzupełniony 22 maja 2025 r. przez Inwestora – **Prezydenta m.st. Warszawy**, 00-950 Warszawa, pl. Bankowy 3/5, reprezentowanego przez Pana Dariusza Mosaka, Zastępcę Dyrektora ds. Przygotowania Inwestycji Drogowych Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta, 24 listopada 2025 r. wydano decyzję nr 84/TRG/ZRID/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie drogi gminnej nr 640037W – ul. Codziennej na odcinku od ul. Młodzieńczej do ul. Rolanda/ ul. Spójni; budowie drogi gminnej nr 640052W – ul. Figara na odcinku od ul. Czerwonej Jarzębiny do mostu nad Kanałem Bródnowskim (bez mostu); budowie drogi gminnej nr 640275W – ul. Władysława Łokietka na odcinku od mostu nad Kanałem Bródnowskim (bez mostu) do projektowanej ul. Nowo – Trockiej (bez skrzyżowania)** – adres inwestycji (w nawiasie nr projektowanych działek po podziale wraz z określeniem działki, która jest przeznaczona pod inwestycję drogową – czcionka wytłuszczona):

a) pas drogi gminnej **640037W (ul. Codzienna)**:
- **obręb 4-09-12** działka nr ew.: 32;
- **obręb 4-09-13** działka nr ew.: 100/10; 100/11; 100/12; 100/13; 100/3; 100/5; 100/8 (**100/15,** 100/14); 100/9; 114 (**114/1**, 114/2); 115/2 (**115/4**, 115/5); 218 (**218/1**, 218/2); 222/2 (**222/3**, 222/4); 273 (**273/1**, 273/2); 289/2; 291 (**291/1**, 291/2); 88/2 (**88/5**, 88/6); 88/3 (**88/7**, 88/8); 88/4;
- **4-09-14** działka nr ew.: 135/2 (**135/6**, 135/7); 167/3 (**167/15,** 167/16); 167/4 (**167/17**, 167/18); 168/1 (**168/5**, 168/6); 17 (**17/1**, 17/2); 18 (**18/1**, 18/2); 2/10; 2/11; 2/12; 2/13; 2/2; 2/4 (**2/15,** 2/14); 2/5; 2/6; 2/7; 2/8; 2/9; 260 (**260/1,** 260/2); 270/3 (**270/9,** 270/10); 3/6 (**3/12,** 3/13**,** 3/14); 37/1 (**37/14**, 37/15); 37/2 (**37/16**, 37/17),
- **4-09-20** działka nr ew.: 1/1 (**1/5**, 1/6); 1/4 (**1/7**, 1/8); 15/4 (**15/5**, 15/6); 17/2; 17/3; 18/5 (**18/10**, 18/11); 18/9 (**18/12**, 18/13); 2/5 (**2/10**, 2/11); 208 (**208/1**, 208/2); 21/10; 21/11; 21/13; 21/15; 21/16; 21/4; 21/7; 21/8; 21/9; 212; 22/4 (**22/5**, 22/6); 23/3; 23/4; 35/1 (**35/8**, 35/9); 36/1 (**36/5**, 36/6);

b) pas drogi gminnej **640052W (ul. Figara/Łokietka)**:
- **4-09-19** działka nr ew.: 254 (**254/1,** 254/2); 260/10; 260/11; 260/5; 260/7; 262/5; 262/6; 262/7; 264/5; 264/6; 264/7; 266/5; 266/6; 266/7; 269/7; 271/25 (**271/26**, 271/27); 271/3; 273/22 (**273/23**, 273/24); 273/3; 274/23 (**274/24**, 274/25); 274/3; 275/14 (**275/26**, 275/27); 275/22 (**275/24,** 275/25); 275/23; 275/3; 276/17 (**276/28**, 276/29); 276/26; 276/27 (**276/30, 276/31**, 276/32); 276/4; 276/5; 278/1 (**278/3**, 278/4); 278/2; 279/2; 280; 281/1; 281/2; 281/3; 282/1 (**282/4, 282/5**, 282/6); 282/2; 282/3 (**282/7**, 282/8); 293/1 (**293/1**4, 293/15); 293/2; 293/3; 293/9 (**293/16,** 293/17, 293/18); 374 (**374/3**, 374/4); 389 (**389/1**, 389/2); 390 (**390/1**, 390/2); 411 (**411/1,** 411/2); 302/3;
- **4-09-21** działka nr ew.: 113 (**113/1**, 113/2); 81/1; 81/2; 81/3;

c) pas drogi gminnej **640275W (ul. Władysława Łokietka)**:
- **4-09-19** działka nr ew.: 292/1, 292/24,
- **4-09-23** działka nr ew.: 131 (**131/1**, 131/2); 1/2; 130/1 (**130/3**, 130/4); 130/2 (**130/5**, 130/6); 147 (**147/1,** 147/2); 159/33 (**159/37**, 159/38); 160/3 (**160/33**, 160/34); 160/4 (**160/35,** 160/36); 19 (**19/1**, 19/2); 198/1 (**198/3**, 198/4); 199 (**199/1,** 199/2); 2/1 (**2/5**, 2/6); 2/2; 20/12; 20/13; 20/3; 20/4; 20/5; 20/6; 20/7; 20/8; 20/9; 21 (**21/1**, 21/2); 215 (**215/1,** 215/2); 254/1 (**254/3,** 254/4); 255/1; 255/2; 256/1 (**256/3**, 256/4); 27/1 (**27/18**, 27/19); 276/21 (**276/72**, 276/73); 276/38 (**276/74**, 276/75); 276/39 (**276/76,** 276/77); 276/40 (**276/78,** 276/79); 278/3 (**278/6**, 278/7); 3; 34 (**34/1**, 34/2); 45/13 (**45/16**, 45/17); 45/14 (**45/18**, 45/19); 65/1 (**65/4**, 65/5); 65/3 (**65/6,** 65/7); 72/3 (**72/26**, 72/27); 72/4 (**72/28**, 72/29); 94/1; 93/22; 94/2;
- **4-09-24** działka nr ew.: 2/11; 2/12; 3/1; 3/3; 5 (**5/1**, 5/2); 52/1 (**52/40**, 52/41); 52/2 (**52/42**, 52/43); 3/4;

d) pas drogi powiatowej **5609W (ul. Młodzieńczej / Kondratowicza)**:
- **4-09-14** działka nr ew.: 3/6 (3/12, **3/13,** 3/14);

oraz na działkach, na których realizacja inwestycji drogowej wymaga przejścia przez **tereny wód płynących** (art. 20a ust. 1 ustawy):
- **4-09-06** działka nr ew.: 39/5,
- **4-09-13** działka nr ew.: 90/1, 90/2,
- **4-09-19** działka nr ew.: 85/2,
- **4-09-21** działka nr ew.: 182/17,
- **4-09-24** działka nr ew.: 1/11.

Pouczenie

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia doręczenia decyzji wnioskodawcy, dla dotychczasowych właścicieli lub użytkowników wieczystych po upływie 14 dni do dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Prezydent m.st. Warszawy doręcza decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej wnioskodawcy oraz zawiadamia o jej wydaniu pozostałe strony w drodze obwieszczenia, odpowiednio na stronie internetowej na monitorach Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy, w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11i ust. 2 z.r.i.d. w sprawach dotyczących zezwolenia na realizację inwestycji drogowej nie stosuje się przepisów o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz przepisów ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

Zgodnie z art. 127a § 1 i § 2 k.p.a. przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję.

Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Stosownie do treści art. 16 § 3 k.p.a. decyzja prawomocna nie podlega zaskarżeniu do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Zgodnie z art. 136 § 2 i § 3 k.p.a. jeżeli decyzja została wydana z naruszeniem przepisów postępowania, a konieczny do wyjaśnienia zakres sprawy ma istotny wpływ na jej rozstrzygnięcie, na zgodny wniosek wszystkich stron zawarty w odwołaniu, organ odwoławczy przeprowadza postępowanie wyjaśniające w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia sprawy. Jeżeli przyczyni się to do przyspieszenia postępowania, organ odwoławczy może zlecić przeprowadzenie określonych czynności postępowania wyjaśniającego organowi, który wydał decyzję.

Przepis § 2 k.p.a. stosuje się także w przypadku, gdy jedna ze stron zawarła w odwołaniu wniosek o przeprowadzenie przez organ odwoławczy postępowania wyjaśniającego w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia sprawy, a pozostałe strony wyraziły na to zgodę w terminie czternastu dni od dnia doręczenia im zawiadomienia o wniesieniu odwołania, zawierającego wniosek o przeprowadzenie przez organ odwoławczy postępowania wyjaśniającego w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia sprawy.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
/-/
Katarzyna Kowalska
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Targówek

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz z decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Targówek, ul. L. Kondratowicza 20, 00-983 Warszawa,

Prosimy powoływać się na znak sprawy: UD-X-WAB.6740.39.2025.BGO

Sprawę prowadzi: Beata Gorczyca, tel.: (22) 44 38 676; e-mail: targowek.wab@um.warszawa.pl

Inspektorzy udzielają telefonicznej informacji w sprawach związanych z toczącymi się postępowaniami w **poniedziałki w godz. 11^{00} 15^{00}** i **czwartki w godz. 9^{00}-15^{00}**.

Po przybyciu na umówione wcześniej (telefonicznie) spotkanie należy zgłosić się do pracownika ochrony, który powiadomi właściwego inspektora prowadzącego postępowanie.

Białystok/34409718

Burmistrz Miasta Augustowa

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl, został zamieszczony na okres od 02.12.2025 do 23.12.2025 r. **wykaz nieruchomości położonych w Augustowie przeznaczonych do oddania w dzierżawę** na okres do 3 lat:
- grunt o pow. 82 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 300, położoną przy ul. Wypoczynkowej,
- grunt o pow. 160 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 5077/7, położoną przy ul. Sajenek,
- grunt o pow. 45 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 2732/7, położoną przy ul. M. Dąbrowskiej,
- grunt o pow. 77 m^2 stanowiący część działki oznaczonej nr geodez. 928/4, położonej przy ul. Robotniczej,
- grunt o pow. 368 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 665, położoną przy ul. Grzybowej,
- grunt o pow. 325 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 666, położoną przy ul. Grzybowej,
- grunt o pow. 290 m^2 stanowiący działkę oznaczoną nr geodez. 668, położoną przy ul. Grzybowej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Młyńska 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

34410075

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

34410076

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

1 WA

eprasa.pl 8470f8ae54

OBWIESZCZENIE
PREZYDENTA MIASTA BIAŁEGOSTOKU
z dnia 02.12.2025 r.

Stosownie do art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 j.t) oraz art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 j. t.) zawiadamiam, że w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, Departamencie Architektury, zostało wszczęte postępowanie administracyjne z wniosku Prezydenta Miasta Białegostoku, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

rozbudowie drogi gminnej (ul. Jana Krzysztofa Kluka) w Białymstoku w zakresie budowy: jezdni, dróg dla pieszych, zjazdów zwykłych, kablowych elektroenergetycznych sieci oświetleniowych nN, kanału technologicznego,

na działkach o numerach ewidencyjnych: 140/25, 298, 140/11, 72/1 (z podz. dz. nr 72), 144/1 (z podz. dz. nr 144), 145/4 (z podz. dz. nr 145/1), 145/6 (z podz. dz. nr 145/2), 145/8 (z podz. dz. nr 145/3), 146/1 (z podz. dz. nr 146), 147/1 (z podz. dz. nr 147) - obręb 0015 – Bagnówka, w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania linią przerywaną koloru granatowego.

x

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI OBJĘTYCH INWESTYCJĄ:

- Miasto Białystok (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).

a) Działka będąca pasem drogowym, będąca własnością Gminy Białystok, przeznaczona pod inwestycje (pas drogowy ul. Jana Krzysztofa Kluka):

- **298, 140/11, 140/25** (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).

b) Działka niebędąca pasem drogowym, będąca własnością osób prywatnych, ulegająca podziałowi (tłustym drukiem nr działki po podziale, przeznaczona pod inwestycje: pas drogowy ul. Jana Krzysztofa Kluka):

- 72 dzielona na działki: **72/1 o pow. 0,0007 ha,** 72/2 o pow. 0,0675 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 144 dzielona na działki: **144/1 o pow. 0,0013 ha,** 144/2 o pow. 0,0666 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 145/1 dzielona na działki: **145/4 o pow. 0,0014 ha,** 145/5 o pow. 0,0573 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 145/2 dzielona na działki: **145/6 o pow. 0,0011 ha,** 145/7 o pow. 0,0540 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 145/3 dzielona na działki: **145/8 o pow. 0,0011 ha,** 145/9 o pow. 0,0677 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 146 dzielona na działki: **146/1 o pow. 0,0006 ha,** 146/2 o pow. 0,0617 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).
- 147 dzielona na działki: **147/1 o pow. 0,0014 ha,** 147/2 o pow. 0,0859 ha (obręb ewidencyjny: 0015 – Bagnówka).

x

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, **zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie (data publicznego ogłoszenia: 02.12.2025 r.).**

Z uwagi na powyższe informuję, że w terminie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, **(tj. od dnia 02.12.2025 r. do dnia 16.12.2025 r.)**, po uprzednim kontakcie telefonicznym pod nr tel. 85 879 74 21 można skorzystać z prawa zapoznania się z materiałem dowodowym oraz **do dnia 23.12.2025 r.** złożyć ewentualne uwagi i wnioski w przedmiocie zamierzonej inwestycji, w Urzędzie Miejskim w Białymstoku – Departamencie Architektury, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok. Po upływie wskazanego terminu zostanie wydana decyzja kończąca postępowanie administracyjne w pierwszej instancji.

x

Należy ponadto zaznaczyć, że niniejsze zawiadomienie **nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa**, lecz informacją o przysługującym stronom prawie do zapoznania się ze zgromadzonym materiałem dowodowym oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

x

Stosownie do art. 9 Kodeksu postępowania administracyjnego pouczam, że zgodnie z przepisem art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

x

Na podstawie przepisu art. 36 § 1 K.p.a. zawiadamiam, że rozpatrzenie przedmiotowej sprawy nie może nastąpić w terminie określonym przepisem art. 35 k.p.a., z uwagi, iż organ administracji publicznej w ramach prowadzonego postępowania administracyjnego ma obowiązek umożliwić stronie zapoznanie się z aktami sprawy, jak również wypowiedzenie się co do zebranego materiału dowodowego w sprawie. Wydanie końcowego rozstrzygnięcia w ww. sprawie nastąpi w terminie do dnia: 09.01.2026 r.

Jednocześnie pouczam, że zgodnie z art. 37 § 1 K.p.a. stronie służy prawo do wniesienia ponaglenia, jeżeli: 1) nie załatwiono sprawy w terminie określonym w art. 35 lub przepisach szczególnych ani w terminie wskazanym zgodnie z art. 36 § 1 (bezczynność); 2) postępowanie jest prowadzone dłużej niż jest to niezbędne do załatwienia sprawy (przewlekłość). Ponaglenie wnosi się do Wojewody Podlaskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Białegostoku. Zgodnie z art. 37 § 2 K.p.a. ponaglenie zawiera uzasadnienie.

x

KLAUZULA INFORMACYJNA

dotycząca przetwarzania danych osobowych w sprawach określonych w ustawie z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych

1) Administratorem danych jest Prezydent Miasta Białegostoku adres: Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok.
2) W sprawach ochrony danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych: Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Słonimska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 79 79, e-mail: bbi@um.bialystok.pl
3) Dane osobowe będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowań administracyjnych w sprawach budowlanych na podstawie ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.
4) Przetwarzane będą następujące kategorie Pani/Pana danych osobowych: dane identyfikujące osobę, adresowe, dane z rejestru gruntów, oraz dane z dokumentów spadkowych lub innych dokumentów stanowiących dowód posiadanego tytułu prawnego do nieruchomości, dokumentów stanowiących dowód na potwierdzenie innych istotnych okoliczności w prowadzonej sprawie administracyjnej.
5) Dane osobowe nie będą ujawniane odbiorcom innym, niż uprawnieni na podstawie przepisów prawa oraz podmiotom, którym dane zostały powierzone do przetwarzania.
6) Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres 10 lat, liczony w pełnych latach kalendarzowych począwszy od dnia 1 stycznia roku następnego od daty zakończenia sprawy. Po upływie tego okresu dokumentacja podlega ekspertyzie ze względu na jej charakter, treść i znaczenie. W przypadku zatwierdzenia projektu budowlanego, dokumentacja będzie przechowywana co najmniej przez okres istnienia obiektu budowlanego.
7) Przysługuje Pani/Panu prawo do żądania dostępu do własnych danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania.
8) W związku z przetwarzaniem danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
9) Dane osobowe mogą być pozyskiwane z zasobów informacyjnych Urzędu Miejskiego w Białymstoku, jednostek administracji publicznej, źródeł publicznie dostępnych, stron postępowania, osób trzecich.
10) Informacje o źródle pochodzenia danych osobowych przysługują Pani/Panu w zakresie, w jakim nie ma to wpływu na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano.
11) Podanie danych adresowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy, za wyjątkiem danych oznaczonych w formularzu urzędowym jako dobrowolne. Niepodane wymaganych danych uniemożliwi rozpoznanie sprawy.
12) Dane nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu.

Białystok/34409706

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl 8470f8ae54

Irański bojkot losowania

Gianni Infantino, prezes FIFA pielęgnujący „serdeczną przyjaźń” z prezydentem USA, właśnie przekonał się, że do obietnic tego ostatniego lepiej się nie przywiązywać.

Rafał Stec

Na ceremonie, podczas których rozlosowuje się skład grup turniejów mistrzowskich, tradycyjnie przyjeżdżają kilkuosobowe delegacje z każdego kraju uczestniczącego w imprezie.

Gospodarze zaplanowanej na 5 grudnia waszyngtońskiej gali odmówili jednak przyznania wiz trzem przedstawicielom Iranu, w tym szefowi tamtejszej federacji piłkarskiej (FFIRI) Mehdiemu Tajowi – zgodzili się natomiast na wpuszczenie czterech innych, w tym trenera reprezentacji Amira Ghalenoeiego.

Decyzja jest pokłosiem dekretu Trumpa, który w czerwcu podpisał dokument o „ograniczaniu wjazdu cudzoziemców w celu ochrony Stanów Zjednoczonych przed zagranicznymi terrorystami i innymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa narodowego i porządku publicznego”. Lista blokowanych zawiera obywateli 12 państw objętych pełnym zakazem oraz kolejnych siedmiu – częściowym. Na tej restrykcyjnej liście widnieją dwa, których piłkarskie reprezentacje awansowały na przyszłoroczne mistrzostwa świata – Iran oraz Haiti.

Bojkot, jakiego nie było

Rozporządzenie zakłada istnienie wyjątków, pośród których umieszczono między innymi wyczynowych sportowców, zwłaszcza uczestników mundialu oraz igrzysk olimpijskich Los Angeles 2028, a także podróżujących z nimi trenerów, działaczy i innych osób towarzyszących, tworzących reprezentacje narodowe. Infantino otrzymał też dodatkowe gwarancje: usłyszał obietnicę od gospodarza Białego Domu, że polityka nie zakłóci imprezy.

– Odbyliśmy doskonałe rozmowy z amerykańskim rządem. Powstała specjalna grupa, przewodniczy jej Donald Trump, wszystko omawiamy w tym gronie. Nie będzie żadnych problemów z wizami dla członków drużyn biorących udział w mistrzostwach i związanych z nimi delegacji, a pracujemy jeszcze nad tym, by udogodnienia dotyczyły również kibiców – mówił szef FIFA w październiku.

Nie wyjaśnił wówczas, czy nieformalne ustalenia z Białym Domem obejmują również ceremonię losowania, a według anglojęzycznego dziennika „Tehran Times” już mniej więcej w tamtym czasie wnioski o wizy złożone przez Irańczyków zostały odrzucone. Nie zaakceptowano wówczas nawet przyjazdu trenera, dlatego Irańczycy poprosili o interwencję i Infantino – to wciąż doniesienia wspomnianej gazety – miał obiecać osobistą mediację. Odniósł jednak tylko częściowy sukces, Amerykanie przystali na przyjazd prowadzącego drużynę Ghalenoeiego. Szefa irańskiego futbolu nie chcą wpuścić, powodów nie znamy – Taj wiceprezesuje też azjatyckiej federacji, należy do dwóch komisji FIFA nadzorujących organizację mundialu i raczej nie ma obaw, że nie wróci do kraju, zostając nielegalnym imigrantem w USA.

• **Donald Trump i Gianni Infantino w Gabinecie Owalnym** FOT. REUTERS / EVELYN HOCKSTEIN

Incydent irański zapowiada więcej problemów – na czarnej liście Trumpa znajduje się również Haiti, które ma wystąpić na mistrzostwach po raz drugi, 52 lata po debiucie

Działacze z Teheranu postanowili więc, że do Waszyngtonu nie przyleci nikt. – Poinformowaliśmy FIFA, że nasza delegacja nie weźmie udziału w losowaniu i że decyzja nie ma związku ze sprawami sportowymi – oświadczył rzecznik FFIRI.

To pierwszy taki bojkot w historii. Międzynarodowe władze piłkarskie zawsze dbają, by na bardzo wczesnym etapie przygotowań do mundialu wynegocjować z rządem kraju organizującego turniej wszelkie udogodnienia zarówno dla uczestniczących w nich ekip, jak i fanów. Zazwyczaj przepustką jest sam bilet na mecz lub, choćby w przypadku obsługujących imprezę dziennikarzy czy wolontariuszy, akredytacja przyznana przez FIFA. Incydent irański zapowiada jednak więcej problemów – na czarnej liście Trumpa znajduje się również przywoływane Haiti, które ma wystąpić na mistrzostwach po raz drugi, 52 lata po debiucie.

Ile pucharów ma Trump

Infantino wielokrotnie przysięgał, że wszyscy, którzy chcą przylecieć na turniej – Amerykanie przyjmą piłkarzy wspólnie z Meksykiem i Kanadą – zostaną „ciepło powitani”, a swój optymizm opierał również na więzi łączącej go z prezydentem USA.

Panowie poznali się w 2018 roku, natychmiast przypadli sobie do gustu, zaczęli się regularnie spotykać i publicznie obsypywać komplementami. Ostatnio widują się już wręcz co kilka tygodni, często w zaskakujących sceneriach. Szef FIFA uczestniczył w przyjęciu poprzedzającym zaprzysiężenie Trumpa, a następnie w samym zaprzysiężeniu. W Rijadzie został przedstawiony saudyjskiemu następcy tronu Mohammedowi bin Salmanowi. Aż wreszcie zjawił się w egipskim Szarm el-Szejk, gdzie światowi przywódcy negocjowali przerwanie ognia w Strefie Gazy, po czym wskutek tajemniczego zbiegu okoliczności wylądował w stolicy Malezji – oficjalnie: odwiedził prezesa tamtejszej federacji – akurat wtedy, gdy w stołecznym Kuala Lumpur prezydent USA „wspierał” podpisanie porozumienia o zawieszeniu broni między Tajlandią a Kambodżą.

Szwajcarski władca globalnego futbolu obdarowuje też swego „serdecznego przyjaciela” prezentami. W Gabinecie Owalnym stoją już między innymi oryginały pucharów wręczanych złotym medalistom mundialu „normalnego” oraz rozgrywanego przez drużyny klubowe (piłkarze Chelsea otrzymali kopię), a Infantino dorzuca do upominków patetyczne perory o piłce nożnej, która łączy ludzi i prowadzi do pokoju na świecie.

Trump – znany orędownik zakończenia wszystkich wojen – słucha wniebowzięty i obiecuje pełne miłości, najwspanialsze mistrzostwa, jakie kiedykolwiek zorganizowano, ale im bliżej rozpoczynającego się 11 czerwca 2026 roku turnieju, tym częściej konkrety rozmijają się z deklaracjami. Jak to u obecnego prezydenta USA, który sieje chaos choćby przez to, że grozi odbieraniem organizacji meczów jednym miastom i oddawaniem ich innym.

Infantino miał ustalić już z Trumpem wprowadzenie tak zwanego „FIFA Pass”, czyli szybkiej ścieżki przyznawania pozwolenia na wjazd do USA wszystkim kibicom chcącym oglądać turniej z trybun, tymczasem sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił kilka dni temu, że bilety nie będą gwarantowały uzyskania wizy turystycznej. Wymienił też konkretny kraj, na razie jeden – wspomniane Haiti.

A „Tehran Times” donosi, że Irańczycy rozważają bojkot nie tylko losowania grup, lecz także samego mundialu. ●

• **Mikaela Shiffrin (w środku) świętuje trzecie zwycięstwo w slalomie. Copper Mountain, 30 listopada 2025 r.** FOT. MICHAEL MADRID/IMAGN IMAGES VIA REUTERS CONNECT

Mikaela Shiffrin nie łapie zadyszki

Trzy slalomy, każdy wygrany z przewagą ponadsekundową, w pięciu (z sześciu) przejazdów najlepszy czas. Mikaela Shiffrin chyba już wybiła rywalkom z głowy pomysł, że mogą ją w tym sezonie pokonać.

Cztery dni z alpejskim Pucharem Świata w amerykańskim ośrodku Copper Mountain zakończył slalom kobiet. Wygrała go oczywiście Mikaela Shiffrin.

Ale była i niespodzianka. Amerykanka została po raz pierwszy w tym sezonie pokonana w jednym z przejazdów. Jej pogromczynią w drugiej odsłonie – na pewno wpisze to sobie do CV – została 23-letnia Francuzka. Caitlin McFarlane do drugiego przejazdu awansowała z przedostatniego miejsca. Skorzystała z tego, że jechała po równym stoku. Jej czas był o 0.18 s. lepszy niż jadącej na końcu Shiffrin.

Z obowiązku kronikarskiego napiszę jeszcze: Amerykanka pobiła kolejny raz własne rekordy. To była jej 104 wygrana w zawodach PŚ i 67 w slalomie.

– Co cię może zatrzymać? – została zapytana na mecie Shiffrin. – Co? Może 10 tysięcy stóp – odparła, ciągle jeszcze dysząc. Miała na myśli wysokość, na jakieś rozgrywane są zawody w Copper Mountain. Slalom zaczynał się na 3188 m n.p.m. – tak wysoko slalomiści nie wpinają się w żadnym innym ośrodku.

Po raz pierwszy na podium w tym sezonie wskoczyła Lena Dürr, dziewiąta po pierwszym przejeździe. Niemka skorzystała z ustawionej przez niemieckich trenerów trasy (w teorii – tak, by pasowała ich zawodniczkom), miała na niej trzeci czas. Na fotelu liderki przesiedziała aż do startu Shiffrin.

Trzecie miejsce (i to pomimo poważnego błędu, który mógł kosztować ją wypadnięcie z trasy) zajęła reprezentująca Albanię Włoszka Lara Colturi, która ze slalomowego podium w tym sezonie nie schodzi.

Colturi jeszcze nie wygrała zawodów PŚ. Na razie w gigancie jest zbyt słaba, a w slalomie Shiffrin zbyt mocna. Ale kiedyś Amerykance musi przytrafić się słabszy dzień, który wykorzysta włoska Albanka (czy też albańska Włoszka). I jeśli do tej pory włoskim działaczom, którzy dla świętości swoich „zasad” (miała czekać na szansę startów w PŚ parę lat) wepchnęli ją w ramiona Albani, zostaną jeszcze jakieś włosy na głowie, to je sobie wyrwą.

Bo fakty są takie: żadna Włoszka nie stała na podium slalomu od 2011 roku. Nie wygrała w tej konkurencji od 2007 r. W sobotnich zawodach najlepiej z Włoszek wypadła Lara Della Mea – zajęła miejsce 23.

Jeszcze pod koniec ubiegłego sezonu Włochom mogło się wydawać, że na lutowych igrzyskach Mediolan-Cortina mogą liczyć na medale pań w innych konkurencjach.

Ale życie lubi płatać figle. Dziś sytuacja włoskiej kadry żeńskiej wygląda tak: z gwiazd zdrowa jest tylko Sofia Goggia, specjalistka od konkurencji szybkich. Najlepsza alpejka ubiegłego sezonu Federica Brignone po marcowej kontuzji dopiero kilka dni temu po raz pierwszy przypięła narty. Tuż przed startem sezon skończył się dla gigancistki Marty Bassino. A na tych alpejkach lista tych, które ciągle są aktywne, a odniosły kiedykolwiek sukces w Pucharze Świata, na mistrzostwach czy igrzyskach się kończy. ●

Anna Kwiatkowska

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl 8470f8ae54